

- **Piłka nożna.** Wywiad z Janem Urbanem selekcjonerem reprezentacji Polski
- **Memoriał Ireny Szewińskiej.** Na bieżni Zawiszy kobiety w rolach głównych
- **Żużel** Jakie wyniki zanotowały w weekend drużyny z naszego regionu?

Express

BYDGOSKI

Poniedziałek
1.06.2026

Nr 125 (11313)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Biziel przyjazny kangurowaniu.
Nagrodzony głosami rodziców małych pacjentów **str. 6**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Uczelnie w regionie mówią „nie” marszałkowi województwa str. 8

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Uśmiechu i jak najwięcej zabawy

Wszystkim dzieciom- niezależnie od ich wieku - życzymy wiele uśmiechu, jak najwięcej radości i spełnienia wszystkich marzeń

Po 12 latach od zatrzymań w spółce węglowej wyroku nadal nie ma **str. 3**

Kosztowne oferty na przygotowanie dokumentacji nowej trasy tramwajowej **str. 4**

Zaczyna się budowa kąpieliska nad Brdą. Prace kontroluje nadzór przyrodniczy **str. 5**

Chwila nieuwagi i zatrucie gotowe. Co trzeba wiedzieć o młodych ziemniakach? **str. 11**

Na Sułkowskiego bez zmian. Awaria maszyny

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa budowa drogi rowerowej wzdłuż ulicy Sułkowskiego w Bydgoszczy. Z powodu awarii otaczarki, zapowiadanych na miniony weekend zmian w organizacji ruchu, jednak nie było. Na razie nie wiadomo, o ile opóźni to prace.

Budowa drogi rowerowej na Sułkowskiego ruszyła wiosną 2025 roku i miała zakończyć się przed jego końcem. Cały projekt zakłada powstanie po obu stronach ulicy dróg rowerowych w rejonie Chodkiewicza



#skonczcie ten remont.

do ronda Żołnierzy Górników. Na odcinku od ul. Chodkiewicza w stronę Cichej zaprojektowano jednokierunkowy pas rowerowy.

W ubiegłym roku główne prace dotyczyły się na odcinku od ronda Żołnierzy-Górników do Dwernickiego. Wykonano tam chodniki, drogi rowerowe i wyspy dla pieszych. Od jesieni trwają prace na odcinku od Dwernickiego do Chodkiewicza. Zakres robót

zakłada również wymianę nawierzchni jezdni. Na odcinku od Chodkiewicza do Kamiennej wykonano już prace po stronie zachodniej, a od kwietnia trwają roboty na części wschodniej.

Od 9 maja zamknięta jest wschodnia jezdnia ulicy Sułkowskiego na odcinku od Kamiennej do Dwernickiego. W związku z tym zamknięto wlot ul. Dwernickiego. W weekend planowano przełożenie ruchu. Kierowcy mieli przenieść się z jezdni zachodniej na wschodnią, co miało wpłynąć także na inne zmiany. Tak jednak nie będzie.

- Wykonawca powinien układać już nawierzchnię z masy bitumicznej

na jezdni wschodniej odcinka od ul. Kamiennej do J. Dwernickiego. Jednak z powodu awarii otaczarki, te prace przesunęły się. Oznacza to, że zapowiadane na weekend (29.05.-31.05.) zmiany w organizacji ruchu nie zostały wprowadzone w tym terminie. O szczegółach poinformujemy w osobnym komunikacie - przekazał Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

Aktualnie zakończenie prac przewidywane jest w wakacje. Inwestycja realizowana jest w formule projektuj i buduj. Wykonawcą jest firma Betpol. Wartość zadania to 13,4 mln zł.

©©©

Zatrzesienie mrówek. **Wielkie kolonie się spustoszenie w Europie.** Są coraz bliżej Polski **str. 9**

Bydgoskie uczelnie zapraszają na nowy rok akademicki. Co mogą zaproponować? **str. 6**

Jutro w „Expressie” Strefa Biznesu

- System SENT może dobić małe firmy
- Rynek pracy potrzebuje pracowników logistyki
- Czy letnie festiwale to złoty interes? To raczej gra o... przetrwanie

Leszek Waligóra



NIECH NAUKOWCY PALĄ OPONY

Też nie bardzo rozumiem, jak można całe życie pisać prace naukowe, których istota polega na rozważaniu, co ktoś napisał w innej pracy naukowej i ciągle powoływanie się na przypisy. Jakby te przypisy były najważniejsze. I oczywiście: polska nauka pełna jest takich „naukowców”. A nie sprzyja postawiony na głowie system, w którym o „jakości” badacza świadczyć mają punkty, przyznawane za publikacje. Za poprzedniego rządu były to również publikacje w podrzędnych pismach nienaukowych, które nawet o systemie weryfikacji treści nie słyszały. Polska jest pełna doktorów i profesorów, którzy nic w życiu nie odkryli, niczym się nie zasłużyli, a nawet w pamięci swoich studentów zapadli w pamięć, jako nudziarze. Albo, co gorsze, nie zapadli wcale. Ale pełna jest też takich polityków, lekarzy, dziennikarzy, żołnierzy i można wymieniać w nieskończoność. To normalny rozkład, że w każdym świecie, w każdej branży, najwięcej jest ludzi przeciętnych. Ale w każdej jest też, niewielki co prawda, odsetek ludzi wybitnych.

I gdy dziś protestuje nauka polska, to też można założyć: nie każdy narzekający na zarobki pracownik nauki wymyśli w przeszłości coś przełomowego. Ale jest coś uwłaczającego w tym, że zarabia on mniej niż człowiek pracujący na kasie w dyskoncie. I w tym, że opozycja nagle wysuwa propozycje podniesienia nakładów na naukę. Bo... każda opozycja to robi. Obiecuje. Tylko o ile obietnice złożone górnikom czy rolnikom trudniej zignorować, bo zawsze w końcu wyjdą na ulice, to co mogą zrobić naukowcy? Na znak protestu powyginać spinacze? Doktoraty robić mniejszą czcionką? Mogą też... kontynuować karierę gdzie indziej.

O ile wybitny nawet kulturoznawca czy polonista, może mieć z tym kłopot, świetny profesor prawa, szanowany w Polsce, nie będzie już tak szanowany w innym systemie prawnym, a wybitny pedagog niekoniecznie będzie takim ucząc w innym języku, to drenaż najlepszych trwa. Chyba już z siedemdziesiąt lat. Co któryś z tych wybitnych, jakimś cudem, zostaje w Polsce. I wtedy pocieszamy się, że jednak w tej Polsce coś się wymyśla. Bardzo często wymyśla się w prywatnych firmach, bo tam koniec końców trafiają naukowcy przełomowi. Na swoim uniwersytecie wszak szanse dorobienia się... mają mniejsze. A jak już firmę założą w takich USA, to mogą stać się miliardarami.

Oczywiście, że przy gigantycznych wydatkach, jakie Polska ponosi na uzbrojenie, trudno o jeszcze większe na naukę, ale sęk w tym, że część tych zakupów już robimy w Polsce, bo niektóre przełomowe technologie wojskowe wymyślili... polscy naukowcy. I może się im o nie podoba, ale może czas, aby politycy wymyślili system, który premiuje odkrycia, a zniechęca do zdobywania tytułów w oparciu o liczbę przypisów?

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek

23°C
7°C



Wiatr
zach., 11 km/h
Ciśnienie
1013 hPa
Biomet
niekorzystny

Dziś imieniny obchodzą Bernard, Jakub, Konrad, Alfons i Nikodem

Rusza ósma edycja Rowerowej Stolicy Polski. Zgłosiło się rekordowe 250 samorządów

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W nocy z niedzieli na poniedziałek (31 maja/1 czerwca) wystartowała 8. edycja ogólnopolskiej rywalizacji o Puchar Rowerowej Stolicy Polski. W tym roku do imprezy organizowanej przez Bydgoszcz zgłosiła się rekordowa liczba 250 samorządów.

Tradycyjnie czerwcową rywalizację poprzedził trening. Trwał od 21 marca do 21 maja. Wziął w nim udział 20 tys. rowerzystów, którzy pokonali razem 5,5 mln km. Podobnie jak w ubiegłych latach, kilometry będzie można kręcić już chwilę po północy w poniedziałek (1 czerwca). Start nocnego rajdu zaplanowano na Starym Rynku w Bydgoszczy. Uczestnicy razem pokonają trasę długości ok. 23 km. Podobny przejazd zorganizowany będzie 30 czerwca, w ostatnim dniu rywalizacji.

- Przypomnę, że w zeszłorocznej rywalizacji brało udział 200 samorządów z całej Polski. W czerwcowym kręceniu kilometrów dla swoich miast kilkadziesiąt tysięcy rowerzystów przejechało łącznie ponad 19 mln km. Rowerowa Stolica Polski z roku na rok się rozwija. W tym roku mamy podpisane 250 umów z samorządami - to kolejny rekord. RSP to dziś największa samorządowa rywalizacja rowerowa w kraju - mówi Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy.



FOT. ARKADIUSZ WOITASIEWICZ

W Bydgoszczy kilometry będzie można zacząć kręcić tuż po północy na Starym Rynku

W tym roku zgłosiło się 58 miast prezydenckich, w tym m.in. Kraków, Poznań, Katowice czy Gdynia oraz 192 samorządy, które powalczą w kategorii gmin. Wspólny cel na czerwiec to pokonanie ponad 20 mln km.

- Wprowadziliśmy zupełnie nowy ranking - wszystkich jednostek samorządu terytorialnego. Stworzyliśmy go głównie po to, aby można było porównać swoje samorządy na tle wszystkich, które biorą udział w zabawie - tłumaczył Tomasz Dobrowolski, pełnomocnik prezydenta ds. projektu „Aktywne Miasta” oraz p.o. dyrektora Biura Promocji.

Rajd za rajdem

W Bydgoszczy kilometry będzie można kręcić również podczas sobotnich rajdów RSP.

Wszystkie wystartują o godzinie 10 ze Starego Rynku, ale przygotowano różne trasy. Rowerzyści kolejno pojedą do Lubostroń (6 czerwca), Żelazni Wielkiej (13), Nakła nad Notecią (20) oraz Wierzchucic (27). Szczegóły na profilu Aktywna Bydgoszcz. Wydarzeń rowerowych w czerwcu będzie więcej, w tym:

- 3 czerwca - Nocny rajd do Torunia;
- 7 czerwca - II Okręgowy Rajd Rowerowy - Poznaj Ogrody ROD;

- 14 czerwca - Bydgoskie Święto Cykliczne;
- 21 czerwca - Rajd Rowerowy z Politechniką Bydgoską;
- 26 czerwca - Bydgoska Masa Krytyczna;
- 28 czerwca - Rajd Galerii Pomorskiej.

W tegorocznej edycji RSP uczestnicy powalczą nie tylko o puchar, ale również o wyjątkową, przechodnią koszulkę Lidera Metropolii Bydgoszcz. Rywalizacja odbędzie się w kategoriach szkoły, uczelnie, instytucje i przedsiębiorstwa.

- Jestem dumna, że moja szkoła była najlepsza w Polsce przez trzy lata z rzędu. Sukces naszej szkoły to przede wszystkim to, że mamy bardzo rozle-

Aby wziąć udział w rywalizacji o tytuł RSP, trzeba pobrać aplikację Aktywne Miasta. W ubiegłym roku pokonano 5,5 mln km.

gły teren. Nasi uczniowie przyjeżdżają do szkoły rowerami. Wspierają ich w tym rodzice, nauczyciele. W zeszłym roku uczeń klasy pierwszej sam nakręcił 900 km. To nasz najmłodszy bohater w sezonie. Mam nadzieję, że jego rekord zostanie pobity, a my będziemy mogli się pochwalić za rok, że jesteśmy najlepszą szkołą w Polsce - stwierdziła Grażyna Lewandowska, dyrektorka Zespołu Szkół nr 16 w Bydgoszczy.

Zasady i nagrody

Aby wziąć udział w rywalizacji o tytuł RSP, trzeba pobrać aplikację Aktywne Miasta. Jeżeli ktoś zapisał się już na trening, automatycznie będzie brał udział w czerwcowej zabawie. Najlepsze miasta i gminy otrzymają puchary oraz samobsługowe stacje naprawy rowerów. Na najbardziej aktywnych uczestników czekają rowerowe koszulki, vouchery czy zestawy kosmetyków.

W Metropolii Bydgoszcz uczestnicy, którzy pokonają minimum 500, a mniej niż 1000 km otrzymają rowerowe skarpetki, za dystans od 1000 do 1499 km lampki rowerowe, a za minimum 1500 km oficjalne koszulki RSP 2026. Najlepsi zawodnicy i zawodniczki w kategoriach open mogą liczyć na nagrody pieniężne. Nie zapomniano o najmłodszych rowerzystach. Uczniowie z klas 1-3 i 4-8, którzy przejadą odpowiednio minimum 150 i 250 km otrzymają plecaki „Aktywnych Miast”. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

1 czerwca
Otwarty został pierwszy sklep nocny w Bydgoszczy

1868: powstał w Bydgoszczy miejski zakład oczyszczania ulic i latryn, posiadający razem ze strażakami swój magazyn i hangar w budynku kościoła Klarysek.

1908: rozpoczęło się zarządzane przez magistrat liczenie przechodniów na ul. Mostowej w Bydgoszczy w celu stwierdzenia, czy nie zachodzi potrzeba po-

szerzenia mostu przez Brdę.

1929: otwarto regularną komunikację lotniczą na trasie Poznań - Bydgoszcz - Gdańsk. Pierwszym pasażerskim samolotem, który o godz. 9 „usiadł” na pasie startowym lotniska w Bydgoszczy był aeroplan marki Junkers 13 z Gdańska, czyli zza granicy, bowiem wówczas Gdańsk był Wolnym Miastem. Maszyna kierowana była przez pilota Tobijczyka, który o godz. 10 odle-

ciał do Poznania. Na lotnisku były przemówienia, kwiaty, gratulacje. Do Poznania przelecieli się jako pierwsi polityk dr Szymański, płk. Pałaszewski i redaktor „Dziennika Bydgoskiego”, Teodor Brandowski. Linia czynna była do września 1933 roku.

1930: do użytku zostało oddane nowe boisko sportowe przy ul. Nakielskiej, obecnie stadion „Gwiazdy”. Otrzymało ono imię znanego lekarza społecznika, Idziego Świątły. Uroczy-

stość otwarcia zorganizowało Towarzystwo Sokół V Wilczak - Okole.

1978: otwarty został pierwszy sklep nocny w Bydgoszczy. Placówka WSS „Społem” przy ul. Dworcowej 83 czynna była całą dobę z trzygodzinną przerwą w godzinach rannych.

2008: rozpoczęła się pierwsza, trzydniowa edycja „Steru na Bydgoszcz” - imprezy wodniackiej w centrum Bydgoszczy, organizowanej rokrocznie do dziś. ©© **KB**

Afera dekady, a proces nie ruszył o milimetr

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Po 12 latach od głośnych zatrzymań w węglowej spółce pod Bydgoszczą, wyroku nadal nie ma. Akta zalegają na półkach Sądu Okręgowego w Warszawie, a sędzia tylko raz pojawił się na sali rozpraw. Proces nawet się nie rozpoczął.

W 2024 roku sprawa karna dotycząca osób rządzących spółką SkładyWęgla.pl została skierowana do Sądu Okręgowego w Warszawie. Była to decyzja gdańskiego sądu apelacyjnego. Wcześniej postępowanie zakończone aktem oskarżenia przez Prokuraturę Okręgową w Bydgoszczy trafiło do bydgoskiego sądu, jednak ta jednostka nie zajęła się sprawą z uwagi na procesową ekonomikę - większość świadków jest związanych ze stolicą.

Od tego czasu o procesie było cicho. Jak ustaliliśmy, nie dość, że w postępowaniu nie zapadł jeszcze wyrok, proces tak naprawdę w ogóle się nie rozpoczął. Sprawdziliśmy więc, co teraz dzieje się w tej sprawie.



Członków zarządów węglowych spółek aresztowano w czerwcu 2014 roku

Bez wyznaczonego terminu

Z informacji warszawskiego SO: „Odbył się jeden termin rozprawy głównej, który miał miejsce w dniu 29 września 2025 r. Na w/w terminie nie został otwarty przewód sądowy, tj. nie został odczytany akt oskarżenia. Aktualnie w sprawie nie ma wyznaczonych kolejnych terminów rozpraw”.

Co jest przyczyną tego, że postępowanie się przeciąga?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do sądu. Czekamy na odpowiedź.

Sprawa Składów Węgla.pl i spółek powiązanych z tym dystrybutorem opału z podbydgoskich Białych Błot czeka na rozwiązanie od 2014 roku.

Według śledczych wyłudzone 122 mln zł

- Z inicjatywy i na polecenie kierującego grupą Marcina W. prowadzona przez wiodącą

spółkę sieć sprzedaży węgla kamiennego została wykorzystana do stworzenia procedury tak zwanych nadstanów - informowała Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

- Mechanizm polegał na wprowadzaniu zasady oszukiwania odbiorców poprzez niedoważanie sprzedawanego węgla oraz wprowadzanie ich

w błąd, między innymi przez

zapewnianie w rozmowach z klientami, że węgiel jest z polskich kopalń, a w rzeczywistości pochodził z Rosji. Zapewniano też, że towar jest pełnowartościowy, a dodawano do niego rozdrobnione kamienie, muł węglowy, dolewano wody - mówiła rzeczniczka bydgoskiej prokuratury.

Śledztwo było prowadzone pod nadzorem bydgoskiej prokuratury, ale czynności w tej sprawie wykonywali funkcjonariusze Zarządu Centralnego Biura Śledczego Policji.

Afera, która wstrząsnęła polityką

Według prokuratury, zaniżano wartość węglowych transakcji oraz markowano nieistniejące przepływy, fabrykując faktury VAT. Straty Skarbu Państwa, jak wynika z wyliczeń śledczych, przekroczyły 122 mln zł. SkładyWęgla.pl jako dystrybutor kupowały opał od siostrzanej firmy MM Group. Ta odbierała tani węgiel przez mającą siedzibę w Gdyni filię rosyjskiego eksportera OAO KTK dostarczającego opał z regionu Kuzbassu.

W czerwcu 2014 roku CBSP zatrzymało 12 osób z zarządów węglowych spółek. Marcin W.,

założyciel firmy, usłyszał m.in. zarzuty kierowania grupą przestępczą, a jego pracownicy - oszustw, wyłudzenia podatku VAT i wyprania około 85 mln zł.

Krótko później „Wprost” publikował artykuł pt. „Handel głową Rostowskiego” z zapisem rozmowy szefa NBP Marka Belki z ministrem Bartłomiejem Sienkiewiczem, m.in. o zmianie ustawy o NBP. To był początek tzw. afery taśmowej. W restauracjach sieci Sowa&Przyjaciele oraz Amber Room podsłuchani zostali członkowie politycy PO oraz lobbyści, w tym Jan Kulczyk. Sprawą ujawnienia nagrań zajęła się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Szybko dopatrzone się związku mającego łączyć ujawnienie nagrań z uderzeniem CBSP w węglowy biznes pod Bydgoszczą. Trop prowadził do inwestora giełdowego Marka F., oskarżonego o stosowanie podsłuchów. W tej sprawie jako kontrahent podejrzanego zeznawał Marcin W.

Marek F. został skazany w 2016 roku na 2,5 roku pozbawienia wolności. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, który w 2019 roku utrzymał wyrok. ©

REKLAMA

0011529028



Energia jutra
zaczyna się dziś

RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej – to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobywanie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Ponad milion gospodarstw domowych będzie zasilanych energią wiatrową z morza w 2026 roku. Szczegóły na energijutra.ortalen.pl.



Bydgoszcz

Samorządowcy z regionu wyróżnieni

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Przedstawiciele samorządów z całego województwa kujawsko-pomorskiego odebrali 29 maja Odznaki Honorowe za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego.

Uroczystość odbyła się w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. Na spotkanie przyjechali starostowie, burmistrzowie, wójtowie, radni miejscy i powiatowi oraz reprezentanci sejmiku województwa ze wszystkich zakątków regionu. Wszyscy na co dzień od wielu lat działają na rzecz mieszkańców i rozwoju lokalnych wspólnot.

- Dzień Samorządu Terytorialnego to doskonała okazja, by podziękować tym, którzy tworzą samorząd i pełnią demokratyczny mandat nadany przez mieszkańców. Wasza praca - choć często niewidoczna - jest fundamentalna. Dziękuję za każdą rozmowę i spotkanie. To właśnie te dyskusje pozwalają mi patrzeć na wiele spraw z zupełnie nowej perspektywy. Sprawnie funkcjonujący samorząd jest jednym z kluczowych elementów rozwoju regionu i skutecznego odpowiadania na potrzeby mieszkańców - powiedział Michał Szybel, wojewoda kujawsko-pomorski.

Odznaki Honorowe za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego otrzymało 13 samorządowców, którzy od wielu lat an-

gażują się w działania na rzecz swoich lokalnych społeczności, realizując inwestycje i inicjatywy odpowiadające na potrzeby mieszkańców.

A to lista odznaczonych:
- Krzysztof Błoński, starosta nakielski,
- Marek Chart, przewodniczący Rady Powiatu Sępoleńskiego
- Dariusz Chudziński, burmistrz Strzelna,
- Jacek Foksiński, starosta gołubsko-dobrzyński

Dzień Samorządu Terytorialnego to okazja, by podziękować tym, którzy pełnią demokratyczny mandat nadany przez mieszkańców.

- Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza,
- Dariusz Kolczyński, wójt gminy Skrwilno,
- Andrzej Kurek, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Żnieniu,
- Elżbieta Piniewska, przewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego,
- Ignacy Pogodziński, członek zarządu powiatu nakielskiego,
- Jacek Superczyński, burmistrz Miasta i Gminy Gąsawa,
- Michał Wojtczak, radny Rady Miasta Torunia,
- Marek Wojtkowski, członek zarządu województwa kujawsko-pomorskiego,
- Lech Zagłoba-Zygler, wiceprzewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy. ©©



Odznaki Honorowe za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego otrzymało 13 samorządowców

Kosztowne oferty na dokumentację nowej trasy tramwajowej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Otwarto oferty w przetargu na zaprojektowanie nowej trasy tramwajowej w Bydgoszczy. Torowisko na Chocimskiej i Świeckiej ma za kilka lat połączyć ulicę Gdańską z pętlą Rycerską.

Przedmiot zamówienia podzielono na dwie części. Pierwsza obejmuje budowę dwutorowej trasy tramwajowej wzdłuż ul. Chocimskiej na odcinku od ul. Gdańskiej do pętli tramwajowej Rycerska przy ul. Zygmunta Augusta wraz z przebudową układu drogowego oraz budową podstacji trakcyjnej przy pętli. Druga część dotyczy powstania jednotorowej zatoki tramwajowej w śladzie ulic Unii Lubelskiej oraz Warszawskiej wraz z przebudową układu drogowego. Dzięki temu za parę lat możliwy będzie dojazd z Chodkiewicza bezpośrednio pod stację Bydgoszcz Główna.

Zadanie obejmuje również m.in.:

- przebudowę ulic Chocimskiej, Świeckiej, Zygmunta Augusta oraz Warszawskiej;
- budowę ulicy Nowoświeckiej;
- budowę chodników oraz rowerowych dróg;
- powstanie nowych przystanków;
- powstanie trambuspassa na ul. Warszawskiej z przebudową istniejącego przystanku



Na przygotowanie dokumentacji trasy będzie 1,5 roku

autobusowego i powstanie wspólnego przystanku do obsługi komunikacji publicznej tramwajowej i autobusowej; • rozbudowę pętli tramwajowo-autobusowej Rycerska o dodatkowy peron tramwajowy; • budowę budynku podstacji trakcyjnej wraz z obiektem socjalnym; • wykorzystanie mat antywibracyjnych, które minimalizują hałas oraz drgania wywołane od poruszającego się taboru tramwajowego.

W przetargu przewidziano również możliwość rozszerzenia zamówienia o opcję. W obu częściach chodzi o sprawowanie nadzoru autorskiego nad postępowaniem przetargowym na wyłonienie wykonawcy oraz stwierdzanie w toku wykonywania prac zgodności realizacji z projektem.

Oferty za drogie

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej na reali-

zację inwestycji przewidział kwotę ok. 2,55 mln zł (część I - ok. 1,79 mln zł, część II - ok. 769 tys. zł). Zgłosiło się sześć podmiotów. Najtańszą ofertę przedstawiła spółka Progrez z Krakowa. Za wykonanie pierwszej części oczekuje ok. 2,4 mln zł (razem z opcją 2,82 mln zł), a drugiej ok. 680 tys. zł (ok. 800 tys. zł). Pozostałe oferty złożyli:
• konsorcjum firm: lider BAK z Bydgoszczy i partner CONE AMG z Warszawy - część I - ok. 2,95 mln zł (ok. 3,39 mln zł); część II - ok. 851 tys. zł (ok. 980 tys. zł);
• Voessing Polska z Bydgoszczy - część I - ok. 3,47 mln zł (ok. 3,99 mln zł); część II - ok. 867 tys. zł (ok. 997 tys. zł);
• DATABOUT z Warszawy - część I - ok. 3,27 mln zł (ok. 3,76 mln zł); część II - ok. 1,76 mln zł (ok. 2,03 mln zł);
• Highway z Gdańska - część I - ok. 4,26 mln zł (ok. 4,9 mln zł); część II - ok. 1,01 mln zł (ok. 1,16 mln zł);

• Infra-Centrum Doradztwa z Leszna - część I - ok. 4,42 mln zł (z opcją ok. 5,1 mln zł); część II - ok. 1,7 mln zł (ok. 1,96 mln zł).

Na sporządzenie dokumentacji projektowych wybrani wykonawcy będą mieć 18 miesięcy od daty podpisania umowy.

Był inny wariant

- Całą koncepcję trasy konsultowaliśmy z mieszkańcami. W ich trakcie wiele uwag dotyczyło ograniczenia wyburzeń, tłumienia hałasu i rozbudowanego pakietu nasadzeń. Te wnioski uwzględnimy w przygotowanym projekcie - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Przedmiotem wspomnianych konsultacji były dwa możliwe warianty: torowisko przy ul. Artyleryjskiej lub wzdłuż Chocimskiej. Głośno i skutecznie protestowano wówczas przeciwko planowanemu wyburzeniu kamienic na rogu ul. Gdańskiej i Chodkiewicza.

Pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły się prace projektowe dotyczące torowiska wzdłuż al. Wyszyńskiego, które połączy rondo Fordońskie z ul. Chodkiewicza. W planach jest m.in. powstanie zielonego torowiska wzdłuż Wyszyńskiego czy powstanie parkingu park and ride przy pętli Bielawy. ©©

Mikrohistorie, czyli Bydgoszczanina w Muzeum Okręgowym

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

W 680. rocznicę nadania Bydgoszczy praw miejskich Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy zaprosiło na szóstą edycję ogólnopolskiej konferencji naukowej Bydgoszczanina.

Dwudniowa, szósta edycja ogólnopolskiej konferencji naukowej Bydgoszczanina rozpoczęła się 28 maja. Tegoroczna sesja została opatrzona podtytułem „Mikrohistorie” i poświęcona była wielowymiarowym dziejom Bydgoszczy oraz jej związkom z regionem i szerszym kontekstem historycznym, kulturowym i społecznym. Konferencja miała charakter multidyscyplinarny i stanowiła forum wymiany wiedzy oraz doświadczeń badawczych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, w tym



To była już szósta edycja ogólnopolskiej konferencji naukowej Bydgoszczanina

m.in. historii, historii sztuki, architektury i wychowania, archeologii, konserwatorstwa, socjologii, kulturoznawstwa, etnologii, etnografii, literaturoznawstwa czy muzykologii.

Do udziału w obradach zaproszeni zostali również pracownicy instytucji kultury, nauczyciele, działacze społeczni oraz wszyscy miłośnicy Bydgoszczy

i dziedzictwa regionu kujawsko-pomorskiego.

- Idea mikrohistorii, będąca osią tematyczną konferencji, pozwala na ukazanie dziejów miasta i regionu poprzez losy jednostek, rodzin, lokalnych społeczności, osiedli oraz wybranych zjawisk kulturowych i społecznych. Taka perspektywa sprzyja pogłębionej refleksji nad tożsa-

mością lokalną i regionalną oraz nad rolą Bydgoszczy jako ważnego ośrodka kulturowego, społecznego i historycznego województwa kujawsko-pomorskiego - mówi Magdalena Niewęgłowska-Kardas z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Zakres tematyczny konferencji obejmował m.in. dzieje Bydgoszczy na tle historii Polski i Europy, mikrohistoryczne ujęcia kluczowych wydarzeń z historii miasta, biografie Bydgoszczanek i Bydgoszczan (w tym postaci wybitnych dla kultury), historię rodzin, życie codzienne mieszkańców, dzieje bydgoskich osiedli, kulturę muzyczną i filmową miasta, dziedzictwo kulturowe i przemysłowe, urbanistykę i architekturę współczesną, a także związki Bydgoszczy z regionami Kujaw, Krajny, Pałuk, Borów Tucholskich, ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej. ©©

Rusza budowa kąpieliska nad Brdą. Prace objęte są kontrolą nadzoru przyrodniczego

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Temat rozpoczynającej się budowy kąpieliska w Parku Centralnym był szeroko omawiany w środę, 27 maja, na sesji Rady Miasta Bydgoszczy. W czwartek wykonawcy prac przekazano teren budowy. Jak tłumaczył przedstawiciel Wydziału Inwestycji Miasta, nie oznacza to, że od razu na miejscu ruszą roboty budowlane.

Umowę na budowę kąpieliska w Parku Centralnym podpisano pod koniec 2024 roku. Inwestycję, zbiornik przepływowy wraz z kanałem doprowadzającym i odprowadzającym wodę z rzeki Brdy z przeznaczeniem na kąpielisko miejskie wraz z infrastrukturą towarzyszącą, za 23,84 mln zł zrealizuje przedsiębiorstwo Ebud - Przemysłówka.

Wcześniej, w październiku 2023 r., ogłoszono, że Bydgoszcz otrzyma 8 mln zł na to zadanie w ramach 8. edycji Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych. Aby móc rozpocząć realizację, konieczne było zwiększenie środków, na co radni zgodzili się w październiku 2024 r. Na początku maja wydano pozwolenie na budowę i ogłoszono, że prace na miejscu ruszą 1 czerwca.

W czwartek (21 maja) stowarzyszenie Monitoring Obywatelski Drzew zorganizowało „pożegnalny” spacer po Parku Centralnym w Bydgoszczy. Przewodnicząca przypominała, że MODrzew od początku nie zgadzał się z tym pomysłem i apelował o inną lokalizację kąpieliska. Dr inż. Jacek Zieliński, przyrodnik, ornitolog i społecznik, mówił, że gdy na miejsca wędzię ciężki sprzęt sprzęt, park na znacznym terenie zostanie unicestwiony i wycofa się z niego sporo gatunków ptaków czy owadów. Choć w zmianie decyzji nie wierzył, apelował, aby przesunąć start prac poza okres lęgowy.

Dawid Kilon, ornitolog i przyrodnik z Bydgoszczy, w mediach społecznościowych pisał o rozpoczęciu „festiwalu dewastacji przyrody w Parku Centralnym, w samym środku okresu lęgowego ptaków”. O dopisanie do porządku obrad informacji o inwestycji, także w kwestii wątpliwości społeczników, zaapelowała radna Joanna Czerska-Thomas.

Sebastian Fifielski, zastępca dyrektora Wydziału Inwestycji Miasta, na wstępie zaznaczył, że kąpielisko nad Brdą to temat,



Na razie planowany termin zakończenia inwestycji to maj 2027 roku

o którym głośno od lat i jest to inwestycja wyczekiwana przez mieszkańców.

- Konsekwencją tych oczekiwań były wyniki konsultacji przeprowadzonych w 2021 roku, w których inwestycja ta uplasowała się na piątym miejscu z wynikiem prawie trzech i pół tysiąca głosów mieszkańców - mówił Sebastian Fifielski, zastępca dyrektora Wydziału Inwestycji Miasta. - Głosowano wówczas na 15 zadań. Budowa otwartego kąpieliska faktycznie zajęła 5. miejsce i zdobyła blisko 3,5 tys. głosów, ale wskazywano tam, że powstanie ono na „Astorii, Balatonie lub w Parku Centralnym”.

Ścisłe ograniczenia

Teren budowy przekazano wykonawcy w czwartek (28 maja). W ciągu 21 dni wykonawca ma przedstawić harmonogram realizacji robót budowlanych. Ich zakończenie według umowy planowane jest 27 maja 2027 r.

- Z uwagi na stwierdzenie podczas inwentaryzacji przyrodniczych na terenie planowanej inwestycji dziko występujących roślin i zwierząt, gatunków objętych ochroną gatunkową, uzyskano stosowne zezwolenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Ważną informacją jest również, że wszystkie prace i wycinka odbywać się będą w obecności i pod kontrolą nadzoru przyrodniczego - tłumaczył Sebastian Fifielski.

Zastępca dyrektora przywołał zapisy decyzji RDOŚ z 21 października 2025 r., pozwalających na zniszczenie siedlisk będących obszarem rozrodu i wychowu młodych oraz siedlisk będących obszarem odpo-

objętych ochroną gatunków: płazów, mięczaków, owadów, ssaków oraz ptaków.

Decyzja zakłada, że podstawowy okres prowadzenia prac to 1 listopada-28 lutego. Prace poza tym terminem dopuszczalne są wyłącznie po uzyskaniu pisemnego potwierdzenia od nadzoru przyrodniczego o braku występowania lęgów lub chronionych gatunków bezkręgowców w obrębie drzew. Sama kontrola powinna być przeprowadzona nie wcześniej niż 2 dni przed rozpoczęciem robót związanych z wycinką. Z parku ma zniknąć 46 drzew (na etapie koncepcji było ich 100), a przewidziano nasadzenie 88 sztuk plus 100 dodatkowych w ramach sąsiedniej inwestycji.

- Kluczowa informacja w tym zakresie to fakt, że decyzja przewiduje procedurę wstrzymania prac w przypadku wykrycia lęgów lub obecności bezkręgowców. Prace zostają natychmiast wstrzymane. Wznowienie robót jest możliwe dopiero po wydaniu przez nadzór zgody stwierdzającej zakończenie okresu lęgowego, wyprowadzenie młodych oraz opuszczenie siedlisk przez zwierzęta. Założenia tej decyzji w 100% gwarantują bezpieczeństwo gatunków chronionych na terenie objętym inwestycją - wyjaśniał.

Warto zauważyć, że pierwotnie planowany termin uzyskania pozwolenia na budowę to 27 listopada 2025 r. Gdyby go dotrzymano, prace budowlane mogły rozpocząć się na miejscu przed okresem lęgowym, zgodnie z założeniami decyzji RDOŚ. Na przesunięcie tego terminu o pół roku wpłynęło przedłużenie się uzyskania decyzji pozwolenia wodnoprawnego

i umowy na użytkowanie gruntów pokrytych wodami powierzchniowymi.

Lato tak, ale 2028

- Od początku kibicujemy temu projektowi. Rozumiem, że w 2027 r. będziemy mogli się tam wykąpać? - pytała radna Grażyna Szabelska z Bydgoskiej Prawicy. Jakub Mikołajczak z Koalicji Obywatelskiej dziękował za uwzględnienie potrzeb morsów. - Skoro mamy przesunięcia w terminie, to firma, która będzie realizować ten projekt, będzie mogła zupełnie swobodnie wejść dopiero w listopadzie tego roku? - dopytywała Joanna Czerska-Thomas.

Rafał Bruski zapewniał, że prace będą prowadzone pod ścisłym nadzorem. - Ta decyzja obowiązuje wykonawcę i nas wszystkich. Każdy, kto ją złamie, będzie podlegał pod bardzo rygorystyczne prawo. Kary za jego nieprzestrzeganie są surowe. Tą decyzją chronione jest każde życie na tym terenie - mówił prezydent Bydgoszczy.

- Dzisiaj termin umowy to 2027 r. Jeśli nastąpi jego przesunięcie z powodów środowiskowych, to wiadomo, że 2027 r. będzie nieaktualny. Na mój inwestycyjny nos, założyłbym lato 2028 r. - odpowiadał Sebastian Fifielski.

- W tym roku mamy w planach do wykonania całe roboty konstrukcyjne, instalacyjne, kanalizację, wodociągi, podbudowę pod ścieżki, chodniki. Tak, aby na przyszły rok zostało nam zagospodarowanie terenu, nasadzenia, zasianie trawy, obsadzenie drobnymi roślinami i drzewami oraz mała architektura, pomosty, wykończenie - elementy, które pozwolą nam uruchomić kąpie-

sko i uzyskać wszelkie zgody do 27 maja przyszłego roku - powiedział 6 maja, podczas konferencji zapowiadającej start prac, Zbigniew Litkowski, dyrektor ds. produkcji, członek zarządu Ebud - Przemysłówka.

Co wykonawca ma robić na miejscu w najbliższym czasie? - Może przystąpić do ogrodzenia terenu, ponieważ będzie wzdłuż ciągów komunikacyjnych i nie będzie ingerowało w tereny chronione. Może próbować organizować zaplecze budowy. W momencie jak będzie chciał przystępować do robót budowlanych, musi zapewnić nadzór przyrodniczy - tłumaczył zastępca dyrektora WIM.

Tak będzie wyglądało kąpielisko

Planowany zbiornik ma mieć 3600 mkw. Jego długość to 240 metrów, a szerokość ok. 44 m. Będzie nieco mniejszy niż zakładano w pierwszych projektach. Na kąpielisku wytyczone będą strefy dla pływających (do 2,5 m głębokości) oraz osób nieumiejących pływać (1,2 m). Pomost ograniczy płytki brodzik dla dzieci o głębokości do 40 cm.

Nad kąpieliskiem planowane są m.in. plaża trawiasta ze strefami rekreacyjnymi, prysznice, przebieralnie, obiekty dla ratowników, mała architektura, oświetlenie, monitoring i zieleni. Powstanie niewielki budynek z zapleczem socjalno-gospodarczym. Do jego ogrzewania wykorzystane zostaną odnawialne źródła energii (pompa ciepła, panele fotowoltaiczne, wentylacja z odzyskiem ciepła). Dodatkowo prze-

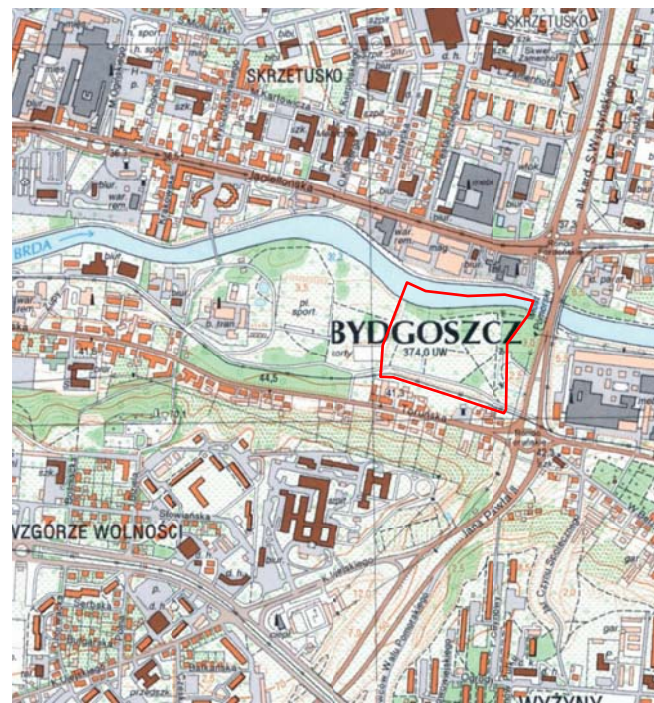
widziane są stanowiska dla foodtrucków.

Przy jednym z trzech pomostów zostaną zainstalowane drabinki z poręczami, które proponowali miłośnicy morsowania. Dojazd i dojście zapewni nowy układ komunikacyjny wraz z odwodnieniem. Obiekt ma być dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wstęp na kąpielisko będzie bezpłatny.

Jeszcze jedno pożegnanie

- Wsłuchując się w Wasze prośby i wołanie pomocy, spotykamy się raz jeszcze w naszym ukochanym Parku Centralnym, aby przypomnieć wszystkim, którzy zechcą słuchać jak wyjątkowe jest to miejsce - zapowiedzieli organizatorzy happeningu „Sezon lęgowy, nie budowlany”. Wydarzenie ruszyło w niedzielę (31 maja) o godzinie 13. Odbyło się na łączce nad rzeką za halą Łuczniczka. Organizatorami byli MODrzew, Bydgoski Ruch Miejski, Bydgoski Alarm Smogowy, Towarzystwo Przyrodnicze „Kawka” oraz Zrzeszenie Studentów UKW „Inicjatywa Klimatyczna”.

- Wspólnie stworzyliśmy symboliczny protest w obronie mieszkańców Parku Centralnego, którzy nie mają swojego głosu. Przyniesiliśmy tablice z nazwami gatunków zwierząt i roślin, których siedliska - miejsca lęgu, odpooczynku i żerowania - zgodnie z decyzjami środowiskowymi mają zostać zniszczone lub przekształcone w związku z planowaną inwestycją - relacjonowali. ©



Kąpielisko ma powstać w tym miejscu

Bydgoskie uczelnie zapraszają na nowy rok akademicki

Małgorzata Pieczyńska
małgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Dokładnie 8 lipca ogłoszone zostaną wyniki pisemnej matury 2026. Tymczasem bydgoskie uczelnie publicznie przygotowują się do rozpoczęcia naboru kandydatów na pierwszy rok studiów na nowy rok akademicki 2026/2027.

Na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego elektroniczna rekrutacja na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie rozpocznie się 9 czerwca. Rejestracja internetowa potrwa do 13 lipca. Wstępne wyniki kwalifikacji zostaną ogłoszone 17 lipca.

- Ogółem na wszystkie typy studiów przygotowaliśmy 5790 miejsc, z czego na studiach stacjonarnych I stopnia 2380, a na jednolitych magisterskich 465, co łącznie daje 2845 miejsc - informuje Joanna Sikora, rzeczniczka UKW. - W ofercie studiów stacjonarnych I stopnia jest 58 kierunków do wyboru, z kolei na studia jednolite magisterskie nabór odbywał się będzie na 5 kierunków.

Jak podkreśla rzeczniczka, w ofercie UKW znajdują się kierunki rozwijane w odpowiedzi na aktualne potrzeby rynku pracy, w tym propozycje związane z nowymi technologiami, AI, cyberbezpieczeństwem i energetyką. Wśród kierunków uruchomionych w ostatnich latach i obecnych w ofercie są, m.in., rozwój osobisty i kariera zawodowa z AI, cyberbezpieczeństwo, odnawialne źródła



Politechnika Bydgoska w rekrutacji na nowy rok akademicki 2026/2027 przygotowała trzy nowe kierunki. To weterynaria, zdrowie środowiskowe oraz kryminologia i kryminalistyka. Na zdjęciu dr hab. inż. Małgorzata Gotowska, prof. PBS, prorektor ds. kształcenia i spraw studenckich

energii, fizjoterapia, dietetyka, prawo, kognitywistyka, materiały dla zastosowań medycznych czy fizyczne podstawy radioterapii i diagnostyki obrazowej.

- Dotychczas w ofercie mieliśmy już mechatronikę, ale nowością będą studia prowadzone na tym kierunku w języku angielskim. Jednocześnie będzie to pierwszy kierunek na UKW prowadzony w języku angielskim - zaznacza Joanna Sikora. - Nowością będzie kierunek dziedzictwo cyfrowe, ale to dotyczy studiów stacjonarnych II stopnia.

Przypomnijmy, że rok temu na UKW największym zainteresowaniem cieszyły się takie kierunki jak: psychologia, prawo, kryminologia, filologia angielska i fizjoterapia.

Politechnika Bydgoska
Na Politechnice Bydgoskiej rejestracja internetowa na studia wyższe na rok akademicki 2026/2027 startuje 3 czerwca. Dotyczy to wszystkich kierunków i form studiów, które są w ofercie dydaktycznej PBS, czyli studiów stacjonarnych i niestacjonarnych I i II stopnia oraz stacjonarnych i niestacjo-

narnych jednolitych studiów magisterskich.

- Na studiach stacjonarnych I stopnia przygotowaliśmy 1689 miejsc, na jednolitych studiach magisterskich będzie to 270 miejsc - informuje dr hab. inż. Szymon Różański, prof. PBS, prorektor ds. rozwoju i zarazem rzecznik uczelni. - Na studiach I stopnia do wyboru kandydaci będą mieli 33 kierunki, a na jednolitych studiach magisterskich 3 kierunki.

W rekrutacji PBS ma trzy nowości. To weterynaria - stacjonarne jednolite studia magisterskie, zdrowie środowi-

skowe - stacjonarne studia I stopnia, kryminologia i kryminalistyka - stacjonarne i niestacjonarne studia I stopnia (uruchomienie po uzyskaniu zgody właściwego ministra).

Przed rokiem na PBS największym zainteresowaniem cieszyły się takie kierunki jak: lekarski, biotechnologia, cyberbezpieczeństwo i teleinformatyka, informatyka stosowana, mechatronika, zoofizjoterapia i pielęgnacja zwierząt, finanse i rachunkowość oraz budownictwo.

Collegium Medicum UMK
Na UMK w Toruniu oraz w bydgoskiej części uniwersytetu - Collegium Medicum UMK rejestracja elektroniczna kandydatów rozpocznie się 1 czerwca. Cały proces rekrutacji (z uwzględnieniem tury uzupełniającej) zakończy się pod koniec września.

- Na studiach I stopnia i jednolitych magisterskich stacjonarnych prowadzonych w języku polskim uczelnia przygotowała ponad 5900 miejsc, z czego około 1400 w Collegium Medicum - informuje dr Ewa Walusiak-Bednarek z Sekcji Prasowej UMK. - Mamy 97 kierunków studiów I stopnia i jednolitych magisterskich, stacjonarnych prowadzonych w języku polskim, z czego 15 w Collegium Medicum. W tym roku nie wprowadzamy żadnych nowych kierunków studiów I stopnia i jednolitych magisterskich. Przed rokiem w Collegium Medicum jak zwykle najbardziej popularnym kierunkiem był kierunek lekarski. Hitem rekrutacji okazał się

także kierunek lekarsko-dentystyczny.

Akademia Muzyczna
W Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy zapisy na studia rozpoczęły się 18 kwietnia i potrwać do 17 czerwca, do godz. 13.

- W tym roku przyjmujemy łącznie około 235 osób - mówi Marcin Tarnawski, kierownik Biura Rekrutacji AMFN. - W ofercie jest niezmiennie osiem kierunków, ale w przypadku naszej uczelni kluczowe są specjalności, a w tym roku pojawiły się dwie nowe. Na kierunku jazz i muzyka estradowa jest to singer-songwriter w ramach studiów licencjackich, a na kierunku instrumentalistyka - fagot historyczny zarówno na studiach licencjackich, jak i magisterskich.

W ubiegłym roku w AMFN największa liczba kandydatów obejmowała specjalności: wokalistykę jazzową na kierunku jazz i muzyka estradowa, wokalistykę na kierunku wokalistyka, ale także specjalności: fortepian, skrzypce, reżyseria dźwięku oraz sound design.

- Zapisy na studia są elektroniczne, ale dodatkowe egzaminy wstępne odbywają się na naszej uczelni w większości stacjonarnie - mówi Marcin Tarnawski. - Na kierunku instrumentalistyka kandydaci mogą jednak wybrać stacjonarną lub zdalną formę uczestnictwa (na podstawie przesłanego nagrania oraz egzaminu ustnego przeprowadzonego przez jedną z platform do komunikacji zdalnej). ©©

Biziel przyjazny kangurowaniu. Głosami rodziców małych pacjentów szpital wyróżniono

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Klinika Neonatologii bydgoskiego „Biziela” została wyróżniona w 6. edycji Ogólnopolskiego Plebiscytu Oddział Przyjazny Kangurowaniu.

Kangurowanie to forma kontaktu skóra-do-skóry dziecka z jego rodzicem. Zgodnie z danymi Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) „Kangaroo mother care” przyczynia się do:

- zmniejszenia o 32 proc. śmiertelności noworodków na Oddziałach Intensywnej Opieki Neonatologicznej oraz o 25 proc. śmiertelności do szóstego miesiąca życia;
- redukcji o 68 proc. występowania hipotermii przy wypisie ze szpitala lub do 28 dni po urodzeniu;
- obniżenia o 15 proc. ryzyka ciężkich infekcji - m.in. sepsy;

- zmniejszenia nadpobudliwości, agresji i zaburzeń ekstermalizacyjnych;
- poprawy rozwoju i funkcjonowania mózgu;
- redukcji wpływu traumy wczesnodziecięcej i zaburzeń więzi;
- redukcji ryzyka depresji poporodowej i zespołu stresu pourazowego u rodziców.

W piątek, 15 maja obchodzony był Światowy Dzień Kangurowania. Dla rodziców wcześniaków i hospitalizowanych noworodków to czas, kiedy szczególnie celebrować ten rodzaj bliskości, który leczy, koi, pozwala budować więź z noworodkiem i jest jednocześnie formą terapii, w której rodzice odgrywają kluczową rolę.

Z tej okazji 14 maja Fundacja MatkoweLove Wsparcie Wcześniaka w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dra Jana Biziela w Bydgoszczy ogłosiła wyniki 6. edycji Ogólnopolskiego Plebi-



Klinika Neonatologii została wyróżniona w Ogólnopolskim Plebiscybie Oddział Przyjazny Kangurowaniu

scytu Oddział Przyjazny Kangurowaniu. Głosami rodziców małych pacjentów wyróżnia się w nim najlepsze oddziały neonatologiczne z całej Polski.

Do plebiscytu zgłoszono 167 oddziałów o 3 i 2 stopniu referencyjności. Rodzice oddali 2889 głosów i zgłosili 885 uwag, co po-

zwoliło na wyróżnienie 5 oddziałów, w których kangurowanie wcześniaków i hospitalizowanych noworodków jest złotym standardem. Wśród nich znalazła się Klinika Neonatologii bydgoskiego „Biziela”.

Ponadto wyróżniono Oddział Kliniczny Neonatologii Klinicz-

nego Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu; Oddział Kliniczny Neonatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, Oddział Noworodkowy Szpitala Średzkiego Serca Jezusowego w Środzie Wielkopolskiej oraz Oddział Neonatologii Uniwersyteckiego Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka WUM w Warszawie.

Dla każdego oddziału Fundacja MatkoweLove przygotowała okolicznościową statuetkę oraz fotele do kangurowania w ramach projektu #KangurowanieMaMOC i zestawy Neongripów ułatwiających kangurowanie. Jest to nie tylko nagroda, ale także forma podziękowania za zaangażowanie, serce i trud, który dostrzegają rodzice najmniejszych pacjentów tworzący społeczność fundacji.

- W tym roku wybrane kryterium związane było z nieprzerwanym kangurowaniem małych pacjentów przez minimum

godzinę. Przyznać muszę, że wyniki tegorocznej edycji mocno nas zaskoczyły. Pojawiło się wiele nowych jednostek, które zgłosili rodzice, zaś same zgłoszenia były zdecydowanie pełniejsze i wnikliwsze niż w poprzednich edycjach. Ogromnie mnie to cieszy bo pokazuje, że plebiscyt, który stworzyłam w 2021 stał się dla rodziców przestrzenią do rzetelnej oceny jednostek neonatologicznych w Polsce. Cieszę się bardzo, że mogę wyróżnić 5 najlepszych w całej Polsce oddziałów neonatologicznych, które realizując opiekę skoncentrowaną na rodzinie nie zapominają o terapeutycznej mocy kontaktu skóra-do-skóry - powiedziała dr Katarzyna Dyńska-Kukulska, prezeska Fundacji MatkoweLove, która sama jest mamą wcześniaka.

Fundacja MatkoweLove Wsparcie Wcześniaka działa od 2022 roku wspierając wcześniaki, ich rodziców oraz szpitale. ©©

Wracamy do sprawy placu zabaw w Myślicinku. Bydgoska radna z interpelacją do prezydenta

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Za wejście na plac zabaw w myślicyńskim lunaparku trzeba było zapłacić kilka złotych, a teraz nawet 75. W tej sprawie do Rady Miasta zwróciła się jedna z mieszkanek, a radna Joanna Czerska-Thomas wystąpiła z interpelacją: „Dla rodziny z jednym dzieckiem oznacza to wydatek rzędu ok. 200-250 zł”.

O sprawie placu zabaw, który znajduje się obecnie w „Zaczarowanym Lesie” w Myślicinku, a wcześniej przez dekady był częścią lunaparku w Myślicinku, głośno zrobiło się, kiedy problem naświetliła bydgoszczanka Agnieszka Jacek.

Zwróciła uwagę, że wstęp na ten teren był jeszcze niedawno dostępny za symboliczną opłatą wstępu do Parku Rozrywki (prowadzonego przez Leśny Park Kultury i Wypoczynku). Bilet kosztował 6 zł, a na dodatkowe atrakcje, takie jak zjeżdżalnie, karuzele, czy autodrom można było kupić osobne bilety. Obecnie, po przejęciu terenu w zarząd przez operatora parku „Zaczarowany Las”, ceny są o wiele wyższe. Najdroższy bilet normalny w weekendy kosztuje 75 zł, ale warto zaznaczyć, że w cenie jest dostęp do wszelkich atrakcji na terenie wesołego miasteczka.

Małe dzieci i komercyjne atrakcje

Bydgoszczanka zwróciła się w tej sprawie do zarządu LPKiW. Dyrekcja udzieliła odpowiedzi, jednak, jak zaznacza interweniująca, szefostwo myślicyńskiego parku Dyrekcja „twierdzi, że w przypadku próśb o rabat lub darmowe wej-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Do niedawna bilet wstępu do lunaparku, na terenie którego znajduje się plac zabaw, kosztował 6 zł. Teraz, by się tam dostać, trzeba za kilkadziesiąt złotych kupić dostęp do wszystkich atrakcji

ście, prywatny dzierżawca „rozpatruje te prośby”.

- Niestety, mija się to z rzeczywistością, jakiej doświadczają rodzice przy kasach lunaparku. Zanim jeszcze nagłośniłam tę sprawę, osobiście dopytywałam operatora o możliwość zapłacenia wyłącznie za dostęp do placu zabaw - mówi Agnieszka Jacek. Precyzyjnie wyjaśniłam, że mój synek ma dopiero 1,5 roku, więc i tak nie skorzysta z żadnych komercyjnych atrakcji.

Kobieta twierdzi jednak, że spotkała się „z kategoryczną odmową i sztywnym powołaniem na cennik”.

- Zostałam poinformowana, że darmowe wejście przysługuje tylko dzieciom poniżej 90 cm, jednak jego opiekunowie muszą kupić pełne bilety komercyjne. Ponieważ mój synek w bućkach osiąga już ten próg, oznaczało to, że muszę kupić bilet ulgowy dla niego, czyli 65-75 zł oraz dwa

w pełni płatne bilety dla nas jako opiekunów, około 150-170 zł - wylicza. - W praktyce, za samą możliwość pilnowania 1,5-letniego malucha w piaskownicy, musielibyśmy zapłacić łącznie około 250 zł! Nikt nie zająknął się o jakimkolwiek „indywidualnym rabacie”.

Pismo w tej sprawie trafiło do Rady Miasta Bydgoszczy. A Joanna Czerska-Thomas zwróciła się z interpelacją do prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego.

Bezpłatny plac jest za daleko

- Teren, na którym przez wiele lat funkcjonował ogólnodostępny plac zabaw, został włączony do prywatnej strefy parku rozrywki. W przeszłości wejście na ten obszar wiązało się z symboliczną opłatą, natomiast korzystanie z poszczególnych atrakcji było dodatkowo płatne - zaznacza radna Czer-

ska-Thomas. - Sam plac zabaw stanowił jednak element ogólnodostępnej przestrzeni rodzinnej. Obecnie dostęp do tej części parku możliwy jest wyłącznie po zakupie biletu w cenie ok. 75-85 zł od osoby. W praktyce oznacza to, że rodzice czy opiekunowie chcący skorzystać wyłącznie z placu zabaw w tej strefie - bez korzystania z komercyjnych atrakcji - zmuszeni są do poniesienia wysokich kosztów. Dla rodziny z jednym dzieckiem oznacza to wydatek rzędu ok. 200-250 zł, a w przypadku rodzin wielodzietnych koszty te rosną proporcjonalnie.

„W efekcie dostęp do podstawowej infrastruktury rekreacyjnej dla najmłodszych w tej części największego parku miejskiego w Polsce został w praktyce uzależniony od zakupu pełnego biletu do strefy komercyjnej. Jednocześnie najbliższy bezpłatny plac zabaw

w Myślicinku znajduje się w znacznej odległości od rejonu dawnego lunaparku i strefy dinozaurów, co ogranicza dostępność tej infrastruktury dla rodzin przebywających w tej części kompleksu” - czytamy w interpelacji radnej.

- Rozumiem potrzebę rozwoju oferty rekreacyjnej oraz współpracy miasta z prywatnymi operatorami - zaznacza radna - Jednakże Leśny Park Kultury i Wypoczynku pełni przede wszystkim funkcję ogólnodostępnej przestrzeni publicznej dla mieszkańców Bydgoszczy. Dlatego też zasadne wydaje się wyważenie interesu komercyjnego z prawem mieszkańców do korzystania z podstawowej infrastruktury rekreacyjnej.

Były konsultacje z operatorem?

Radna pyta, między innymi o to, czy „Miasto Bydgoszcz lub zarząd LPKiW analizowały skutki ograniczenia dostępu do tej części infrastruktury dla mieszkańców, w szczególności rodzin z małymi dziećmi”. Ponadto padają pytania o warunki umowy z dzierżawcą w zakresie dostępności infrastruktury rekreacyjnej oraz o to, czy prowadzone były, lub są rozmowy z operatorem w sprawie wprowadzenia rozwiązań pośrednich, takich jak bilet spacerowy, tańszy bilet dla opiekunów z małymi dziećmi lub możliwość korzystania wyłącznie z placu zabaw bez konieczności zakupu pełnego biletu.

Dyrektor zapowiada utworzenie kolejnego placu zabaw. Tym razem chodzi o miejsce usytuowane bliżej pętli tramwajowej.

„Zaczarowany Las” przy ulicy Rekreacyjnej w Bydgoszczy rozpoczął działalność w ubiegłym weekend. Terenem od stycznia administruje firma Krasnal Europark, która została wyłoniona w konkursie ogłoszonym przez władze LPKiW.

Jak tłumaczy obecny zarządca, umowa dzierżawy terenu lunaparku została skonstruowana tak, że administruje on teraz całym dawnym Parkiem Rozrywki.

- Rozumiem, że niektórym może się nie podobać, że nie są zadowoleni - mówi Sylwia Zielińska z działu promocji „Zaczarowanego Lasu”. - Pamiętajmy jednak, że w zamian, w cenie jednego wejścia odwiedzający nas mogą bez limitu korzystać z wszelkich innych atrakcji. Nie ma limitu przejazdów na karuzelach, na zjeżdżalni, na autodromie.

Andrzej Kowalski, dyrektor generalny Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku nie komentuje planów prywatnego zarządcy, ale zwraca uwagę: - Na terenie leśnego parku są również inne place zabaw. Jeden z nich, o dużej powierzchni integracyjnej znajduje się w pobliżu ogrodu zoologicznego, a drugi mały przy ulicy Konnej.

Dyrektor zapowiada też utworzenie kolejnego. Tym razem chodzi o miejsce usytuowane bliżej pętli tramwajowej.

- Dawniej ten skwerek nazywał się „Zakątkiem seniora”. Znajdują się tam obecnie wyłącznie ławeczki, ale powstanie „Zakątek wielopokoleniowy” - mówi dyrektor Kowalski. - Chcemy zrealizować to przedsięwzięcie w przyszłym roku, może na przełomie 2027 i 2028 roku. Znajdą się tam urządzenia do ćwiczeń na świeżym powietrzu, ale powstanie też plac zabaw dla dzieci. To miejsce będzie oczywiście ogólnodostępne. ©

REKLAMA

0011504040

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Uczelnie w regionie mówią „nie” marszałkowi!

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Największe publiczne uczelnie regionu wracają do sporu o Centrum Czocheńskiego i podział unijnych pieniędzy na naukę oraz innowacje. Wspólne stanowisko opublikowały Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Politechnika Bydgoska.

Uczelnie zarzucają władzom województwa zmianę pierwotnej koncepcji Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego im. prof. Jana Czocheńskiego i ograniczenie bezpośredniego dostępu szkół wyższych do części funduszy przeznaczonych na rozwój badań i infrastruktury związanej z badaniami i rozwojem.

Model musi się zmienić

Rektorzy przypominają, że w latach 2021-2022 uczelnie uczestniczyły w rozmowach dotyczących KPCNT w przekonaniu, że będzie to projekt sieciujący istniejący potencjał naukowy regionu. Jak podkreślają uczelnie, Centrum miało wspierać współpracę uczelni, biznesu i instytucji otoczenia gospodarczego, a nie zastępować istniejące ośrodki akademickie.

„W dokumentach koncepcyjnych wskazywano, że projekt ma mieć charakter partnerski, obejmować uczelniane centra transferu technologii i instytucje otoczenia biznesu oraz rozwijać sieciowanie oferty usług B+R+I,



FOT. POLITECHNIKA BYDGOSKA

Znaczna część obszernego dokumentu jest odpowiedzią na pojawiające się wcześniej publicznie zarzuty dotyczące współpracy uczelni z gospodarką i komercjalizacji badań

transfer wiedzy i komercjalizację technologii” - czytamy w stanowisku.

Według rektorów później doszło jednak do „zasadniczej zmiany modelu”. Uczelnie powołują się m.in. na protokół z posiedzenia Komitetu Monitorującego program Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027. Według autorów dokumentu wynika z niego, że część pieniędzy wcześniej przewidzianych dla uczelni została ostatecznie skoncentrowana wokół projektu KPCNT.

„To model, na który uczelnie wyrażały poparcie w latach 2021-2022, został zmieniony” - podkreślają autorzy dokumentu.

Poprawki w statystyce

Znaczna część obszernego dokumentu jest odpowiedzią

zykę kwantową, w przypadku Politechniki Bydgoskiej - technologie rolnicze, materiałoznawstwo, energetykę i IT, a w przypadku UKW - psychofizjologię, druk 3D i technikę medyczną.

„Struktura równoległa”

W dalszej części dokumentu uczelnie krytykują model, w którym - jak napisano - środki przeznaczone na naukę i innowacje koncentrowane są wokół jednej spółki pozostającej poza systemem szkolnictwa wyższego i nauki:

„Taki model nie buduje synergii. Generuje napięcia, dublowanie kompetencji, rozproszenie odpowiedzialności i ryzyko nieefektywnego wykorzystania środków publicznych”.

Jednocześnie uczelnie deklaruje gotowość do dalszej współpracy z samorządem województwa. Domagają się jednak - jak napisano - „partnerskiego, przejrzystego i racjonalnego modelu finansowania”, a także bezpośredniego dostępu do pieniędzy na rozwój potencjału badawczego.

Żądają nowego modelu

W stanowisku pojawiają się również odniesienia do kolejnej perspektywy unijnej po 2028 roku. Uczelnie oczekują przygotowania nowego modelu finansowania badań i infrastruktury naukowej w regionie:

„Środki na innowacje muszą trafiać tam, gdzie istnieją kompetencje, zespoły, infrastruktura, doświadczenie projektowe i realna zdolność do współpracy z gospodarką”.

Pod dokumentem podpisali się przedstawiciele władz UMK, UKW i Politechniki Bydgoskiej.

Marszałek: region musi przyspieszyć

Do stanowiska uczelni szeroko odniósł się marszałek Piotr Całbecki podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Bydgoszczy z udziałem rektorów UMK, UKW i Politechniki Bydgoskiej.

Marszałek przekonywał, że decyzje dotyczące stworzenia Centrum Czocheńskiego i dużych wydatków na badania były odpowiedzią na słabą pozycję Polski i regionu w europejskich rankingach innowacyjności. Przypominał, że według Europejskiej Tabeli Wyników Innowacyjności Polska zajmuje obecnie 23. miejsce wśród państw Unii Europejskiej, a województwo kujawsko-pomorskie znajduje się dopiero na 207. miejscu wśród europejskich regionów.

- Ponieważ to technologie stanowią dziś o rozwoju i wzroście, samorządowe władze województwa zdecydowały, że musimy koniecznie działać na rzecz poprawy tej złej sytuacji. Że konieczne jest przyspieszenie!

Marszałek przypominał, że w programie Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza przewidziano 245 mln zł na granty badawczo-rozwojowe dla firm, działania sieciujące i rozwój infrastruktury badawczej. Elementem tego modelu miało być również powołanie Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego jako koordy-

natora działań w obszarze badań i wdrożeń.

Piotr Całbecki przyznał jednocześnie, że pojawiły się zastrzeżenia części środowiska akademickiego:

- Po kilku latach od przyjęcia tych założeń okazało się jednak, że ten model nie do końca odpowiada części środowiska akademickiego.

Wniosek do Komisji Europejskiej

Całbecki poinformował, że samorząd województwa wystąpił już do Komisji Europejskiej o możliwość zmiany zasad finansowania badań i infrastruktury badawczo-rozwojowej w regionalnym programie Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza:

- Chodzi o to, by te środki mogły służyć także badaniom podstawowym - wyjaśniał marszałek.

Jak zaznaczył, jeśli Komisja Europejska zaakceptuje renowację programu, możliwe będzie rozszerzenie katalogu beneficjentów bezpośrednich o uczelnie publiczne oraz zwiększenie poziomu dofinansowania projektów nawet do 95 proc. W grę miałoby wchodzić również objęcie wsparciem publicznej infrastruktury badawczej.

- Poprosiłem też rektorów, aby w związku z tym, że uczelnie nie będą współpracować z Instytutem Czocheńskiego, przedstawiły własne plany badawcze, własne projekty, które chcą w ramach tych nowych zasad sfinansować - wyjaśnił Piotr Całbecki. ©P

Prace studentów PBŚ w centrum miasta. Projekty promują Bydgoszcz

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

W samym sercu Bydgoszczy na Moście Staromiejskim im. Jerzego Sulimy-Kamińskiego znowu rządzą studenci kierunku komunikacja wizualna z Wydziału Sztuk Projektowych Politechniki Bydgoskiej. W środę (27 maja) otwarto tu uroczyste plenerową wystawę prezentującą stworzone przez nich projekty, które promują Bydgoszcz.

Na wystawie zaprezentowanych zostało 20 projektów. Ekspozycja to efekt pracy studentów II roku studiów licencjackich na kierunku komunikacja wizualna.

- Projekty powstały na zajęciach z projektowania identyfikacji wizualnej w semestrze letnim 2024/2025 - wyjaśnia dr Julia Lewandowska z Wydziału

Sztuk Projektowych PBŚ pod kierunkiem, której powstały prace.

Praca „Bydgoszcz rządzi” wdrożona do realizacji komercyjnej

Jak do tego doszło, że studenci PBŚ stworzyli projekty materiałów promujących Bydgoszcz?

- Jakiś czas temu chęć współpracy z nami wyraziło Bydgoskie Centrum Informacji. Chodziło o stworzenie ciekawego motywu promocyjnego naszego miasta - mówi dr Julia Lewandowska. - Zasugerowaliśmy, że w ramach pracy semestralnej studenci mogą opracować pięć materiałów promujących Bydgoszcz, czyli t-shirt, torbę, pocztówkę, kubek i skarpety, które tworzyć będą spójny zestaw elementów promocyjnych.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Na wystawie prezentowanej na Moście Staromiejskim im. Jerzego Sulimy-Kamińskiego można zobaczyć 20 projektów autorstwa studentów PBŚ.

Inspiracją dla młodych twórców stały się charakterystyczne miejsca i budynki w Bydgoszczy, w tym np. nowoczesny kampus Akademii Muzycznej, ale też rzeźby, historia, muzyka oraz rzeka Brda wpisana w krajobraz miasta.

W wyniku zajęć powstał zestaw różnorodnych projektów, prezentujący świeże spojrzenie na materiały promocyjne, osadzone w aktualnych trendach projektowania.

- W sumie powstało ponad 40 prac, z czego 20 trafiło

na wystawę. Temat realizował cały rocznik - podkreśla dr Julia Lewandowska. - Prace spodobały się Bydgoskiemu Centrum Informacji. W grudniu 2025 roku oceniło je jury złożone z przedstawicieli Urzędu Miasta Bydgoszczy i PBŚ. W efekcie jedna z prac, „Bydgoszcz rządzi” autorstwa Anny Mocydlarz, została nagrodzona przez prezydenta Bydgoszczy i wdrożona do realizacji komercyjnej.

Ponadto wyróżnienia otrzymało 5 projektów, których autorkami są: Katarzyna Sobala, Marta Bednarek, Agnieszka Paluch, Aleksandra Szpot i Zofia Kowalska.

Wystawa doskonale wpisuje się w obchody 680-lecia Bydgoszczy

Wystawa na Moście Staromiejskim została oficjalnie otwarta przez Marka Adamskiego - rektora PBŚ i Łukasza

Krupę - zastępcę prezydenta Bydgoszczy. W wernisażu uczestniczyli także, m.in., dr Dominika Muszyńska-Jeleśzyńska, prof. PBŚ - dziekan Wydziału Sztuk Projektowych PBŚ, Marek Iwiński - plastyk miejski, studentki i studenci kierunku komunikacja wizualna oraz autorzy i autorki prezentowanych projektów.

Prace idealnie wpisują się w tegoroczne obchody 680-lecia Bydgoszczy.

- Jest nam niezmiernie miło, że po raz kolejny projekty naszych studentów zdobią centrum i zapraszają do refleksji na temat naszego pięknego miasta - podkreśla dr hab. inż. Szymon Różański, prof. PBŚ, prorektor ds. rozwoju i zarazem rzecznik prasowy fordońskiej uczelni.

Wystawę na Moście Staromiejskim im. Jerzego Sulimy-Kamińskiego będzie można oglądać do 11 czerwca. ©P

Idziemy na wojnę z cukrem, a do naszych łask wróciło masło. Wiemy, co znika z talerzy!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Sery i twarogi - to produkty, których spożycie przez rok wzrosło najbardziej ze wszystkich artykułów żywnościowych. Do „łask wróciło masło”. Największy spadek zaliczył cukier.

- Kilogram cukru wystarczy mi na pół roku, już prawie niczego nie słodzę - mówi pani Bożena, wdowa z Bydgoszczy.

Szał na makarony?

- Kiedyś, jak się robiło przetwory, to się więcej kupowało, ale teraz dla samej siebie nie opłaca się, choć sam cukier jest aktualnie bardzo tani. Przyznam jednak, że kupuję więcej masła, a, gdy było bardzo drogie, smażyłam sobie smalec. Teraz kosztuje uda się kupić w promocji za złotówkę. Nie kalkuluje się już robić smalcu - uważa Bydgoszczanka.

Główny Urząd Statystyczny podał, że w 2025 roku wzrosło spożycie niektórych podstawowych produktów spożywczych.



Tak taniego masła nie było od lat. Wraca do łask, bo po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, jest doceniany za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy

Najbardziej dotyczy to serów i twarogów, bo przez rok (2025 do 2024) spożycie ich poszło w górę o 3,8 proc., podobnie jak także tłuszczów zwierzęcych - o 2,5 proc., ale samego masła - o 3 procent, a ponadto również makaronów i produktów makaronowych - o 2,4 proc.

Zdecydowanie mniej w naszej kuchni było natomiast cukru, który zanotował największy spadek - aż o 14 procent. W Kujawsko-Pomorskiem kilogram kosztuje średnio 3,04 zł, a rok temu to było 3,34 zł (marzec br. do marca ubr.). Oczywiście, w promocji kupimy go i za 2

zł, a przy zakupie większej ilości - 1,5 zł.

Mniej jedliśmy także tłuszczów roślinnych - o 4,8 proc., margaryny i innych twardych tłuszczów roślinnych - o 9,5 proc., mięsa drobiowego - o 4,5 proc. oraz pieczywa - o 2,3 procent.

Pozostałe produkty, jak m.in. maki, mięsa, ryby i owoce morza czy mleko - spożywaliśmy w 2025 roku na podobnym poziomie, co w 2024.

Cukier to zagrożenie

Współczesny polski konsument przechodzi głęboką metamorfozę, na pewno „wypowiedział wojnę” cukrowi - stąd największy spadek spożycia.

Świadczą o tym najnowsze dane płynące z analiz YouGov Shopper Panel, projektu badawczego, monitorującego zwyczaje zakupowe polskich konsumentów, na który powołują się Wiadomości Handlowe.

Czytamy tam, że tolerancja dla słodkich składników w codziennej diecie drastycznie spada, co wpisuje się w szerszy, ogólnoeuropejski trend prozdrowotny. Cukier przestał być traktowany jako „niewidzialny dodatek”, a zaczął być postrzegany jako realne zagrożenie dla zdrowia, które należy kontrolować.

Skalę tego zjawiska przedstawiają liczby: 42 proc. badanych planuje dalszą redukcję spoży-

cia cukru w swojej diecie; 47 proc. zapowiada ograniczenie spożycia czekolady oraz innych słodkości i 6 proc. gospodarstw domowych już teraz aktywnie wybiera zamienniki cukru lub produkty o obniżonej jego zawartości.

Do łask od jakiegoś czasu wraca masło. Po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, dietetycy doceniają je za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy, który wspiera regenerację jelit. W kuchni triumfy święci też masło klarowane (ghee), idealne do smażenia.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku (wziętym pod lupę przez GUS) ceny masła były wysokie. Natomiast teraz, gdy masło jest rekordowo tanie, na pewno jeszcze częściej gości w naszym menu.

Masło za złotówkę czy 88 groszy kupimy w sieciach handlowych. Według bydgoskiego GUS średnio kosztuje ono w naszym regionie 6,77 zł (sztuka ok. 82,5 %, za 200 g, najbardziej aktualna cena GUS jest z marca br.). ©©

Zatrzesienie mrówek. Wielkie kolonie sieją zniszczenie w Europie i są coraz bliżej Polski

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Synchroniczna rójka, na którą wpłynęła pogoda, to powód inwazji mrówek w Polsce. Gorzej mają Niemcy, gdzie monstrualne kolonie śródziemnomorskich mrówek zaczęły zagrażać infrastrukturze.

- W tym roku w ogrodzie nie da się nic spokojnie wypić i zjeść - denerwuje się Czytelniczka z Osiełka pod Bydgoszczą. - Wystarczy postawić talerz na stole i już jest pełen mrówek.

Wydreptały ścieżkę pod zlewem

- Czegoś takiego jeszcze nie było! Gdy wyrwam chwasty, są oblepione mrówkami. Gdzie nie wbijesz łopate, tam mrowisko. Są wszędzie - potwierdza Czytelniczka z Gniewkowa.

- Bratu weszły do domu. Prosto pod blat w kuchni. Wydrążyły niewielką szczelinę w okolicy odpływu ze zlewu i wydreptały ścieżkę do śmietnika, a potem zaczęły się rozchodzić - mówi Czytelniczka z Gołubia-Dobrzyń.

- Wlazły do jednego z moich ulari - irytuje się pszczelarz z gminy Świecie. - Są duże i ciężko je złapać, bo szybko się chowają. Boję się, że wyniosą cały miód.

To przez synchroniczne rojenie w maju

Nawałem mrówek w maju 2026 roku zainteresowała się weterynaria. Branżowy portal infowet.pl ustalił, że nie jest to anomalia:

- Nazywamy to synchroniczną rójką - wyjaśnił prof. Lech Borowiec z Zakładu Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. - Bo gdy wiosna powoli przychodzi i długo się ciągnie, mrówki nie roją się tak gwałtownie, zjawisko to jest niejednoczesne, czyli niesynchroniczne. Natomiast w tym roku nastąpiło synchroniczne rojenie.

Wpłynęła na to m. in. mroźna zima.

- W tym roku zima była stosunkowo ostra i dodatkowo wiosna przyszła tak gwałtownie. Mieliliśmy ostatnio kilka bardzo ciepłych dni, nawet skrajnie ciepłych, bo pod Wro-



Prof. Borowiec uważa, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami. - Im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania - mówi

clawiem, gdzie mieszkam, było nawet 27 stopni C, a w mieście pewnie było jeszcze cieplej. To spowodowało, że zimujące mrówki, szczególnie niektóre gatunki, przystępują do rójki - tłumaczy prof. Borowiec.

Ekspert uprzedza, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami: - Mrówki to owady społeczne i mają zdolność

do oceny wielkości kolonii. Jeżeli zwalczą się w dużej ilości robotnice, to przepływ informacji w obrębie kolonii mrówek stymuluje królowe do zwiększonej rozrodczości. Więc im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania. A królowe w tej chwili, gdy wejdą w głąb gleby i zbudują gniazda podziemne,

będą dla nas niedostępne - dodaje profesor.

W Niemczech zagrażają infrastrukturze

Monstrualne kolonie mrówek są sensacją w całej Europie. Gatunek Tapinoma magnum (duża mrówka gruczołowa) z regionu Morza Śródziemnego rozprzestrzenił się na północy Europy. Tapinoma magnum jest już w Belgii, Holandii i Niemczech, i powoduje wiele problemów.

Mrówki podkopują chodniki, niszczą kable i urządzenia elektroniczne. Według niemieckich mediów, w mieście Kélys spowodowały przerwy w dostawach prądu i internetu.

Wiceminister ochrony środowiska Badenii-Wirtembergii przyznał, że uważa te mrówki za szkodniki i zaapelował o wskazywanie zauważonych kolonii, a miejscowi naukowcy uruchomili specjalny projekt pn. „Tapinoma”.

„Mrówki te stanowią coraz większe zagrożenie dla budynków i infrastruktury w Badenii-Wirtembergii i innych regionach Niemiec. Projekt Tapinoma łą-

czy wiedzę fachową Państwowych Muzeów Historii Naturalnej w Stuttgarcie i Karlsruhe z nauką obywatelską, aby sprostać temu wyzwaniu” - czytamy na stronie Muzeum.

Śmierdzą zjełczałym masłem

O Tapinoma magnum jest głośno w internecie:

„Środki owadobójcze na nie nie działają. Zalałem gniazdo wrzątkiem”.

„Złapałem je w pobliżu mojego ogrodu. Martwię się, że mogą to być Tapinoma magnum. Czy ktoś może potwierdzić?” - naradzają się internauci.

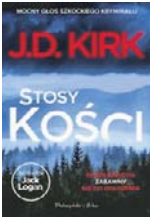
Więści o problemach sąsiadów rozeszły się po Polsce.

„Jak rozpoznać te mrówki?” - pytają internauci.

Wbrew nazwie, robotnice nie są duże, mierzą 2,5 - 4,5 mm, są ciemnobrązowe, prawie czarne. W przeciwieństwie do znanych nam mrówek, nie budują wąskich ścieżek, ale wielopasmowe autostrady, a w razie zagrożenia, wydzielają nieprzyjemny zapach przypominający zjełczałe masło. ©©

Do poczytania

JD Kirk
„Stosy kości”
Jack Logan myślał, że najgorsze już za nim. Dziesięć lat temu powstrzymał seryjnego zabójcę dzieci, zwanego Szeptaczem. Teraz, kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Problem? Wszystko wygląda podejrzanie znajomo.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,99 zł



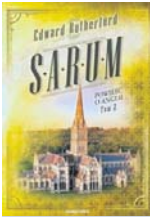
JD Kirk
„Krew nie woda”
Na brzegu Loch Ness zostaje znaleziono bestialsko okaleczone ciało. Media od razu ogłaszają: „Potwór z jeziora zaatakował”. Natychmiast ściągają tam tłumy łowców Nessie, turystów oraz ludzi żądnych krwi. Logan i jego zespół muszą działać szybko, by amatorzy sensacji nie zatarli śladów. Falszywe potwory odwracają uwagę od prawdziwego zła.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,90 zł



Lauren Weisberger
„Jedno małe kłamstwo”
Max, błyskotliwa i ekscentryczna 17-letnia córka popularnej prezenterki, jest gotowa pożegnać się z prywatną szkołą, której nienawidzi i wyruszyć w świat, by realizować swoje marzenie o karierze filmowej. Całe życie czekała na tę okazję... Nagle jednak, przez jedno małe, małe kłamstwo, trawa nie wydaje się już tak zielona...
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Edward Rutherford
„Powieść o Anglii. Tom 2. Sarum”
Kontynuacja monumentalnej sagi o Anglii ukazująca jej burzliwe dzieje na przestrzeni dziesięciu tysięcy lat. Drugi tom obejmuje część Nowe Sarum i koncentruje się na losach Salisbury od chwili przeniesienia miasta ze wzgórza do nowej lokalizacji, gdzie wyrasta potężna katedra i rodzi się nowa miejska tożsamość.
Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, 89,99 zł



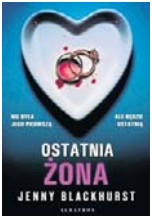
Ira Levin
„Żony ze Stepford”
Stepford w stanie Connecticut to miasteczko idealne i prawdziwy raj dla szczęśliwych rodzin. Kobiety są tu strażniczkami domowego ogniska i prawdziwymi tytankami prac domowych, którym uśmiech nigdy nie schodzi z twarzy. Mężczyźni pragną perfekcyjnych żon i takie dostają, a żeby dostosować rzeczywistość do wymagań, potrafią posunąć się daleko...
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 44,90 zł



Bartek Kieżun
„W kuchni z Kieżunem. Zielonym do góry!”
Wypróbuj najlepsze przepisy na wegetariańskie dania kuchni śródziemnomorskiej! Gaspa-cho z portugalskiego Alentejo, ormiańskie eech z bulgurem i ziołami, smażone pierożki z ziemniakami. „Zielonym do góry” to zbiór ponad 50 przepisów na najbardziej smakowite jarskie potrawy z Włoch, Grecji, Turcji, Hiszpanii i Portugalii.
Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 49,99 zł



Jenny Blackhurst
„Ostatnia żona”
Luke został zamordowany. Do popełnienia zbrodni przyczyniła się jego żona Anna, znaleziona na miejscu zdarzenia. Ale dlaczego nie potrafi potwierdzić żadnych szczegółów? W miarę jak policja bada okoliczności zabójstwa, wychodzi na jaw, że ofiara była kłamcą i oszustem o osobowości narcystycznej i bogatym życiu uczuciowym.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Joanna Parasiewicz
„Dziewczyna z jeziora”
Trzej młodzi nurkowie przyjeżdżają na Mazury, aby przeprowadzić badania archeologiczne dna jeziora, a przy okazji dobrze się zabawić. Nie zdają sobie sprawy z tragicznej przeszłości tego miejsca. Gdy znika młody chłopak, a chwilę później przepada bez wieści trzech wysoko postawionych urzędników, sprawa trafia do sierżanta Skorego.
Wyd. Mando, Kraków 2026, 49,90 zł



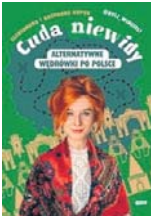
Jennette McCurdy
„Mogłabym być jego córką”
Waldo jest impulsywna. Samotna. Bystra i naiwna. Waldo ma siedemnaście lat. Wie, czego chce, a tym, czego pragnie najbardziej, jest pan Korgy, jej nauczyciel pisania. Mężczyzna po czterdziestce, żonaty i nieco zużyty, przyniesienie życia i kredytem. Waldo nie wie, co ją w nim pociąga. A może wystarczy, że ją zauważyła?
Wyd. Prószyński, Warszawa 2026, 54,90 zł



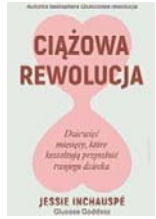
Sławomir Leśniewski
„Wojna - pokój - wojna (1914-1945)”
Według autora Rzeź lat 1914-1918 i krwawy koszmarny lat 1939-1945 są przejawami wielkiego globalnego konfliktu pierwszej połowy XX wieku – przedzielonego jedynie dwoma dekadami kruchego pokoju. Te dramatyczne wydarzenia są połączone gęstą siecią zależności i stanowią zwiastującą ściąsę ze sobą całość.
Wyd. Literackie, Kraków 2026, 79,99 zł



Grzegorz Koper, Aleksandra Koper
„Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”
Aleksandra i Grzegorz Koper, twórcy profilu @byli-widzieli, zabiorą cię w fascynującą wędrówkę po naszym kraju. Daj się zabrać w podróż śladami legend, leśnych cmentarzy, bajkowych zakamarków i pogańskich czarów. Odkryj Polskę pełną baśni, sielanki, a nawet makabreski.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 65,00 zł



Jessie Inchauspé
„Ciążowa rewolucja. Dzieci miesiąc, które kształtują przyszłość twojego dziecka”
Przelomowy poradnik odżywiania w ciąży od autorki bestsellerowej „Glu-kozowej rewolucji”. Większość kobiet w ciąży słyszy: „Jedz tak, jak zwykle. Twoje dziecko i tak dostanie od ciebie tego, czego potrzebuje”. Ale nauka mówi coś innego: dieta w czasie ciąży kształtuje zdrowie dziecka.
Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 59,90 zł



John Steinbeck
„Długa dolina. Jasny płomień”
Opublikowana po raz pierwszy w 1938 roku „Długa dolina” to doskonałe wprowadzenie do twórczości laureata literackiej Nagrody Nobla. Z kolei opublikowana po raz pierwszy w 1950 roku „Jasny płomień” to ostatnia podjęta próba stworzenia nowej, eksperymentalnej formy literackiej, noweli dramatycznej.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 59,99 zł



Kim Ho-Yeon
„Wypożyczalnia zagubionych marzeń”
Dla grupy zagubionych nastolatków Wypożyczalnia Video Don Kichot była czymś więcej niż miejscem spotkań. Prowadzący ją ekscentryczny pan Don uczył, że kino może stanowić klucz do zrozumienia świata. Lata później Sol wraca do rodzinnego miasta i odkrywa, że wypożyczalnia została zamknięta, a jej właściciel zaginął bez śladu.
Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



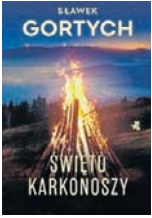
Marek Maruszczak
„Głupie robaki i inne takie polski”
Na stronach tej książki znieważono ponad 100 stworzeń, które mają za dużo nóg, za dużo oczu i zdecydowanie zbyt wiele tupetu. To lektura dla każdego, kto zastanawia się, co mu chrupie pod butem albo co go tak gryzie. Przy każdym z opisanych stworzeń zamieszczono informację, czy może was użreć, czy też zadowolili się liżnięciem w piętę.
Wyd. Znak Koncept, Kraków 2026, 59,99 zł



Aneta Krasieńska
„Miłość i odwaga”
Poznań 1918–1919 Młoda Felicja Wolińska dorasta w zaborze pruskim w tradycyjnej polskiej rodzinie, w której kobieta ma przyporządkowaną odpowiednią rolę społeczną. Tej zasady mocno przestrzega matka, niechętnie patrząca na emancypację kobiet, a zwłaszcza córek, dodatkowo głęboko zraniona z powodu śmierci najstarszego syna na froncie.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Sławomir Gortych
„Święto Karkonoszy”
Kolejny tom bestsellerowej Serii Kryminalnej! Co stracił Bronisław, walcząc o swoje marzenia? Czyje zwłoki Robert odkrył w ogrodzie rodzinnego domu? I co tak naprawdę wydarzyło się podczas rajdu z okazji Święta Karkonoszy? Gdy po upornej karkonoskiej nocy wstanie świt, nic już nie będzie takie samo.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł



Michał A. Piegik
„Bitwa na Morzu Koralowym”
Początek maja 1942 roku. Za ledwie 1000 mil od wybrzeży Australii ponad 50 okrętów i 270 samolotów pokładowych bierze udział w jednym z najważniejszych starć na Pacyfiku. Siły japońskie i amerykańskie spotykają się na Morzu Koralowym, by stoczyć pierwszą w historii bitwę lotniskowców.
Wyd. Znak Horyzont, Kraków 2026, 119,99 zł



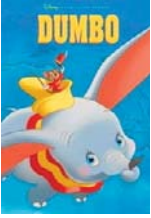
Titus Müller
„Misia i jej mali pacjenci. Remont Lipowej Kliniki”
Poznaj Misie, sympatyczną dziewczynkę, która prowadzi klinikę weterynaryjną. Misia potrafi rozmawiać ze zwierzętami! Dzięki temu wie dokładnie, co dolega jej pacjentom. W niesieniu pomocy zawsze wspiera ją najlepszy przyjaciel - piesek Popik. Po nawałnicy okazało się, że wichura przewróciła konar, a ten uszkodził Lipową Klinikę!
Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 34,99 zł



Małgorzata Kur
„Gospodarstwo pod Beczącą Owcą. Przygoda się zaczyna”
Mama i Julka kochają przyrodę i zwierzęta, dlatego podejmują decyzję o przeprowadzce. Szybko odkrywają, że życie na wsi bywa trudne. Czy sobie poradzą i będą szczęśliwe? Czy spełnią swoje marzenia? „Gospodarstwo pod Beczącą Owcą” to ciepła, pełna przygód opowieść dla całej rodziny.
Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 36,99 zł



Opr. zbior.
„Klasyczne baśnie Disneya. Dumbo”
Wielkouchy słonik Dumbo jest oczkiem w głowie swojej mamy. Inne słonice nie szczędzą jednak złośliwych uwag pod adresem malca. Gdy Dumbo zostaje nagle pozbawiony matczynej opieki, a życie cyrkowca przynosi kolejne upokorzenia, z pomocą przychodzi słonikowi myszka o imieniu Tim. Wkrótce los malca się odmienia.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Opr. zbior.
„Włoski Skarbiec. Najlepsze komiksy: Massimo De Vita”
To kolekcja komiksów stworzonych przez najsłynniejszych włoskich rysowników Disneya. Każdy tom wzbogacają teksty krytyczne, ciekawostki i unikatowe rysunki. W pierwszym z czterech tomów poświęconych twórczości Massimo De Vity znalazły się nie tylko komiksy, które narysował, lecz także te, do których napisał scenariusz.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 69,99 zł



Opr. zbior.
„Dzikie łapy. Wyprawa przez las”
Dwóm lisom, Łukasowi i Trymkas, który dotąd spędzał czas wyłącznie w niewoli, nie potrafi tropić ani pływać. Wkrótce przekonuje się też, że dzikie lisy, aby przetrwać, muszą polować na inne zwierzęta.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



Gra
„Simsala Spin”
Na środku stołu stoi trójwymiarowy kocik z ułożonymi na nim recepturami, a dookoła rozkładacie 12 żetonów składników. Najpierw wspólnie przyglądacie się, gdzie leżą poszczególne rośliny, kryształ i esencje. Po krótkim odliczaniu odwracacie wszystkie składniki rewersem do góry i zaczyna się polowanie na właściwe elementy mikstury.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 89,99 zł



Chwila nieuwagi i zatrucie mamy już gotowe

Monika Góralska
redakcja@stronazdrowia.pl

Sezon na młode ziemniaki trwa, ale nie każdy wybór jest dobry. Ten błąd popełnia większość Polaków przy zakupie - i nawet o tym nie wiedzą.

Jemy je z koperkiem i mizerią, jako pieczone ziemniaki czy w postaci placek ziemniaczanych. Młode ziemniaki już są na sklepowych półkach, ale należy pamiętać, że są one importowane, bo na polskie młode ziemniaki trzeba jeszcze trochę poczekać. Pierwsze z nich pojawiają się już na przełomie maja i czerwca. To ważna informacja, ponieważ wpływa na jakość produktu.

Długi transport z Grecji czy Egiptu sprawia, że ziemniaki mogą zacząć się psuć lub kiełkować. Szybka produkcja sprawia również, że mogą one być niedojrzałe.

Szkodliwa solanina.

Trzeba uważać

Ziemniak, a dokładnie psianka ziemniak (*Solanum tuberosum*) należy do rodziny

psiankowatych (*Solanaceae*). Do tej samej rodziny zalicza się także inne popularne warzywa, a mianowicie pomidory i paprykę.

Ziemniak pochodzi z terenów obecnego Peru, Chile i Boliwii. Do Europy sprowadzono go dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Nie stanowił on jednak produktu żywnościowego, pełnił rolę rośliny ozdobnej w ogrodach botanicznych.

Rośliny te wytwarzają szkodliwe substancje, m.in. solaninę, które chronią je przed szkodnikami. Jednak zbyt wysoki poziom solaniny sprawia, że ziemniak staje się trujący. Solanina jest produkowana w roślinie głównie w miejscach uszkodzenia, kiełkowania oraz narażenia na działanie światła, a także w czasie wzrostu. Oznacza to, że kiełkujące lub niedojrzałe młode zielone ziemniaki mogą być trujące.

Czy można jeść zielone ziemniaki?

Zielonych ziemniaków nie powinno się jeść. Zielony kolor ziemniaków wynika z obecności solaniny, naturalnego, ale



FOT. 123RF

Zarówno młode ziemniaki, jak i stare mogą zawierać trującą solaninę. To substancja, która pojawia się w miejscach uszkodzenia bulwy, kiełkowania oraz w czasie wzrostu. Kupując ziemniaki, zwracaj uwagę na ich wygląd

toksycznego związku chemicznego, który w większych ilościach może być szkodliwy dla zdrowia.

Zielony kolor w ziemniakach jest oznaką zwiększonej produkcji chlorofilu, co wiąże

się również ze wzrostem stężenia solaniny. Najwięcej solaniny znajduje się w skórce i pod nią, a także w kiełkach ziemniaków.

Spożycie ziemniaków o wysokiej zawartości solaniny

może prowadzić do zatrucia pokarmowego. Objawy zatrucia solaniną obejmują:

- nudności,
- wymioty,
- bóle brzucha,
- bóle i zawroty głowy,
- gorączkę,
- zwiększone pocenie się.

W poważniejszych, ale rzadkich przypadkach może dojść do zaburzeń neurologicznych, problemów z oddychaniem, a nawet śpiączki.

Jakie ziemniaki wybierać?

Kupując ziemniaki, wybieraj te o jednolitym, jasnym kolorze, bez zielonych przebarwień, dużych oczek i kiełków. Młode ziemniaki rzadziej kiełkują, ale za to częściej zdarzają się niedojrzałe i zielone, więc lepiej unikać tych z zielonymi przebarwieniami na skórce.

Jeśli na ziemniakach pojawiły się tylko niewielkie zielone plamy, można spróbować je odkroić wraz z grubą warstwą mięszu pod nimi. Pozostałą jasną część ziemniaka można ugotować. Warto jednak pamiętać, że solanina nie znika po ugotowaniu, ponieważ nie jest rozpuszczalna w wodzie.

Jeśli jednak ziemniak jest mocno zielony lub zielony kolor wnika w głąb mięszu, najlepiej go wyrzucić w całości. Kiełki również zawierają dużo solaniny, dlatego należy je dokładnie usunąć przed gotowaniem ziemniaków. Jeśli ziemniak ma dużo kiełków, lepiej go nie jeść.

Przechowuj je w ciemnym, chłodnym i suchym miejscu. Unikaj też przechowywania ich na świetle dziennym. Ekspozycja na światło, w tym światło słoneczne, stymuluje produkcję chlorofilu i solaniny.

Ziemniaki charakteryzują się małą wartością energetyczną - 100 g ziemniaków (bez dodatku masła, śmietany lub sosu) dostarcza 77 kcal. Zawartość węglowodanów ogółem jest zwykle niższa w odmianach wczesnych niż w późnych, ale przyjmuje się, że średnio wynosi ona 18,3 g. Ze składników pokarmowych warto podkreślić dużą zawartość potasu, fosforu i magnezu. Wśród witamin warto zwrócić uwagę na ilość witaminy C, stąd, przy regularnym spożyciu, ziemniaki mogą stanowić dobre źródło tej witaminy. Ziemniaki nie zawierają glutenu. ©

AUTOREKLAMA

0011523377

30. edycja

100

Złota Setka
Pomorza i Kujaw

organizator **Gp** GAZETA POMORSKA

Twoja firma aktywnie angażuje się w działania CSR?

Zgłoś ją do 30. rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw w kategorii *Lider społecznej odpowiedzialności biznesu*.

Szczegóły i zgłoszenia na **pomorska.pl/zlota100-CSR**

partner główny i mecenas

sponsor generalny

partnerzy

ogólnopolski partner merytoryczny patronat medialny



PLICHTA BRITISH AUTO



Mamy nowy album Voo Voo – „Dźwięczność”. Która to płyta w dorobku pana zespołu?

Nie mam zielonego pojęcia. Ale któryś z naszych fanów skrupulatnie obliczył, że nazwa Voo Voo pojawiła się na 51 płytach. Poza albumami z premierowym materiałem wchodzi w ten skład również koncertówki i kompilacje typu „Greatest Hits”. Jest więc tych wydawnictw naprawdę dużo. Nie wiadomo, od której strony zaczynać.

Najczęściej z biegiem lat zespoły coraz rzadziej wydają płyty. Voo Voo jest wyjątkiem.

Chyba każdy zespół rockowy utrzymuje napięcie u publiczności przez jakieś pierwsze dwadzieścia lat swej działalności. A potem wszyscy chcą, żeby grał to, co przyniosło mu największą popularność. Niektórzy nie robią więc potem już nic nowego. Są jednak tacy, którzy ciągle tworzą po to, by sobie urozmaicić repertuar.

A skąd ta wasza kreatywność?

Dwa lata temu miałem zamiar nie nagrywać już nowych płyt z Voo Voo. Mając taki dorobek, jaki mamy, moglibyśmy dawać koncerty przez kolejne dwadzieścia lat, nie wydając niczego premierowego. Ale w czerwcu ubiegłego roku zmarła nagle moja żona. Napisałem na jej pożegnanie piosenkę „Dźwięczność”, którą jeszcze zdążyła usłyszeć przed śmiercią. Nazbierało się wtedy we mnie tyle emocji i przemyśleń, że pomyślałem, iż warto utrwalić jeszcze to, co żywe w tych moich wspomnieniach, a dotyczące jej osoby. Weszliśmy więc do studia na jesieni zeszłego roku i w kilka dni nagraliśmy całą nową płytę. Powstał bardzo przemyślany materiał, daleki od typowego dla nas rozimprowizowania. Zagraliśmy już sześć koncertów wyjątkowo z tymi piosenkami i okazuje się, że są fantastycznie przyjmowane.

Sądząc po okolicznościach, można by się spodziewać, że „Dźwięczność” będzie smutna i mroczna. Tymczasem płyta jest spokojna, ciepła i czuła.

Początkowo te piosenki były bardzo mroczne, ale w miarę jak nad nimi pracowałem, powoli stawały się jaśniejsze. To był proces: od pierwszej załamki, przez próbę odnalezienia się w tym wszystkim i skoncentrowanie się na dobrych wspomnieniach. Bardzo mi zależało, aby było w tych nagraniach choć trochę ciepła i spokoju.

Kiedyś powiedział pan o żonie: „Jest dla mnie wielkim

wsparciem”. Ciężko żyć bez tego wsparcia?
Bardzo.

W tym pogodzeniu się z losem pana teksty są z jednej strony bliskie poezji ks. Twardowskiego, a z drugiej – buddyzmowi. Do jakiej duchowości jest panu dzisiaj bliżej?

Kiedyś zrobiliśmy z Voo Voo płytę i spektakl „Muzyka ze słowami”, gdzie tekstami były wiersze ludzi chorych na porażenie mózgowe. I ich wyobraźnia kompletnie mnie zaskoczyła. Trochę kojarzyła mi się ta twórczość z dziełami Borisa Viana, ale była zdecydowanie ciekawsza. Potem pracowałem nad płytą z wierszami ks. Twardowskiego dla dzieci. I wszystkie te trzy byty połączyły mi się w głowie. Wiersze ludzi z porażeniem mózgowym, Boris Vian i ks. Twardowski. Pisanie tekstów jest bowiem w moim przypadku podobne do tworzenia muzyki: wybiera się z tego wszystkiego, co się w życiu poznało i polubiło, to, co stanowi tego sedno. Tekst piosenki to jednak nie jest wiersz, musi być bardziej lapidarny i zawierać pewne powtórzenia. Z biegiem lat kształtuje się to w nieco głębszą i bardziej filozoficzną formę.

Sporo tu odniesień do przyrody. Z czego to wynika?

Do niedawna mieliśmy z żoną dom na wsi. Teraz już należy on do naszych dzieci. Zawsze lubiłem tam podglądać przyrodę. Stąd dużo w tych piosenkach ptaków – języków czy szpaków.

W „Na moment” śpiewa pan: „Bądźmy dzisiaj życzliwi dla siebie/ Unikajmy omamów, zwidów”. To pana credo na czasy podziałów i nienawiści?

Tak. Bardzo to wszyscy przeżywamy. Ta nienawiść nabrała już bowiem rozmiarów wręcz kuriozalnych. Mam za to głównie pretensje do mediów. Bo politycy jacy są, tacy są, wszyscy wiemy – oni wykorzystują te podziały w sposób absolutnie cyniczny. Robią to, bo wiedzą, że im to wszystko podległe, to wzbudza większe zainteresowanie mediów. Dużo jeżdżę po Polsce i jeszcze nigdy nie spotkałem się z żadną agresją. A w internecie jest jej mnóstwo. To już nie jest zwykły hejt, tylko wylewająca się wsząd nienawiść. Bo ktoś jest inny, bo mu się powiodło, bo jest innej nacji. Niby internet jest pożyteczny, ale z drugiej strony jest szambem, w którym ta cała złość wybija. Są tacy, którzy walczą z hejtem i kiedy czasem odkrywają kto stoi za tymi nienawistnymi wpisami, to okazuje się, że to pogubieni i zakompleksieni

ludzie, którym internet daje poczucie anonimowości i bezkarności. I to jest słabe.

Jak pan się przed tym chroni? Odłączyłem się. Przynajmniej na jakiś czas. Moja żona była bardzo mocno wkręcona w te rozgrywki polityczne. Zalał ją wybór prezydenta i bardzo bała się o przyszłość wnuków. Trochę więc siłą rzeczy też w tym siedziałem. Ale po jej śmierci kompletnie odciąłem się od obserwowania polskiego życia politycznego. Nie potrzebuję takich podniet, do niczego nie jest mi to potrzebne. I wszystkim to polecam.

Po nagraniu „Dźwięczności” poczuł pan pocięch i pomogło to panu przejść przez ten trudny czas żałoby?

Ta żałoba jeszcze trwa, bo to nawet jeszcze rok nie upłynął. Przede wszystkim bardzo pomaga mi praca. Bo nagranie płyty sprowokowało od razu dawanie koncertów. Ale też fantastyczna postawa moich przyjaciół, szczególnie tych z zespołu. Bo wszyscy oni mieli ochotę nagrać taką płytę. Może nie wszyscy byli przekonani, że dam radę, ale z przekory, wiedząc, że różnie może się to skończyć, wszyscy się na niej bardzo koncentrowaliśmy. I to bardzo mi pomogło. Kiedy żona zmarła, syn zaprowadził mnie od razu do jakiegoś terapeuty. On wiedział czym się zajmuję i poradził mi, że bym... w ogóle przestał pracować. Natychmiast porzuciłem jego sugestię, bo wiedziałem od dawna, że na rozpacz najlepiej pomaga ciężka praca.

Nagranie „Dźwięczności” zmieniło pana zdanie i możemy się spodziewać po Voo Voo kolejnych płyt?

Potencjał jest. Jesteśmy bowiem zadowoleni z nagrania tej płyty i z koncertów. Wykonujemy ją w całości w zwykłym lub poszerzonym składzie. To duża radość, kiedy po tylu latach działalności kapeli, pojawia się taki bodziec. Jest więc w nas chęć do dalszego nagrywania. Oczywiście musi się znaleźć ktoś, kto będzie chciał to wydać. W przypadku „Dźwięczności” trafiliśmy na wspaniałego wydawcę w postaci e-Muzyki, który bardzo fajnie się nami zajął. I ta płyta jest dobrze przyjmowana, zewsząd dostają wyrazy szacunku i entuzjazmu. Nie mówię więc nigdy.

To dobre nastawienie.

My jesteśmy zespołem dosyć mocno podzielonym wiekowo. Od bardzo młodego Michała, przez Karima i Mateo, po mnie na końcu tej piramidy. Dlatego nasze doświadczenia dnia codzien-

Znamy go przede wszystkim jako lidera rockowego zespołu Voo Voo, który w tym roku obchodzi czterdziestolecie działalności. Zamiast tradycyjnej składanki z największymi przebojami, dostaliśmy właśnie jego nową płytę – „Dźwięczność”. Nam Wojciech Waglewski opowiada, jak dzięki muzyce radzi sobie z żałobą po nagłej śmierci żony

Paweł Gzyl

Wojciech Waglewski: Na rozpacz najlepiej pomaga ciężka praca

nego są zupełnie inne. Każdy z nas robi swoje solowe projekty, co bardzo nas wspomaga, bo potem spotykamy się i dzielimy tymi wrażeniami. Wszystko tak naprawdę zależy od tego, czy ludzie będą przychodzili na nasze koncerty. Jeśli tak – to pewnie nas to zdopinguje, by jeszcze pójść dalej. Będziemy więc działać, oczywiście o ile zdrowie – przede wszystkim moje – pozwoli. Na razie, odpukać, wszystko jest OK.

Voo Voo obchodzi w tym roku 40-lecie działalności. Nie celebrujecie tego w jakiś wyjątkowy sposób. Nie lubi pan oglądać się wstecz?

Nie lubię celebrowania takich rocznic. Bo co z tego, że gramy czterdzieści lat? To nie ma większego znaczenia. Ja nie słucham swoich płyt. Traktuję je jak wpisy w pamiętniku. Nawet „Dźwięczności” nie posłuchałem w całości, sięgałem tylko po poszczególne utwory, aby się przygotować do koncertów. Bo dla mnie muzyka jest zapisem chwili i najlepiej wypada na żywo. Kiedy nagraliśmy płytę „Najlepsi śpiewają Voo Voo”, początkowo nie mogłem tego słuchać, tak mnie wszystko denerwowało. Po latach sięgnąłem jednak po nią ponownie – i wtedy mi się spodobała. Wszystko było jak trzeba.

Trudno więc tak jednoznacznie raz na zawsze ocenić to, co zadziało się w przeszłości.

Nie będzie więc żadnej okolicznościowej płyty?

Polskie Radio ma przepastne archiwalia i czasem wydaje nagrania, które kiedyś zostały dokonane, a nigdy się nie ukazały. Tak też prawdopodobnie będzie i z Voo Voo. Jest szansa na wydanie naszych nagrań z 1986 roku, jeszcze w składzie z Andrzejem Ryszką i Jankiem Pospieszalskim. Nawet nie pamiętam okoliczności, w których zostały one dokonane. Prawdopodobnie zarejestrowaliśmy je dla Tomasza Szachowskiego z Dwójki i były to głównie utwory instrumentalne. Posłuchałem tego materiału z wielką radością, bo to super granie. Szykujemy się teraz z koncertową premierą tej płyty – być może ściągniemy nawet z Kanady Andrzeja Ryszkę. Czasami więc oglądam się w przeszłość i nawet fajnie się to sprawdza.

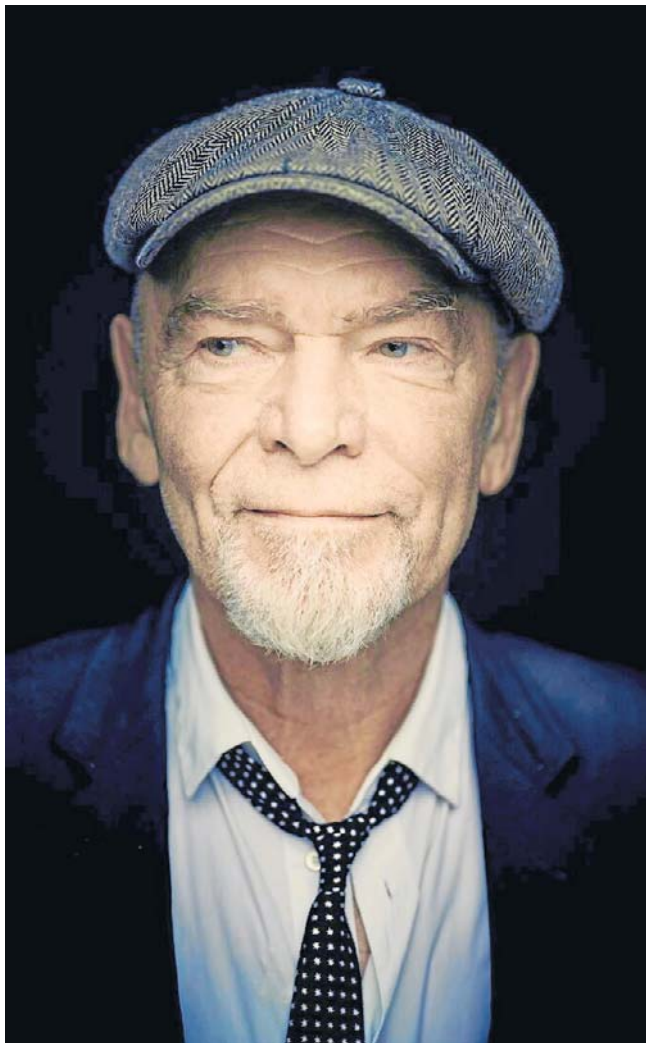
Zaczął pan grać na gitarze w 1969 roku, a Voo Voo skrzyknął dopiero w 1986 roku. Dlaczego tak długo zwlekał pan z założeniem własnego zespołu?

Miałem wcześniej dwa zespoły – Nirwana i Zen, ale nie dokonaliśmy żadnych nagrań. Początkowo pracowa-

łem jako muzyk studyjny. Ktoś wyliczył, że wziąłem udział w nagraniu prawie 500 płyt w kraju i za granicą. I z tego jakieś 400 powstało zanim założyłem Voo Voo. A stało się to tak późno z kilku przyczyn. Najpierw studiowałem, nie miałem więc czasu na własny zespół. Potem poszedłem na rok do wojska, bo tak wtedy było. Kiedy zdjąłem mundur, dołączyłem do Osjana, z którym grałem intensywnie kilka lat. Dopiero w połowie lat 80. spotkałem Zbyszka Hołdysa i Wojtkę Morawskiego, którzy powiedzieli, że musimy coś razem nagrać. Najpierw stworzyliśmy wspólnie podstawy płyty „I Ching”, a potem zdecydowaliśmy się założyć zespół Morawski Waglewski Nowicki Hołdys.

To był ewenement na ówczesnej scenie rockowej.

Nagraliśmy tylko jedną płytę – „Świnie”. A kiedy nagrywa się tak zatytułowaną płytę w 1985 roku w czasach mrocznego komunizmu, to wiadomo, że nie może się to dobrze skończyć. Dwa utwory zabrała nam cenzura, innych nawet Trójka nie chciała grać, w związku z czym Hołdys zabronił dziennikarzom wstępu na nasz koncert w Stodole. Wydanie płyty, której nikt nie chciał grać i pójście na wojnę



FOT. MAT PRAS.

Wojciech Waglewski: Nie lubię celebrowania rocznic. Bo co z tego, że gramy czterdzieści lat? To nie ma większego znaczenia

z mediami sprawiło, że daliśmy tylko siedem koncertów. Były też tarcia między nami. Wtedy Wojtek Morawski powiedział mi, że ja się nie nadaję do grania w zespole, tylko muszę założyć i prowadzić własny, bo mam w sobie za dużo z lidera. Namówiony przez Hołdysa, wymyśliłem więc Voo Voo z nazwą od moich inicjałów.

Podejrzewam, że największym wyzwaniem było dla pana otwarcie się na śpiewanie.

To prawda. Po raz pierwszy w życiu zaśpiewałem na wspomnianej płycie „I Ching”. Przyniosłem piosenkę „Ja płonę”, którą miał wykonać Marek Piekarczyk. Ale kiedy ją usłyszał, powiedział, że sam to muszę zaśpiewać. Przełamałem się więc, ale do dziś uważam, że, delikatnie mówiąc, nie jestem wybitnym wokalistą. Świat oczywiście zna wiele takich przypadków, od Boba Dylana począwszy. Umieć śpiewać, ale nie mam głosu. Jako muzyk nie potrafię jednak pracować z wokalistami. Naakompaniowałem się w życiu wielu wybitnym śpiewaczkom i śpiewakom i ta rola średnio mi się podobała. Pomyślałem więc, że spróbuję sam wydobyć z siebie jakiś głos i dodam do tej warstwy instrumentalnej jakiś komunikat. I tak jest

do dzisiaj. Osobiście wolę, kiedy ktoś nie umie śpiewać o czymś niż gdy ktoś umie śpiewać o niczym. I tego się trzymam. Generalnie jestem jednak przede wszystkim gitarzystą, a Voo Voo to zespół, w którym wszyscy jego muzycy tworzą na równi wspólną jakość i nie ma tu funkcji akompaniatora. Dzielimy się tą rolą i to jest nasza zaleta.

W skład Voo Voo wchodzi silne indywidualności muzyczne. Nigdy nie było między wami konfliktów?

Nie było. Pierwszy skład był eksperymentalny i szybko się posypał. Andrzej Nowicki kompletnie nie chciał grać takiej muzyki, a Wojtek Morawski zrezygnował, aby zarabiać na życie na statku. Dlatego wiedziałem, że muszę szybko znaleźć nowych ludzi. I miałem szczęście do muzyków. Rozstałem się z kilkoma osobami, ale stało się to z powodów losowych. Piotr „Stopa” Żyżelewicz zmarł, Andrzej Ryszka wyjechał do Kanady, a Janek Pospieszalski, jak wiadomo, zajął się czymś zupełnie innym. Te zmiany powodowały oczywiście pewną modyfikację brzmienia, gdyż każdy nowy muzyk wносił coś swojego. Kiedy zmarł „Stopa”, myśleliśmy, żeby zakończyć działalność, bo nie wyobrażaliśmy sobie, że uda nam się nadal tworzyć bez

niego. Stanowiliśmy bowiem z nim muzyczny monolit. Mogło nas uratować tylko zaangażowanie kogoś, kto będzie grał zupełnie inaczej niż on i otworzy nas na nieco inne funkcjonowanie sekcji rytmicznej. Zaprośiliśmy wtedy Michała Bryndala, który nie wiedział za dużo o tym, jak i co gramy. I polubił się od pierwszej próby. Początkowo Michał walczył z jazgotem gitary na scenie, bo trafił akurat na taki nasz czas, że graliśmy głośno, ale teraz sam bywa na koncertach najgłośniejszy. (śmiech) Najważniejsza jest atmosfera w naszym zespole: pracuję z kolegami z pełną pokorą, przyjmuję ich propozycje, a oni akceptują to, co ja proponuję.

Mimo bogatej dyskografii, centrum działalności Voo Voo są od zawsze koncerty. To ze względu na możliwość improwizowania?

Koncert to wyjątkowa sytuacja: w trakcie jego trwania powstaje muzyka, która może zaistnieć tylko tu i teraz. To nie tylko zasługa interakcji między muzykami, ale też konkretnego miejsca i konkretnej publiczności, tego jak reaguje, co krzyczy i jak pachnie. Żadna płyta koncertowa nie odda tego ducha. Każdy z nas ma podobne nastawienie. Zwłaszcza koncerty w klubach do 500 osób to jest bajka. Teraz mamy menedżera Piotra Bronkę, fajnego kolegę, który to wszystko kuma i dzięki niemu gramy najczęściej w takich miejscach i dla takiej publiczności, jaką lubimy.

Uwielbia pan improwizację, ale z drugiej strony pozostaje wierny formule piosenki. Nie ma w tym sprzeczności?

Wychowałem się na muzyce z lat 60. i 70., kiedy rock też był muzyką improwizowaną. Jimi Hendrix czy Cream grali piosenki, które zamieniały się na koncertach w dwudziestominutowe formy. U nas mieszają się różne sposoby myślenia o muzyce. Wynika to z naszych przeróżnych doświadczeń. Ja jestem bardziej zorientowany na przekaz i rockowy hałas, a koledzy na swingowanie. Ale już pracując przez lata jako muzyk sesyjny, grywałem z jazzmanami, ponieważ byli oni najbardziej kompetentni i stanowili trzon orkiestr Trzaskowskiego czy Trzcíńskiego. Dlatego w tamtych czasach środowiska rockowe i jazzowe – choć nie przepadały za sobą – były skazane na siebie. A efektem tego były wspinały płyty Czesława Niemena, Dżambli czy Breakoutów...

Voo Voo ma kilka dużych przebojów: „Łobi jabi”,

„Flota zjednoczonych sił”, „Nim stanie się tak”, „Nabroiło się” czy „Gdybym”. Lubie je pan?

Lubię. Wyjątkowo cenię „Gdybym”. W wersji oryginalnej piosenka ta trwa chyba osiem minut, które na potrzeby radia skróciliśmy do czterech minut, dzięki czemu pojawiła się na pierwszym miejscu listy przebojów Trojki. Najbardziej rozposzechnił się chyba utwór „Nim stanie się tak”, chętnie wykorzystywany na potrzeby różnych projektów – choćby „Męskiego grania” czy reklamy. Dlatego z nim mam różnie – czasem nie chce mi się go grać. Stąd, jeśli już po niego sięgam, to za każdym razem wykonujemy go trochę inaczej. To jakiś sposób. Do „Łobi Jabi” mam sentyment, bo połączył nas z Mateuszem Pospieszalskim, który go skomponował. Pamiętam jak z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej zagraliśmy na koncercie pod Bramą Brandeburską w Berlinie. I kilka tysięcy Niemców śpiewało z nami ten refren – to było coś niezapomnianego. Takie śpiewy pozornie prostych piosenek w wymyślonym języku usłyszeliśmy wcześniej na koncertach naszego idola Dona Cherrego i wydały nam się wspaniałą inicjatywą jednoczącą muzyków z odbiorcami. Są też utwory, które bardzo lubię, a które nigdy nie były przebojami. Na przykład „Bezruch”, który nagraliśmy z Hanią Rani. To jedna z lepszych rzeczy, które napisałem. Albo utwór „Beztrosko”, który zrobiliśmy w czasie pandemii, a który nie zaistniał w ogóle w radiu, tylko w sieci.

Jak układa pan program koncertu Voo Voo, mając tyle piosenek do dyspozycji?

Jako lider staram się zawsze stworzyć odpowiednią dramaturgię koncertu. Często jest bowiem tak, że muzykom gra się wspaniale, a publiczność się nudzi. Wybieram więc nie tylko przeboje, ale utwory, które układają się w spójną opowieść.

Dla wielu fanów i krytyków najważniejszą płytą Voo Voo jest „Sno-powiązka”. Dla pana też?

To była nasza druga płyta z 1988 roku. Stanowiła ona antytezę debiutu Voo Voo – zimnego, mechanicznego, post-punkowego. W związku z tym „Sno-powiązka” była nagrana bez elektronicznych efektów i opierała się na żywym graniu. To koncepcyjny album, który trzeba grać w całości. Wykonaliśmy go raz w tej postaci na OFF Festiwalu w Katowicach, ale Artur Rojek ustawił nas na godzinę 17 i wyszło zupełnie bez sensu. Dla mnie wielkie zna-

WYDARZENIA

czenie miała nasza debiutancka płyta, ale też „Oov Oov”, bo była pierwszą płytą nagraną bez spinki oraz „Dobry wieczór”, choćby z powodu udziału azerskiego muzyka Alima Qasimova. Bardzo cenię też „Dźwięczność”, ponieważ jest naładowana spokojem i zrobiliśmy na niej dużo takich rzeczy, których do tej pory nie robiliśmy.

Funkcjonowała też kiedyś dziecięca wersja zespołu – Małe Wu Wu. Pierwsza płyta to fenomen na polskim rynku – to rok 1988, a jest tam rap i afro-beat. Jak pan wspomina pracę z dziećmi?

To było ryzykowne przedsięwzięcie, żeby niszowy zespół z muzykami w ramoneskach i z włosami postawionymi na cukier miał nagrać płytę dla dzieci. Wymyślił to Tom Logan – ówczesny mąż Majki Jeżowskiej, a jednocześnie świetny amerykański gitarzysta studyjny. Kiedyś zrobiliśmy na potrzeby programu telewizyjnego kilka piosenek dla dzieci i tak mu się spodobały, że poszedł do Polskich Nagrań i wymógł na nich, żeby wydali taką płytę. Kiedy byłem młodym człowiekiem, nie byłem miłośnikiem twórczości dla dzieci. Podczas studiów miałem koleżankę, która po zajęciach zakładała krótką spódniczkę i biegła na próby Gawędy. Wydawało mi się, że to coś nie do końca spełnia wymogi szczeroci przekazu. (śmiech) Ja jako dziecko słuchałem Stonesów i Hendrixa – postanowiłem więc zrobić coś rockowego. Kolegowałem się wtedy z malarzem Gruppy - Markiem Sobczykiem. Kiedy zwierzyłem mu się, że bardzo się pogubiłem szukając sposobu muzycznego dojścia do dzieci, powiedział mi: „Gdy zaczniesz zastanawiać się nad tym, co zrobić, aby się to komuś spodobało, to musisz to od razu odrzucić”. Weszliśmy więc do studia i nagraliśmy te piosenki tak, żeby nam się podobały. I była to najcięższa praca w moim życiu, bo dzieciaki potrafiły w kilkanaście minut zdemonstrować całe studio. (śmiech)

Pana synowie Bartek i Piotrek wzięli niewielki udział w nagraniach Małego Wu Wu. Może to dzięki temu stali się muzykami, których znamy dziś jako Fiszę i Emade?

Bartek namalował okładkę do pierwszej płyty, ale ostatecznie postanowiono, że zrobi to ktoś dorosły. Pani, która się tym zajęła, oparła się jednak na jego rysunku i odwołała się do jego kolorystyki. Jego projekt jest w górnym rogu okładki, w takim małym kółeczku. Piotrk z kolei namówiłem, aby zaśpiewał na drugiej płycie Małego Wu

Wu, ale generalnie zrobił to bez entuzjazmu. Od tamtej pory nie przeszkadzamy sobie w uprawianiu muzyki.

Dlaczego?

Muzyka, którą ja się zajmuję i zajmują się moi synowie, musi powstawać w opozycji do siebie, ponieważ jest pewną formą manifestu pokoleniowego. Posługujemy się odmiennym językiem, momentami inaczej postrzegamy świat. Kiedy synowie stworzyli własny język muzyczny, zaprosili mnie raz do zagrania krótkiego sampla na gitarze i było to bardzo miłe. Po latach założyliśmy w końcu wspólny zespół, w którym bardzo wyraźnie uwidaczniają się nasze różnice i podobieństwa w postrzeganiu świata. Ale nastąpiło to po wielu latach, kiedy to ja byłem postrzegany jako ojciec Fiszę, a nie on jako syn Wojciecha Waglewskiego z Voo Voo. (śmiech)

Twórczość zespołu pana synów Kim Nowak miała chyba jednak spory wpływ na niedawne dokonania Voo Voo, kiedy to zwróciliście się w stronę garażowego rocka.

Wtedy taki był trend na świecie. „Wszyscy muzycy to wojownicy” jest chyba naszą najbardziej garażową płytą. Wówczas Fiszę i Emade zaczęli słuchać muzyków, których ja słuchałem będąc w ich wieku, a ja – tego, co ich fascynowało. Teraz, kiedy prowadzę z Fiszem audycję, to czasem ja prezentuję nowości, a on starocie, czym się często zaskakujemy. To było jednak nieuniknione: oni nasiąknęli w domu rodzinnym moją muzyką, kładli się przy niej spać i wstawali. Dzisiaj mamy więc wspólne inspiracje, ale bardzo pilnujemy swojej wolności artystycznej. Aczkolwiek to ja częściej korzystam z rad synów niż oni z moich. Ja nigdy im nic nie doradzałem, czasami tylko dostawałem ich nową płytę i wyrażałem swoje zdanie. Rock i hip-hop to muzyka buntu, więc lepiej, żeby staruchy się do tego nie wtrącały. (śmiech)

Jest pan już dziadkiem i ma aż pięćoro wnuczków. Wyrasta kolejne pokolenie Wagli-muzyków?

Najstarsza wnuczka ma ogromny talent malarski – pewnie po ojcu, bo Fiszę też świetnie maluje. Na razie studiuje i co będzie dalej, to się dopiero okaże. Z kolei wnuczek Mikołaj ma jakieś muzyczne inklinacje i Fiszę mówił, że nawet już coś sobie po cichutku nagrywa. Na razie tyle. O reszcie nie wiem. Im mniej jednak starsi wiedzą i się wtrącają, to tym lepiej. Prawdziwa twórczość musi się bowiem rodzić w kontrze do zastanego świata.

Dużo myśli mnie nachodzi, jeśli chodzi o Eurowizję i chciałabym kiedyś spróbować swoich sił

Roksana Węgiel w „Fakcie” Fot. Jakub Soboczyński



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 82

Katarzyna Skrzynecka ma nowego partnera

Aktorka nie stroni od filtrów upiększających zdjęcia na Instagramie. Ostatnio efekt obróbki był tak radykalny, że część fanów dopatrzyła się w jej partnerze Dariuszu Jakubowskim podobieństwa do... Robbiego Williamsa. Internauci mieli więc uciechę w komentarzach pod fotografią.



Marcela Leszczak jest znowu singielką

Modelka, aktorka i osobowość medialna rozstała się ze swym ostatnim partnerem – gdyńskim biznesmenem. Modelka potwierdziła to w rozmowie z „Faktem”. – Jestem singielką od jakiegoś czasu i wolałabym o tym nie mówić, bo to jest dla mnie trudny temat – stwierdziła.

Klaudia Halejcio uwielbia luksusowe marki

Celebrytka pojawiła się kilka dni temu w butik w centrum stolicy. Zaprezentowała się we wzorzystym komplecie marki Alémais za około 3600 zł. Miała torebkę od Chanel za 30 tys. zł, sandały Prady za blisko 5 tys. zł i przeciwsłoneczne okulary Celine, których cena sięga 2 tys. zł. Uwagę zwracał nie tylko strój celebrytki, ale również samochód, którym przyjechała. Było to błękitne Porsche Taycan, które w swoim najdroższym wariantcie warte jest nawet milion złotych.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Teatr Telewizji: Kanato, czyli wyprawa do krainy wierszy

TVP 1, 20:30

Teatralna wędrowka do krainy wierszy Jana Brzechwy o tajemniczej nazwie „Kanato” (zaczepniętej z utworu poety). Ten świat zamieszkują barwne postacie z wierszy, m.in.: Żuraw i Czapla, Pan Soczewka, Sum. Każdy bohater opowiada swą historię. Na czele grupy stoi Szefowa (Anna Seniuk).

Czerwona jaskółka Polsat, 20:35

Opowieść o uwodzicielce „jaskółce” działającej na zlecenie rosyjskich służb, która nawiązuje romans ze swoim celem – agentem CIA. Relacja zagraża nie tylko kochankom, ale i mocarstwu, którym służy.

Jak zostać Marilyn TVP Kultura, 22:20

Film dokumentalny przybliża sylwetkę Marilyn Monroe, gwiazdy kina, ikony kultury popularnej, seksbomby lat 50. i 60. XX. Karierę robiła w czasach, gdy dominacja mężczyzn w Hollywood i przemoc wobec kobiet były na porządku dziennym. Jak sobie z tym radziła?

Ludzie i bogowie TVP 2, 22:55

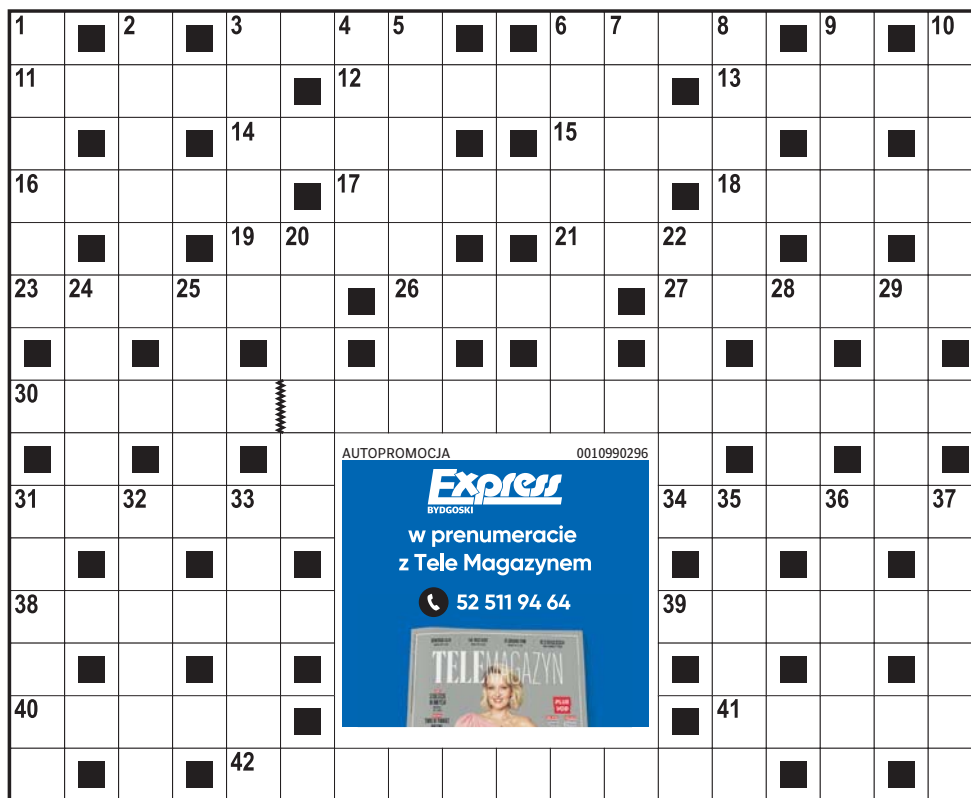
Warszawa, rok 1941. Sąd kapiturowy wydaje wyrok na Igo Syma. Za wykonanie wyroku jest odpowiedzialny oddział porucznika Leszka Zaręby i kaprala Tadeusza Korzeniewskiego.

Poziomo:

- 3) światło hamowania,
6) rytm bicia serca, tętno,
11) ręczne narzędzie górnika,
12) obchód chronionego terenu,
13) „... dezertów”, polska komedia wojenna,
14) frontowy rów obronny,
15) poselska lub szkolna,
16) doskonały mówca, orator,
17) zdradzony przez Dalilę,
18) Roger, filmowy James Bond,
19) możliwość sprzedaży towarów,
21) każda ma swoją legendę,
23) uzda bez wędzidla, ogłowie,
26) byk czczony w starożytnym Egipcie,
27) wełna królików lub kóz,
30) cykl sprawdzania wiedzy studentów na uniwersytecie,
31) amerykański kuzyn świni,
34) twierdza broniona przez wojsko Jeremiego Wiśniowieckiego,
38) długa wstęga przy wieńcu,
39) „... – Południe”, amerykański serial historyczny,
40) Oskar Richard, polski ekonomista,
41) jaśmin lub czarny bez,
42) typ aparatu fotograficznego.

Pionowo:

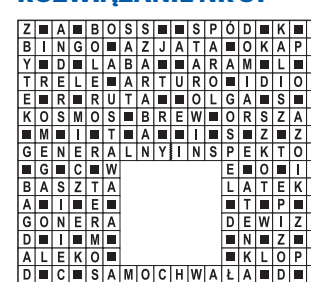
- 1) owad zwany szczypawką,
2) duże drzewo parkowe,
3) ród królowej Bony,
4) futro ze skórek dydelfów,
5) słodka bułeczka drożdżowa,
6) Jerzy, wykonawca przeboju „Cała sala śpiewa z nami”,
7) powieść romantyczna Józefa



- fa Ignacego Kraszewskiego,
8) afrykański zaklinacz deszczu,
9) późna faza baroku,
16) ciało niebieskie z warkoczem,
20) „Dwa ...”, festiwal w Kaziemierzu Dolnym,
22) pracuje w kotłowni,
24) ... Jerozolimskie w polskiej stolicy,
25) syberyjski las,
28) „... szaleje w Naprawie”,

- powieść Jalu Kurka,
29) stopień oficerski w armii,
31) niedawno wylęgły ptak,
32) ... Wiecznych Łowów dla Indian,
33) ... Nadal, hiszpański tenista,
35) zarost Koziołka Matołka,
36) serial komediowy z podwójną rolą Cezarego Żaka,
37) część czaszki człowieka.

ROZWIĄZANIE NR 81



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości. Horoskop dzienny zapowiada, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie Ci ulgę i pozwoli uporządkować ważne sprawy. Horoskop na dziś mówi, że ucieszysz to nie tylko Ciebie. Baran (21.03 - 19.04) Nowe wiadomości poprawią humor i zachęcą Cię do działania. Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada udany dzień.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny wróży, że znajdziesz dziś chwilę na odpoczynek, a bliska osoba okaże Ci szczerze wsparcie i troskę o Twoje potrzeby. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja energia przyciągnie ludzi, którzy pomogą Ci zrealizować ambitne plany. Horoskop na dziś mówi, że dużo uda Ci się osiągnąć. Rak (22.06 - 22.07) Precyzja pozwoli uniknąć błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży powodzenie we wszystkim, za co się weźmiesz.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bój się zmian, bo los szykuje dla Ciebie ciekawą propozycję oraz dobre wiadomości. Horoskop dzienny radzi działać zdecydowanie. Panna (23.08 - 22.09) Silna intuicja pomoże Ci podjąć trafną decyzję dotyczącą finansów i spraw osobistych. Horoskop na dziś radzi kierować się zdrowym rozsądkiem. Waga (23.09 - 22.10) Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że krótka podróż lub niespodziewane spotkanie dostarczy Ci inspiracji oraz dużo radości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór przyniesie oczekiwane efekty, a konsekwentne działania zostaną zauważone. Horoskop dzienny mówi, że nie strzeżysz Ci tego pozadroszczą. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywny pomysł pomoże rozwiązać problem i poprawi Twoje relacje z bliskimi. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić. Koziorożec (22.12 - 19.01) Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że drobny gest życzliwości pozwoli Ci odzyskać spokój oraz wiarę w swoje możliwości.

MAGAZYN

SPORTOWY

Ale numer! Bayersystem GKM w wielkim stylu obronił fotel lidera. Motor Lublin przegrał u siebie po 31 kolejnych zwycięstwach! STR. 20



FOT. KURIER LUBELSKI

GKM zburzył twierdzę Motoru

**JAN URBAN
O PRZYSZŁOŚCI
REPREZENTACJI
POLSKI - WYWIAD!
STR. 16-17**

**Olimpia Grudziądz
zagra w barażach
o I ligę. Imponujący
finisz Zawiszy
STR. 18**

**Świetne wyniki
w Memoriale Ireny
Szewińskiej
na stadionie Zawiszy
STR. 19**

Wywiad tygodnia Selekcjoner Jan Urban nie zaplanował urlopu. W głowie nadal ma porażkę ze Szwedami

NIE PAMIĘTAM, KIEDY BYŁEM NA RYBACH

Rozmawiał Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Z selekcjonerem Janem Urbanem rozmawialiśmy nie tylko o nowych twarzach w reprezentacji. Zastanowiliśmy się nad przyszłością Roberta Lewandowskiego w kadrze, wróciliśmy do analizy przegranego barażu o mundial. Szkoleniowiec wskazał swoich - nieoczywistych - faworytów mistrzostw świata.

Trudno inaczej zacząć tę rozmowę niż od wspomnienia o Jacku Magierze. Bo to nie tylko był twój najbliższy współpracownik, ale też człowiek ważny w twoim życiu.

Smutno zaczynamy, co? Są zdarzenia, które ciężko przyjąć. Zwłaszcza coś, co jest tak niespotykane... No nie raz się popłakałem, jak sobie przypomniałem różne sytuacje, jakie wspólnie przeżyliśmy. To jest dramat, przede wszystkim dramat dla rodziny, bo Jacek był bardzo rodzinnym człowiekiem, dwójka dzieci jest do wychowania. On do tego przykład niesamowitą wagę i na pewno chciałby być przy nich i widzieć, jak dorastają, widzieć, jak układają sobie życie. Jacek zostanie w naszej pamięci, bo wiemy, jakim był człowiekiem. I właśnie ta pamięć jest najważniejsza. Nie lubię za często rozmawiać na ten temat, wzruszam się...

Jasna sprawa. Czy po tak wielkiej stracie zamierzasz uzupełnić sztab?
Tak.

Kiedy?
Przyjdzie na to czas. Na spokojnie, rozmawiajmy o piłce.

W kontekście twojego sztabu padło nazwisko Kibu Vicuny. Potwierdzasz?
Przyjdzie moment, kiedy będzie to wiadomo. Nie będziemy spekulować, dopóki sytuacja nie zostanie rozwiązana. Koniec, kropka. Jedziemy dalej.

Przejdźmy zatem do powołań. Należało się spodziewać, że na mecze towarzyskie zaprosisz nowych piłkarzy. I jest piątka. Dlaczego postawiłeś akurat na dwóch zawodników z klubów zagranicznych i trzech z PKO Ekstraklasy?
Mamy dwa mecze sparingowe, niektórych podstawowych dotąd zawodników nie będzie, więc kogoś trzeba było sprawdzić. Chcemy po prostu sięgnąć głębiej. I nie jest to takie proste,



Jan Urban: - W ostatnich latach naprawdę dobrą piłkę grają Anglicy. Wydaje mi się, że nadchodzi czas, że wreszcie wygrają poważny turniej. Bo prezentują się wybornie

bo czasami - na niektórych pozycjach - tej głębi po prostu nie ma. Nie zmieniam zdania - jeśli na początku mojej pracy w reprezentacji mówiłem, że ten wachlarz zawodników nie jest zbyt duży, to się, niestety, cały czas potwierdza. W wielu przypadkach wszystko jest zresztą troszkę za szybko, bo jeśli spojrzysz na staż tych piłkarzy, którzy są na radarze sztabu reprezentacji, to on nie jest duży. Do tej reprezentacji na niektórych pozycjach zbyt łatwo jest się dostać, bo nie ma wielkiego wyboru. Śledzisz naszą ekstraklasę, to wiesz, ilu jest w niej obcokrajowców, ilu Polaków gra na co dzień. Dam ci przykład z Gali Ekstraklasy, gdzie nominowani do nagrody wśród obrońców zostali Rafał Janicki, Marcin Kamiński, Arek Jędrzych - wszyscy prawie po 34 lata.

Za to Wojciech Mońka dużo młodszy, prawie o połowę. A jednak niepowołany...
Tak, Mońka dużo młodszy, tylko tak naprawdę ma za sobą rok gry w poważnej piłce. I to nawet niecały. Jeszcze przyjdzie na niego czas. Sporo młodszy od wspomnianej trójki jest też Oskar Wójcik, ale też tylko rok poważnej gry tak naprawdę za nim. I mówimy o najlepszych w lidze, i o powołaniach do reprezentacji. Troszkę to za szybko, ale nie mamy innego wyboru. Oni są najlepsi, oni byli nominowani do nagród w ekstraklasie. Pomówmy też o Kacprze Potulskim - rozegrał bodajże tylko dziewiętnaście spotkań, razem

z Ligą Konferencji. Zobacz, sięgamy nawet do drugiej ligi, patrząc na zawodników, szukając kandydatów do kadry, co w moich czasach było niemożliwe. No i ja zadebiutowałem w reprezentacji mając 23 lata, grając wcześniej w lidze cały czas. Wybór był wtedy zdecydowanie większy. Dzisiaj ta sytuacja wygląda tak, jak wygląda, a boję się, że może wyglądać gorzej. Kluby pilnują swoich interesów, a wydaje się, że łatwiej jest kupić zawodnika zagranicznego niż postawić na wychowanka. A selekcjoner ma coraz większe trudności z wyborem. Starsi odchodzą z reprezentacji i nie będzie ich łatwo zastąpić.

Kacper Potulski, Oskar Wójcik, Norbert Wojtuszek to nowe nazwiska w obronie. Dla wszystkich znajdziesz minuty w tych spotkaniach towarzyskich? Będą dwa różne składy na spotkania z Ukrainą i Nigerią?
Raczej tak. Po to powołujemy nowych graczy, żeby ich sprawdzić. Ja też nie oczekuję, że po tych spotkaniach na pewno dostanę konkretną odpowiedź, że dany zawodnik się nadaje do kadry. Na przykład nie ma kontuzjowanego Matty'ego Casha, więc musieliśmy w tym sektorze uzupełnić skład. I postawiliśmy na Wojtuszka.

I to nie jest już taki młody zawodnik. No i ma ugruntowaną pozycję w lidze.
Tak. Zresztą ja pracowałem z nim w Górniku Zabrze i jest to ciekawy chłopak, pod wzglę-

dem technicznym dość dobrze zaawansowany. Wydaje mi się, że mentalnie też jest na wysokim poziomie. Tyle że to od zawodników zależy, jak szansę wykorzystają. Często czekasz na nią długo i jej nie dostajesz, ale potem możesz w danej drużynie zostać na dłużej. Jeśli mówimy o reprezentacji Polski, to właśnie tak było w przypadku tych młodszych - z Jakubem Kamińskim czy Nicolą Zalewskim. Oni mimo młodego wieku pokazali, że potrafią grać na wysokim poziomie i zostali w drużynie narodowej. Jest Kacper Urbański, który też pokazał, że potrafi grać, ale gdzieś ta jego droga sportowa się pokręciła i dzisiaj nie ma go w pierwszej reprezentacji. Musi się odbudować i wtedy na pewno nie będzie żadnego problemu, żebyśmy znowu zainteresowali się jego osobą. Bo różnie się życie układa.

Dlaczego powołania dostali Mateusz Żukowski i Karol Czubak?
Bo nie ma zbyt wielu innych opcji. Oczywiście, są Adam Buksa i Krzysztof Piątek, ale wiem, co Buksa może mi dać. A Piątek już dawno temu skończył ligę i trudno, żeby sam trenował na wakacjach, czekając na reprezentację. Natomiast jest okazja sprawdzić tych chłopaków. Jeden strzela bramki w naszej ekstraklasie, drugi w drugiej Bundeslidze.

Bardziej pytałem o przymioty, które zadecydowały, że to właśnie oni. Czym się kierowałeś?

Szczególnie liczbą bramek, które strzelają. Bo szukamy bramkostrzelnych napastników. Wiemy, że Robert Lewandowski jest bliżej końca w reprezentacji, więc chcę wykorzystać w ten sposób dwa mecze sparingowe, żeby zobaczyć Czubaka i Żukowskiego z bliska. Zawsze będziemy mogli dyskutować na temat tego, gdzie jest trudniej strzelać bramki - w naszej ekstraklasie czy w drugiej Bundeslidze. Gdybyśmy zamienili ich miejscami i Żukowski wraca do ekstraklasy, a Czubak idzie do drugiej Bundesligi - ciekawe, kto więcej by strzelił? Zobaczymy z bliska, jak się to mówi, dotkniemy ich. Bo może nastąpi taka sytuacja, że będziemy zmuszeni któregoś z tych napastników powołać na przykład na wrześnieowe mecze Ligi Narodów, gdy będziemy grali cztery spotkania w bardzo krótkim czasie. Wtedy rotacji będzie dosyć dużo. Zwłaszcza jeśli przytrafią się jakieś kontuzje czy niedyspozycje.

Czyli kadra będzie szersza na to wrześnieowe zgrupowanie?
Raczej tak, bo jeśli gramy cztery spotkania, to trzeba być zabezpieczonym na urazy. To jest problem dla wszystkich reprezentacji, bo cztery spotkania zespołów narodowych to jedno, ale zawodnicy przyjadą tuż po swoim meczu ligowym w klubie i po zgrupowaniu pojedają od razu na ligowe starcie. Dawka będzie bardzo duża, na pewno więc kadra będzie szersza.

Jesteś takim trenerem tradycyjalistą i stosujesz chłodny wychów w ciałach. Można odnieść takie wrażenie, chociażby patrząc na przypadki Oskara Pietruszewskiego w kadrze. Trzeba jednak mocno się powysilać, żeby zasłużyć na uznanie trenera Urbana.
Ale sądzisz, że on się mocno powysilał? No nie, przecież w wieku siedemnastu lat zagrał w kadrze. No to ileż on się wysilał? Ja to się wysilałem. Zobacz, do dwudziestu trzech lat czekałem na powołanie, a zacząłem grać w lidze mając dziewiętnaście.

Może po prostu byłś mniej utalentowany.
No może, ale czas pokazał, że chyba nie do końca...

A jak z dzisiejszej perspektywy patrzysz na Pietruszewskiego?

Normalnie. Zresztą, co się zmieniło przez dwa miesiące? Normalnie patrzę jak na młodego chłopaka, który rozwija się pod względem sportowym. I dorasta, bo zrobił maturę. Wiesz, ma typowe sportowe życie, cały czas ma nowe wyzwania przed sobą. Najpierw młodzieżówka, teraz pierwsza reprezentacja, pierwszy sukces klubowy; normalna kolej rzeczy. Ja patrzę tylko i wyłącznie na to, jak chłopak gra, jak się rozwija. I nic się nie zmieniło od ostatniego zgrupowania, bo minęło bardzo mało czasu.

Robieś dokładne rozeznanie w sile Ukraińców i Nigeryjczyków? Czy tym razem odpuścisz rozpracowanie rywali?
To są spotkania, w których nie koncentrujemy się tak bardzo na przeciwniku. Ukraina zmieniła trenera, nie wiadomo było, czy zmienią system gry. Nigeria ma w Europie trzy spotkania, będzie zapewne mocno rotować składem. Dlatego z góry założyliśmy, że chcemy skoncentrować się na sobie, podzielić odpowiednio te minuty między zawodników, żebyśmy je wykorzystali jak najlepiej, żeby dały nam jak najwięcej odpowiedzi. A czas między dwoma spotkaniami jest bardzo krótki, tylko dwa dni. Raczej nie chciałbym takiej sytuacji, żeby jeden zawodnik zagrał w pełnym wymiarze czasowym zarówno z Ukrainą, jak i z Nigerią. W tych meczach sparingowych jest możliwość przeprowadzenia większej liczby zmian - ośmiu. I jest jeszcze możliwość porozumienia się z przeciwnikiem, że nawet możesz zrobić jedenaście. Zobaczymy, jak to wszystko sobie poukładamy. Chociaż plan mieliśmy oczywiście przygotowany z góry.

Trochę czasu już minęło od barażu o mundial. Czy już przeboleś brak awansu?
Nie przebolełem i długo nie przeboleję. A wraz ze zbliżaniem się mundialu wydaje mi się, że ten mecz ze Szwecją będzie wracał. Bo to jest poważne wydarzenie nie dostać się na mistrzostwa świata. Wydaje mi się, że ta drużyna robiła progres, grała naprawdę dobrze, ale można powiedzieć, że zawiedliśmy, bo przegraliśmy w najważniejszym momencie. Mimo tego, że na pewno nie byliśmy gorszą drużyną od Szwecji. A można powiedzieć, że nawet bardziej zasłużyliśmy na awans. Taka jest jednak piłka. Skandynawowie byli bardziej konkretni i zagrają

na mundialu. Natomiast my nie będziemy nie wiadomo, ile ubolewać nad tym, bo życie piłkarskie nie lubi pustki i musimy się koncentrować już na Lidze Narodów. Skoro jednak pytasz – ta porażka tak szybko z głowy mi nie wyjdzie.

Na pewno analizowałeś oba spotkania barażowe. W drugim nasza drużyna wyglądała bardzo dobrze, za to przeciw Albanii – fatalnie.

To były dwa spotkania o różnym aspekcie mentalnym przede wszystkim. Myśmy przestrzegali, że Albania to naprawdę dobra drużyna, bo oni potrafiliby z nami wcześniej wygrać, potrafili wygrać grupę eliminacyjną. Kiedy grasz na własnym boisku, to powoduje, że jesteś faworytem i nikt sobie nie wyobraża, że nie wygrasz z Albanią. Początek był zresztą super, brakowało tylko bramki, bo zepchnęliśmy rywala do defensywy. Nie strzeliliśmy jednak gola, a kiedy w ostatnich minutach pierwszej połowy dajesz prezent przeciwnikowi, to sam sobie komplikujesz życie. I nie jest łatwo odrabiać straty. Powtarzałyśmy zresztą: Albania to jest zespół, który bardzo dobrze broni, przeciw któremu trudno się stwarza sytuacje. I to wszystko się potwierdziło, bo myśmy nie stworzyli wiele sytuacji z Albanią. Nie będziemy się tutaj oszukiwać. Strzeliliśmy dwie bramki dzięki jakości Piotrkowi Zielińskiemu i Robertowi Lewandowskiemu, a oni tylko jedną...

...ale wypracowali więcej okazji niż my.
Tych dogodnych tak, bo oprócz bramki dwie sytuacje mieli bardzo klarowne. Przy jednej uratowała nas parada Kamila Grabary, w drugiej – strzelili obok słupka. Ale my tamten mecz skomplikowaliśmy sobie sami... I jeszcze wróć do tego aspektu mentalnego. No zawodnik wie, że musi ten mecz wygrać, a po stracie gola sytuacja się komplikuje. I jeszcze bardziej do głowy ci przychodzi: „No kurcze, im nie jest łatwo stwarzać sytuację, nie jest łatwo strzelić bramkę”. I to podnosi skalę trudności...

Czyli nie dźwigamy roli faworyta?
Ależ dźwigamy, dźwigamy! Czemu szukasz negatywów? Przegraliśmy? No nie! Wyszliśmy z bardzo trudnej sytuacji. Ja grałem w piłkę i wiem, jak to jest w środku. Z boku łatwo jest mówić: „Nie potrafimy”. A właśnie, że potrafimy, bo wygraliśmy, strzeliliśmy dwie bramki drużynie, która z reguły, jak już przegrywała, to jeden zero. Oni na mistrzostwach Europy, na których myśmy też byli, przegrali bodajże 0:1 z Hiszpanią, 1:2 z Włochami i mieli 2:2 z Chorwacją. Albania to jest drużyna, która naprawdę prezentowała moim zdaniem wy-

soki poziom. A my właśnie pokazaliśmy, że potrafimy utrzymać rolę faworyta. Tak samo było zresztą z Finlandią. Presja była ogromna, ale jaki to problem? Żaden. Kontrola nad spotkaniem, zwycięstwo 3:1. I to był kluczowy mecz. Tylko nasza sytuacja była wówczas taka, że jak wygrasz jedno takie spotkanie, kolejne będzie miało porównywalny ciężar.

Na mundialu będziesz kibicował Szwedom czy bardziej Holendrom?

Może nie będę kibicował, ale oczywiście, że z większym zainteresowaniem będę patrzył na te drużyny. Bo były w naszej grupie, czy stanęły nam na drodze. Będę patrzył, co się w ogóle dzieje, na różne ciekawostki, pojawiają się nowi zawodnicy, interesujące drużyny.

Wybierasz się do Ameryki Północnej na mundial?

Nie sądzę. Wybierałem się, miałem ten wylot w planach, ale odpadliśmy.

A kto jest twoim faworytem i dlaczego Hiszpania?
Dobrze w piłkę grają?

Bardzo dobrze.
Może właśnie dlatego... Choć w zasadzie to nie wiem, czy tylko Hiszpania, bo jest wielu faworytów. Tak sobie myślę, że w ostatnich latach naprawdę dobrą piłkę grają Anglicy i mistrzostwo Europy, które przegrali z Włochami w rzutach karnych u siebie, mieli już na wyciągnięcie ręki. Wydaje mi się, że nadchodzi czas, że wreszcie wygrają poważny turniej. Bo prezentują się naprawdę wybornie. Wiesz, oni przechodzą przez eliminacje, wygrywając wszystko. Naprawdę mają znakomity zespół i napastnika, który jest niesamowity. Harry Kane pokazuje, że jest na najwyższym poziomie.

Holendrzy, których na remis sprawdziliś w boju, też odegrają większą rolę?
Holendrzy zawsze są w gronie faworytów. Mamy też Amerykę Południową, gdzie zawsze silne będą Brazylia i Argentyna. Ale ciekawy jestem, czy potwierdzi swoją siłę Maroko. To czwarty zespół ostatnich mistrzostw świata. Drużyna, która wygrała mundial do lat dwudziestu, a seniorzy przegrali w tym finale, chociaż mówią, że wygrali z Senegalem o Puchar Afryki...

...i pozostał jedynie niesmak...
...oczywiście, nikt w to nie wierzy, że oni są mistrzami, tylko Senegal. Ale wielu zawodników gra w Europie i wydaje mi się, że urosła tam piłkarska potęga.

Jedno tylko nazwisko wrzucę z grona zawodników, których nie powołałeś – mianowicie Michała Karbownika z Herthy Berlin. Jest na radarze?

Michała oglądaliśmy w poprzedni weekend. Jest w szerokiej kadrze. On grał zarówno na lewej obronie, ale często też na prawej. A cały czas szukamy lewego obrońcy. Oczywiście wiemy, jak ostatnio gra, w jakiej jest formie. Karbownik znajduje się na naszym radarze, tyle że w naszym przypadku większość zawodników, którzy występują poza granicami naszego kraju, znajduje się w kręgu zainteresowań sztabu selekcjonera. Bo w kraju naprawdę trudno znaleźć lepszych.

Czy jeśli Robert Lewandowski wyłąduje w amerykańskiej MLS lub nad Zatoką Perską, jego rola w kadrze będzie ewoluować, będzie się w sposób naturalny zmniejszać?
To tylko twoje przewidywania...

To jest pytanie. Na końcu postawiłem znak zapytania.
Nie wiem. Wydaje mi się, że to Robert zadecyduje o tym, czy będzie grał dalej. I w którym momencie ma skończyć. To jest zbyt doświadczony, zbyt inteligentny zawodnik, żeby decydować za niego. On będzie wiedział najlepiej, niczego nie robi na siłę. Natomiast wie, bo rozmawialiśmy nieraz, że ma otwarte drzwi do reprezentacji. W dalszym ciągu utrzymuje się zresztą na bardzo wysokim poziomie. I na pewno nie pozwoli sobie na to, żeby – niezależnie od tego, do jakiego klubu pójdzie – słabo grać w reprezentacji. Bo nie może w ostatnim momencie swojej kariery zniechęcić wszystkiego, co pokazał przez długie, długie lata.

Wspomniałeś o jego szczególnym statusie. Robert jest na tym zgrupowaniu, ale co by było, gdyby poprosił o urlop?
Dostałby urlop.

Zapytałem nie bez kozery, bo jeden taki piłkarz w historii reprezentacji już był.
Tak?

Nazywał się Jan Urban.
To są plotki.

Nie przyjechałeś kiedyś na zgrupowanie. To fakt.
No, tak mówią, ale ja sobie tego nie przypominam. A gdyby była to jakaś sytuacja wyjątkowa, przed ważnym meczem, to bym przecież pamiętał. Grałem w lidze hiszpańskiej, miałem tam miesiąc urlopu, bo to było wywalczone przez związek piłkarzy, więc wakacje z mojej perspektywy były sprawą naturalną. Uwierzyć mi, po latach, teraz na starość bym się przyznał. Naprawdę to musiało być coś nieistotnego... Pamiętałbym przecież, gdybym uniósł się honorem i nie chciał przyjechać na jakiś mecz. Ale tak nie było. Raczej drobnostka, tylko rozdmuchana.

A wracając do Roberta. Będąc w Legii, obserwowałeś nastoletniego Lewandowskiego grającego w Zniczu.
Tak.

I wtedy nie zaopiniowałeś go pozytywnie, w każdym razie nie trafił do Legii. Wracasz do tego myślnikiem?
Był w Legii wcześniej i zrezygnowano z niego. A ja nie miałem wtedy żadnej opinii na temat Roberta, bo to było za wcześnie – widziałem go tylko w jednym spotkaniu w Pruszkowie. Zresztą, kiedy jesteś trenerem w Legii Warszawa, to szukasz więcej doświadczenia i więcej jakości, niż może dać taki młokos, bo w warszawskim klubie wymagają od ciebie tytułów i zwycięstw. My, Polacy, lubimy grzebać w przeszłości, ale przypomnijmy sobie, ilu młodych zawodników w Warszawie nie poradziło sobie z presją publiczności, z wymaganiami stawianymi na Łazienkowskiej. Dzięki Bogu, że Robert trafił wtedy do Lecha Poznań, gdzie kariera poukładała mu się super i wszyscy mogliśmy czerpać mnóstwo radości z jego gry. Takich przykładów na świecie, że ktoś zrezygnował z chłopaka, czy nawet kilku młodych piłkarzy, którzy potem zrobili nawet oszałamiające kariery, jest bardzo wiele. Bo w takim wieku podczas obserwacji bardzo łatwo jest się pomylić. Jak sobie przypominę mojego syna i to, jak grał w piłkę mając dziesięć, dwanaście lat, to byłem gotów się zakładać, że będzie lepszy od ojca. I to na bank! Stało się jednak zupełnie inaczej. Przyszł taki moment, gdy zaczął rosnąć bardzo szybko, że stracił na koordynacji, zaczął mieć problemy mięśniowe, przyplątały się kontuzje. I nie udało się zrobić kariery. W każdej akademii jest kilkuset zawodników pełnych marzeń, ale tylko promil przebiję się do piłki zawodowej. A w pewnym momencie wystrzelą wcale nie ci, którzy nadawali ton od początku szkolenia, którzy zapowiadali się na największe perełki. Tak, jak w pewnym momencie wystrzelił Robert.

Masz już zaplanowany urlop?
Nie i raczej nie planuję. Co innego, jak pracujesz w klubie. Wiesz, że masz dwa tygodnie wolnego i mówisz: – Kurde, co z tym czasem zrobić? I najczęściej nie wykorzystujesz go, bo chciałbyś być i tu, i tam, a czas szybko mija.

To pewnie pojedziesz na ryby?
Może. Dawno już nie byłem, a bardzo lubię wędkować, bo to na pewno uspokaja. A w moim zawodzie stresu jest naprawdę dużo, więc dobrze posiedzieć sobiew spokoju nad wodą. Ale rower czy tenis również fajnie wpływają na moje samopoczucie...

Paris Saint-Germain znów wygrało Ligę Mistrzów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA. PSG obroniło tytuł najlepszej drużyny na Starym Kontynencie, pokonując w finale w Budapeszcie Arsenal po serii rzutów karnych.

Tegoroczny finał rozpoczął się jak z najlepszych snów dla kibiców i piłkarzy Arsenalu. Londyńczycy już w 6. minucie objęli prowadzenie w starciu z broniącym tytułu Paris Saint-Germain. Kai Havertz przejął piłkę, zabrał się z nią, doprowadził kilka metrów, wpadł w pole karne, a następnie huknął pod poprzeczkę. Co ciekawe, niemiecki napastnik „The Gunners” równo pięć lat temu, w 2021 roku, jako piłkarz Chelsea FC przesadził o triumfie w elitarnych rozgrywkach w angielskim finale z Manchesterem City. W sobotę został trzecim w historii piłkarzem – po Cristiano Ronaldo (dla Realu Madryt i Manchesteru United) oraz Mario Mandžukiću (Bayern i Juventus) – który zdobywał w finale LM bramki dla dwóch różnych klubów.

Spotkanie na Puskás Arenie przyciągnęło komplet publiczności, a atmosfera była znakomita. Na trybunach zasiadli m.in. były trener Arsenalu Arsene Wenger w żoły honorowej czy legendarny napastnik Thierry Henry, który przed pierwszym gwizdkiem sędziego Daniela Sieberta wniósł na murawę trofeum razem z byłym piłkarzem PSG Presnelem Kimpembe. W drugiej połowie PSG starało się odpowiedzieć i przejęło inicjatywę. Piłkarzom Mikela Artety jakby zabrakło tchu, a nierozważny faul popełnił Crisťian Mosquera na Chwiczu Kwaraczelii w polu karnym. Do jedenastki w 65. minucie podszedł zdobywca ubiegłorocznej Złotej Piłki Ousmane Dembélé, który pewnym strzałem pokonał bramkarza Londyńczyków. W końcówce przed świetną okazją na decydującego gola stanął Vitorinha, lecz uderzył mini-

malnie nad poprzeczką i sędzia musiał zarządzić dogrywkę. Dodatkowe pół godziny nie przyniosło rozstrzygnięcia, zatem po raz pierwszy od 10 lat o triumfie w finale Ligi Mistrzów decydowały rzuty karne. W serii jedenastek pomylili się Eberachi Eze i Gabriel Magalhães, który w decydującej próbie posłał piłkę nad poprzeczką. Po końcowym gwizdku piłkarze PSG świętowali drugi z rzędu triumf w Lidze Mistrzów, a Arsenal po raz kolejny musiał przelknąć gorzkie porażki w finale (w 2006 roku uległ 1:2 Barcelonie). - To niewiarygodne. Od początku sezonu trener powtarzał, że obronić tytuł jest jeszcze trudniej niż go zdobyć. Dlatego ciężko pracowaliśmy - powiedział kapitan PSG Marquinhos. - Pragnęliśmy tego trofeum bardziej niż cegogokolwiek. - Chcieliśmy zdobyć drugi tytuł i ponownie zapisać się w historii. Właśnie to zrobiliśmy - cieszył się Désiré Doué. Luis Enrique podkreślił, że jego zespół miał duże problemy po szybkim голу Arsenalu, ale PSG zasłużyło na triumf, biorąc pod uwagę przebieg całego sezonu. Hiszpan wygrał tym samym trzeci finał Ligi Mistrzów w karierze trenerskiej i nadal pozostaje niepokonany w tych decydujących starciach.

PSG - ARSENAL 1:1 K: 4:3
Bramki: Ousmane Dembele 65 - Kai Havertz 6
Karne: 1-0 Gonçalo Ramos, 1-1 Viktor Gyökeres, 2-1 Désiré Doué, (2-1 Eberachi Eze - obok bramki), (2-1 Nuno Mendes - obroniony), 2-2 Declan Rice, 3-2 Achraf Hakimi, 3-3 Gabriel Martinelli, 4-3 Lucas Beraldo, (4-3 Gabriel Magalhães - nad bramką)
PSG: Saforonow - Hakimi, Pachó, Marquinhos (106 Zabarnyi), Mendes - Neves, Vitorinha (106 Beraldo), Fabian Ruiz (95 Zaire-Emery) - Doue, Dembele (90+6 Ramos), Kwaracchelia (83 Barcola).
Arsenal: Raya - Mosquera (66 Timber), Saliba, Gabriel, Hincapie - Rice, Lewis-Skelly (91 Zubimendi), Odegaard (66 Gyokeres) - Saka (83 Madueke), Havertz (91 Eze), Trossard (91 Martinelli).
Żółte kartki: Neves, Mendes - Mosquera, Saka, Gyökeres, Rice.
Widzów: 61 035
Sędziował: Daniel Siebert (Niemcy).
© P



Piłkarze PSG świętują zwycięstwo w Lidze Mistrzów

FOT. GRZEGÓRZ WAJDA - BUDAPEST

Piłkarze Betclia 3. Liga zakończyła rozgrywki w sezonie 2025/2026

Awans i 80 punktów Zawiszy Bydgoszcz na 80-lecie klubu



Piłkarze Zawiszy w ostatnim meczu sezonu pokonali 2:0 na wyjeździe Cartusię i zakończyli rozgrywki z 25. zwycięstwami

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

CARTUSIA KARTUZY - ZAWISZA BYDGOSZCZ 0:2 (0:1)

Bramki: Patryk Urbański (10), Filip Kozłowski (55)
Zawisza: Oczkowski - Nowak, Urbański, Staniak, Sławek - Kona, Szramowski (80. Jakuc) - Bogusiewicz (65. Strzyżewski), Szumilas (75. Skórecki), Rak (65. Pralat) - Kozłowski (75. Bojas)

Bydgoszczanie przed tygodniem zapewnili sobie awans do Betclia 2. Ligi. Do Kartuz pojechali jednak z jednym celem - wygrać i zakończyć sezon z dorobkiem 80 punktów na 80-lecie klubu. Cartusia grała o znacznie większą stawkę. Przed meczem gospodarze z dorobkiem 38 pkt. byli bowiem w strefie spadkowej i tylko zwycięstwo - przy korzystnych innych wynikach - mogło zapewnić im utrzymanie.

Spotkanie świetnie rozpoczęło się dla Zawiszy. Już w 10. min. Patryk Urbański po dośrodkowaniu z rzutu różnego pokonał Pawła Depkę. Kiedy wydawało się, że kolejne gole dla gości są kwestią czasu do przerwy wynik nie zmienił się. W 55. min. było jednak 0:2, a bramkę po kolejnym stałym fragmencie zdobył Filip Kozłowski. Dla napastnika niebiesko-czarnych było to 13. trafienie w sezonie. W 65. min. Bydgoszczanie powinni prowadzić 3:0, ale bramkarz z Kartuz powstrzymał Macieja Konę. Drużyna trenera Adriana

Stawskiego wygrała 25. raz w sezonie, zajęła pierwsze miejsce z dorobkiem 80 pkt. i pięknie uczciła klubowy jubileusz.

ELANATORUŃ - TŁUCHOWIA TŁUCHOWO 2:5 (1:2)

Bramki: Daniel Cabański (29), Krzysztof Karbownik (48) - Michał Kaczmar (11, 22), Eryk Jarzębski (69), Damian Figura (80), Maciej Quaium (88)
Elana: Krzak - Makowski (46. Stawski), Karbownik, Cabański, Archacki, Baranowski, Brzeziński (80. Kamiński), Ćwikliński, Kowalski, Frydrych (80. Woroniecki), Kuklewski (80. Knera)
Tłuchowia: Mikołajczak - Soumahoro, Brejnak (54. Quaium), Ferreira, Zaborowski (54. Strus), Kaczmar (54. Jarzębski), Figura (80. Żółtowski), Gorski (54. Kutra), Łusiewski, Lusiusz, Walczak

Mecz rozpoczął się znakomicie dla beniaminka z Kujaw. Już w 11. min. po podaniu Damiana Figury Michał Kaczmar nie dał szansy Samborowi Krzakowi. Po kolejnych 11 minutach ten sam zawodnik - tym razem dzięki asyście Maksymiliana Brejnaka - podwyższył na 2:0. Gospodarze nie zamierzali jednak rezygnować i Daniel Cabański zdobył szybko kontaktowego gola.

Tuż po zmianie stron do wyrównania doprowadził Krzysztof Karbownik i miejscowi kibice liczyli, że ich zespół wreszcie odniesie zwycięstwo. Nic z tego. Goście ponownie wyszli na prowadzenie po trafieniu Eryka Jarzębskiego, a następne bramki dla beniaminka z Kujaw dołożyli

Damian Figura i Maciej Quaium. Tłuchowia odniosła ósme zwycięstwo w sezonie i godnie pożegnała się z Betclia 3. Ligą. Z kolei Elana zakończyła rozgrywki szóstą porażką z rzędu.

WDA ŚWIECIE - NOTEĆ CZARNKÓW 1:3 (1:2)

Bramki: Jan Bonikowski (7) - Hubert Szulc (35), Marcin Starosta (41), Szymon Piekarski (78)
Wda: Zapala - Wojciechowski, Januszewski, Nawrocki (82. Tyborczyk), Kotras, Cieślak, Bonikowski (56. Jaskólski), Dawid, Skupień, Woźny (82. Ratkowski), Kalitta

Dla sobotnich rywali był to mecz o zajęcie możliwie najwyższego miejsca w sezonie. Przed spotkaniem Wda zajmowała 7. pozycję mając na koncie 48 pkt., zaś Noteć wywalczyła dwa „oczka” mniej i była 11. Świecianie chcieli przede wszystkim zrehabilitować się przed swoimi kibicami za klęskę 1:13 w Szczecinie. Przy korzystnych innych wynikach mieli szanse nawet na 4 miejsce.

Już w 7. min. Jan Bonikowski pięknym uderzeniem w woleja z pierwszej piłki nie dał szans bramkarzowi Noteci. Niestety, później gospodarze stracili dwa gole w ciągu zaledwie sześciu minut i już do przerwy przegrywali. Kibice spodziewali się, że po zmianie stron ich zespół odwróci losy meczu. Tak się jednak nie stało. W 78. min. ekipa z Czarnkowa podwyższyła na 3:1

i zamknęła mecz. Nie tak miało wyglądać zakończenie sezonu w Świeciu.

Pozostałe wyniki i strzelcy 34. kolejki: Błękitni Stargard - Flota Świnoujście 3:0 (Konrad Prawucki 10, 63, Damian Niedojad-Bednarczyk 56); **Lech II Poznań - Victoria Września 1:2** (Filip Wilak 83 - Jakub Bartkowski 10, Jakub Lutoński 27); **Lipno Stęszew - Unia Swarzędz 4:3** (Bartosz Moczyński 13, Jakub Rasiak 62, 63, Dawid Kaczmarek 67 - Bartłomiej Ciołek 27, Kajetan Nowak 72, Oleksandr Masalov 90); **Polonia Środa Wielkopolska - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:1** (Szymon Doba 38, Jakub Wilczyński 90 - Marcin Manikowski 65); **Wikę Luzino - Kluczewia Stargard 3:2** (Wiktor Triki 23, Krzysztof Wici 44, Przemysław Kostuch 57 - karny - Dmytro Jefimenko 31, Vanja Marković 72); **Wybrzeże Rewalskie Rewal - Pogoń II Szczecin 1:4** (Wiktor Kurzawa 84 - Natan Waliłgóra 19, 76, 87, Miłosz Kurzydowski 28). © ©

1. Zawisza Bydgoszcz	34	80	73-23
2. Wikę Luzino	34	76	79-39
3. Polonia Środa Wlkp.	34	66	67-43
4. Lipno Stęszew	34	51	47-54
5. Noteć Czarnków	34	49	49-46
6. Elana Toruń	34	49	49-55
7. Lech II Poznań	34	49	67-54
8. Flota Świnoujście	34	49	48-52
9. Wda Świecie	34	48	44-66
10. Unia Swarzędz	34	47	47-41
11. Kluczewia Stargard	34	46	54-43
12. Błękitni Stargard	34	45	56-51
13. Victoria Września	34	42	41-46
14. Pogoń II Szczecin	34	41	75-66
15. Pogoń N. Skalmierzyce	34	39	35-46
16. Cartusia Kartuzy	34	38	38-51
17. Tłuchowia Tłuchowo	34	31	37-66
18. Wybrzeże Rewalskie	34	15	20-84

Olimpia zagra w barażach

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szalony finisz sezonu w Betclia 2. Lidze. Grudziądzanie wygrali w Szczecinie i szykowali się do fetowania awansu, ale gol dla Warty w 97. minucie wszystko zmienił.

ŚWIT SZCZECIN - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 0:1 (0:0)

Bramka: Max Pawłowski (65)
Olimpia: Sobolewski - Brzęk, Koperski, Stolic, Klimczak (83. Kobryń) - Frelek - Jarzec (93. Kaczmarek), Cichoń, Fietz, Moneta (61. Siemaszko) - Pawłowski (92. Mas)

Od początku zaatakowali gospodarze, którzy już przed upływem sześciu minut wykonywali aż trzy rzuty różne. W 10 min. to jednak goście mogli prowadzić, ale strzał głową Maxa Pawłowskiego świetnie obronił Wojciech Szpaler. Później bramkarza Świtu uderzeniami z dystansu próbowali zaskoczyć Kacper Cichoń i Karol Fietz. Biało-zieloni mieli więcej z gry, ale do przerwy było 0:0.

W pierwszym kwadransie po zmianie stron z boiska wiało nudą. Potem zaczęli dominować podopieczni trenera Artura Kosznickiego. W 65. min. Olimpia objęła prowadzenie po strzale Pawłowskiego, który dopadł do piłki stojąc trzy metry przed bramką Szczecinian. Do końca meczu dobrze zorganizowani goście nie pozwalali Świtowi na wiele i kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku.

Biało-zieloni wygrali 1:0 i nasłuchiwali wieści z Poznania, gdzie Warta przegrywała 1:2

z Resovią. Niestety, w 97. min. Poznanianie doprowadzili do wyrównania i zagrają w Betclia 1. Lidze dzięki lepszemu bilansowi bezpośrednich spotkań. Biało-zieloni nie stracili jednak szansy na awans, ale muszą wygrać dwa barażowe spotkania. Pierwszym rywalem będzie już we wtorek (godz. 16) Sandecja Nowy Sącz.

Pozostałe wyniki i strzelcy 34. kolejki: GKS Jastrzębie - Śląsk II Wrocław 0:3 (walkower); **Chojniczanka Chojnice - Rekord Bielsko-Biała 2:0** (Marcin Kozina 5, Valerij Sabala 34); **Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola 0:1** (Jakub Kenczia 15); **KKS Kalisz - Unia Skierniewice 2:1** (Jakub Jeleń 3, Toki Hirosawa 30 - Bartosz Bida 45); **ŁKS II Łódź - Sokół Kleczew 1:2** (Sebastian Sopol 17 - Maksymilian Stangret 22, Mateusz Bartosiak 59); **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Podhale Nowy Targ 2:1** (Jan Majsterek 43, Maksymilian Siłek 46 - Adam Chojęcki 34); **Sandecja Nowy Sącz - Zagłębie Sosnowiec 1:0** (Filip Piszczek 31); **Warta Poznań - Resovia Rzeszów 2:2** (Marcel Stefaniak 45, Dmytro Awdijew 90+7 - Dawid Baldyga 43, Patryk Romanowski 70). © ©

1. Unia Skierniewice	34	68	69-45
2. Warta Poznań	34	64	57-37
3. Olimpia Grudziądz	34	64	69-42
4. Podbeskidzie B-B	34	58	64-43
5. Śląsk II Wrocław	34	55	65-49
6. Sandecja Nowy Sącz	34	55	54-40
7. Podhale Nowy Targ	34	53	46-35
8. Chojniczanka Chojnice	34	52	58-47
9. Rekord Bielsko-Biała	34	46	45-48
10. Stal Stalowa Wola	34	46	56-43
11. Hutnik Kraków	34	46	47-40
12. Świt Szczecin	34	44	51-59
13. Resovia Rzeszów	34	42	48-47
14. Sokół Kleczew	34	37	47-62
15. Zagłębie Sosnowiec	34	34	37-61
16. KKS Kalisz	34	34	37-55
17. ŁKS II Łódź	34	25	35-64
18. GKS Jastrzębie	34	6	18-84

Chemik w Betclia 3. Lidze!

MK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już na trzy kolejki przed końcem sezonu 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej Chemik zapewnił sobie awans.

Bydgoszczanie świętowali promocję do Betclia 3. Ligi w Wąbrzeźnie po wygranej z Unią. W walce o drugie miejsce Pogoń Mogilno powiększyła przewagę nad Unią Sołec Kuj.

Wyniki i strzelcy 31. kolejki: Sparta Brodnica - Noteć Łabiszyn 2:2 (Kyrylo Yarovyi 87, Arkadiusz Szewczuk 90+3 - Kamil Cistowski 47, Marek Kociński 90+1); **Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Lech Rypin 5:1** (Kacper Wiśniewski 2, 9, 71, Kamil Kuro-patwiński 6, Wiktor Kalinowski 88 - karny - Mateusz Rozpierski 5); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Mustang Ostaszewo 3:0** (Jan Jakubiec 9, Dawid Szefer 56, Łukasz Witucki 72); **Unia Sołec Kujawski - Kujawiak Kowal 0:0**; **Cuiaviałno-wrocław - Łokietek Brześć Kujawski 5:1** (Otoka Omasombo 12, Wiktor Garstka 70, 81, 88, 90+1 -

Billy Abbott 84); **Unia Wąbrzeźno - Chemik Bydgoszcz 2:3** (Filip Hartwich 9, Mikołaj Wojdak 54 - Mateusz Oczkowski 6, Jakub Jarosz 16, Damian Zagórski 59); **Pogoń Mogilno - Start Pruszcz 2:0** (Przemysław Kędziora 56, Adam Boński 84); **Piast Kołodziejewo - Victoria Czernikowo 1:2** (Dawid Marczyński 55 - Szymon Pawłowski 20, Mateusz Wróblewski 82). Pauzowała **Unia Gniewkowo**. © ©

1. Chemik Bydgoszcz	29	74	76-17
2. Pogoń Mogilno	30	66	75-22
3. Unia Sołec Kujawski	30	61	59-21
4. Wisła Dobrzyń n. Wisłą	29	56	57-27
5. Unia Wąbrzeźno	29	53	63-30
6. Mustang Ostaszewo	29	44	33-34
7. Kujawiak Kowal	29	43	35-37
8. Sparta Brodnica	29	41	52-33
9. Victoria Czernikowo	29	37	30-50
10. Orleń Aleksandrów Kuj.	29	35	41-47
11. Cuiaviałno-wrocław	29	34	34-46
12. Start Pruszcz	29	31	40-60
13. Łokietek Brześć Kujawski	29	31	37-67
14. Piast Kołodziejewo	30	28	33-74
15. Lech Rypin	29	25	32-65
16. Noteć Łabiszyn	29	24	34-46
17. Unia Gniewkowo	29	11	22-77

Polonia wciąż jest niepokonana

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Już po 12. wyścigu bydgoscy żużlowcy zapewnili sobie siódme zwycięstwo w rozgrywkach Metal-kas 2. Ekstraligi. Tym razem miejsce w szeregu wskazali Stali Rzeszów.

STAL RZESZÓW - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ 37:53

Stal: Jensen 13 (3,1,2,2,3,2), Pickering 6+1 (1,3,0,2,0), Szczepaniak 9 (1,2,2,3,1,0), Gusts 7+1 (2,0,1,1,3), Fajfer 0 (w, -, -, -, -), Majewski 1 (1,0,0), Boro-wiak 0 (0,0,0), Sadurski 1 (1)

Abramczyk Polonia: Woźniak 10+1 (2,2,3,0,3), Nowak nie startował, Huckenbeck 6 (0,3,3,0), Łoktajew 8+1 (2,1,1,3,1), Buczkowski 5 (1,2,2,1), Pa-welczak 7+1 (3,3,0,1), Andrzejewski 5+2 (2,1,0,2), Przyjemski 12 (3,3,1,3,2)



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Abramczyk Polonia w Rzeszowie po raz trzeci na wyjeździe przekroczyła granicę 50 pkt.

Lider Metal-kas 2. Ekstraligi pojechał do Rzeszowa z jasnym celem - wygrać i zakończyć pierwszą rundę sezonu zasadniczego z kompletem punktów. We wcześniejszych sześciu meczach poloniści nie mieli godnych sobie rywali. Gospodarze przed zawodami zajmowali trzecie miejsce w tabeli z dorobkiem 7 pkt. (3 wygrane, remisy i 2 porażki). U siebie Stal zremisowała z Orłem Łódź i minimalnie zwyciężyła Wilki Krosno i Ostrowię Ostrów.

Z powodu spodziewanych opadów deszczu mecz rozpoczął się kilka minut szybciej, bez próby toru i prezentacji. Od soboty nawierzchnia przykryta była plandeką. Pierwszy wyścig Stal wygrała 4:2, ale w kolejnym bydgoscy młodzieżowcy nie dali szans rówieśnikom z Rzeszowa

i szybko wyprowadzili swój zespół na prowadzenie. W trzecim biegu doszło do groźnie wyglądającego upadku Krzysztofa Buczkowskiego i Oskara Fajfera. Zawodnik Stali został wykluczony z powtórki, a ponadto doznał urazu ręki i nie był zdolny do jazdy. Po pierwszej serii Abramczyk Polonia prowadziła już 16:8 bo Maksymilian Pawełczak i Aleksandr Łoktajew pokonali podwójnie Josha Pickeringa i Franciszka Majewskiego.

W kolejnych wyścigach lider tabeli z Bydgoszczy systematycznie powiększał przewagę. Gospodarze liczyli na podwójną wygraną swoich ulubieńców w siódmym starcie, ale obolali „Buczek” przedzielili najlepszą parę Stali i po drugiej serii było 15:27.

Krzysztof Kasprzak, menedżer „Żurawi” próbował ratować rezultat rezerwami taktycznymi, ale na niewiele to się zdawało, tym bardziej, że zastępowany był kontuzjowany Fajfer, krajowy lider Rzeszowian. Już po 12. biegu goście cieszyli się z siódmej wygranej w sezonie. Juniorzy Wiktor Przyjemski i Kacper Andrzejewski po świetnym starcie wygrali 5:1 z Mateuszem Szczepaniakiem i Maksymem Boro-wiakiem.

Ostatecznie Abramczyk Polonia zwyciężyła Stal 53:37 i po raz trzeci w sezonie w wyjazdowym meczu przekroczyła granicę 50 punktów.

- Jestem bardzo zadowolony ze swojego występu, choć szkoda tej dwójki, a przede wszystkim jedynek - powiedział

po zawodach Wiktor Przyjemski, najlepszy zawodnik gości.

W następnej kolejce Abramczyk Polonia zmierzy się 14 czerwca w Krośnie z Wilkami.

7. runda Metal-kas 2. Ekstraligi

ROW Rybnik - Wilki Krosno 55:35
ROW: Klindt 15, Wojdyło 9+1, Jamróg 10+1, Knudsen 4, Kwech 13+2, Wyczyszczok 3, Żurek 1
Wilki: Becker 3+1, Birkemose 10, Doyle 2, Chmiel 5+1, Musielak 7+1, Kowalski 8+1, Wieszczoł 0
Mecze PSŻ Poznań - Polonia Piła i Orzeł Łódź - Ostrowia Ostrów odbędą się 4 czerwca.

1. Abramczyk Polonia	7	14	+133
2. PSŻ Poznań	6	7	-21
3. Stal Rzeszów	7	7	-5
4. ROW Rybnik	7	6	+5
5. Orzeł Łódź	5	6	-16
6. Wilki Krosno	6	4	-9
7. Polonia Piła	6	4	-46
8. Ostrowia Ostrów	6	2	-41

Paskudne urodziny Świątek na ulubionym French Open

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Umarła królowa, niech żyje królowa Paryża - chciałoby się powiedzieć po odpadnięciu z Roland Garros Igi Świątek i rewelacyjnej grze w Wielkim Szlemie Mai Chwalińskiej.

Nie tak wyobrażała sobie obchodzone w niedzielę swoje 25. urodziny czterokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema w Paryżu Iga Świątek. W boju o ćwierćfinał turniejowa „trójka” przegrała w marnym stylu z drugą rakieta Ukrainy, rozstawioną z numerem 15 Martą Kostniuk 5:7, 1:6, z którą dotychczas wygrała w turnieju wszystkie trzy mecze, nie tracąc nawet seta.

Walka o piąty tytuł dawnej „królowej gliny” zakończyła się wtedy, gdy wydawało się, że pod wodzą nowego trenera

Francisca Roiga odzyskuje swój rytm. W piątek w trzeciej rundzie zrewanżowała się bowiem Magdzie Linette za dotkliwą porażkę w Miami Open, po której zwolniła belgijskiego szkoleniowca Wima Fissette’a. W polskim meczu w Paryżu pewnie rozprawiła się z podopieczną Agnieszki Radwańskiej 6:4, 6:4.

Na początku niedzielnego spotkania z podopieczną polskiej trenerki Sandry Zaniewskiej niewiele dzieliło obie tenisistki, które dwukrotnie wymieniały się przełamaniami, zanim Kostniuk w jedenastym gemie przejęła kontrolę nad grą i zakończyła seta zwycięskim backhendowym crossem.

O ile w pierwszej partii zawodniczek często się myliły - Świątek miała 25 niewymuszonych błędów, a Kostniuk - 23, to w drugiej sytuacji wyglądała zupełnie inaczej. Choć trwała tylko siedem gemów, to Polka zdobyła

ich uzbierać aż 14, a Ukrainka - tylko 4. 23-letnia Kijowianka przeczuwała, że czeka ją wielka niespodzianka, gdy po zaciętej walce Świątek zmamowała trzy szanse na przełamanie. Dzięki temu Kostniuk wyszła na prowadzenie 3:1.

Mistrzyni Rouen i Madrytu zachowała zimną krew i poprawiła swój bilans na kortach ziemnych w tym sezonie na 15-0, dzięki czemu o półfinał Rolanda Garrosa zmierzy się z rozstawioną z numerem 7 swoją rodaczką Eliną Switoliną lub rozstawioną z numerem 11 Szwajcarką Belindą Bencic.

Z Polek w rywalizacji niespodziewanie pozostała Maja Chwalińska. 114. zawodniczka w światowym rankingu, która w turnieju głównym znalazła się po przebrnięciu trzystopniowych kwalifikacji, w poniedziałek w 1/8 finału zagra z Francuzką Diane Parry.

Pochodząca z Dąbrowy Górniczej 24-letnia Chwalińska, która ze Świątek zna się od 10. roku życia i spędziła z Igą na korcie wiele juniorskich lat, często, mimo drobnej postury, będąc lepszą do Raszyńianki, wreszcie odblokowała się w seniorskim tenisie i dotarła do czwartej rundy Wielkiego Szlema, zwyciężając po drodze mistrzynią olimpijską z Paryża Chinkę Qinwen Zheng i notowaną na 21. miejscu na liście WTA Belgijkę Elisę Mertens, oddając im zaledwie po cztery gemy.

W sobotę w walce o drugi tydzień turnieju Maja poddana była najcięższej próbie z półfinalistką Rolanda Garrosa z 2021 roku i trzecią na świecie w 2022 roku Greczynką Marią Sakkari. Chwalińska wygrała 1:6, 6:3, 6:2 w 2 godziny i 7 minut, fetując ze łzami w oczach swoje największe dotychczas osiągnięcie. ©

Panie w głównych rolach na bieżni Zawiszy

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Natalia Bukowiecka i Klaudia Kazimierska wygrały swoje konkurencje podczas 8. Memoriału Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy.

Zawody organizowane są dla upamiętnienia najwybitniejszej polskiej lekkoatletki w historii, która wywalczyła aż siedem medali olimpijskich, w tym trzy złote. - Start na tych zawodach ma dla mnie szczególne znaczenie, bo byłam wiele razy porównywana do pani Ireny. Nie ma słów, w których byłabym w stanie oddać mój podziw do jej kariery i osiągnięć i dlatego zawsze wyjątkowo smakuje mi start na tych zawodach - mówiła przed startem Natalia Bukowiecka.

Jedna z największych gwiazd bydgoskich zawodów nie zawiodła. Nasza medalistka olimpijska wygrała ostatnią konkurencję Memoriału, choć musiała stoczyć zaciętą walkę z Brytyjką Mary Yemi John, którą wyprzedziła o 0.26 sekundy. Mocna konkurencja pomogła Polce pobić w drugim - jak na razie - czasie sezonu letniego. To także najlepsze otwarcie sezonu Bukowieckiej na otwartych stadionach.

To było jedno z dwóch polskich zwycięstw na stadionie Zawiszy. Drugie odniosła reprezentantka naszego regionu, Klaudia Kazimierska. Zawodniczka Vectry Włocławek nie miała sobie równych na dystansie 1500 m.

- Miał być rekord mityngu, czyli czas lepszy niż 3:58.59. Mimo wszystko jestem z siebie bardzo zadowolona. Pobiegłam dobrze. Dopiero uczę się biegać

z przodu, a tutaj musiałam się z tym mierzyć. Przede mną jeszcze jeden start w Europie i wracam do Stanów Zjednoczonych. Czekam na mocny trening, tak żeby z najlepszej strony zaprezentować się na mistrzostwach Europy i w Birmingham walczyć o jak największe cele - przyznała Kazimierska, która teraz szykuje się do Diamentowej Ligi w Rzymie.

Bardzo zaciętą rywalizację kibice zobaczyli na płotkach pań. Nasza faworytka Pia Skrzyszowska była wolna o 0,01 sekundy od Węgierski Łuki Kozak, która z wynikiem 12.66 pobiła swój rekord życiowy.

- To był pierwszy start w sezonie, wynik mnie w tym momencie satysfakcjonuje. Nie były to jednak moje najłżejsze biegi. Zabrakło obiegania, zresztą w eliminacjach zrobiłam błąd i o mało nie ukończyłam biegu - przyznała Skrzyszowska.

W rywalizacji panów nasz halowy mistrz świata Jakub Szymański odpadł w eliminacjach.

Wyniki 8. Memoriału Ireny Szewińskiej

Oszczep M: Douw Smit (RPA) 84.57 m, 3. Dawid Wegner 79.04; oszczep K: Sara Kolak (Chorwacja) 61.42, 3. Małgorzata Maślak-Gługa 58.71, 100 m POL: 1. Dominik Kopeć (10.08), 400 m pŁK: 1. Fatoumata Diallo (Portugalia) 55.27, 5. Anna Gryc 56.15, 400 m pŁM: 1. Alstair Chalmers (Wielka Brytania) 48.71, 8. Krzysztof Holub (51.34), 1500 m K: 1. Klaudia Kazimierska (3:59.99), 1500 m M: 1. Marino Bloudek (Chorwacja) 3:38.52, 11. Wiktor Milkowski 3:42.13, 100 m pŁK: 1. Luca Kozak (Węgry) 12.66, 2. Pia Skrzyszowska 12.67, 110 m pŁ: 1. Jamal Britt (USA) 13.10, 7. Damian Czykier 13.46, 800 m K: 1. Valentina Rosamilia (Szwajcaria) 2:00.73, 6. Aleksandra Formella (2:02.54), 800 m M: Ben Pattison (Wielka Brytania) 1:45.58, 2. Filip Ostrowski 1:46.21, Tyczka M: 1. Menno Vloon (Holandia) 5:72, 3. Piotr Lisek 5:72, 400 m M: Wzwyż M: 1. Erik Portillo 2.24, 2. Mateusz Kołodziej 2.20, 1. Jonas Phijffers (Holandia) 45.04, 5. Kajetan Duszyński 46.14, 400 m K: Natalia Bukowiecka 50.12.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Nasza Klaudia Kazimierska nie dała rywalkom żadnych szans na dystansie 1500 metrów

Krótko

ŻUŻEL

Kevin Małkiewicz zdobył Brązowy Kask na swoim torze w Grudziądzu. Po trzech seriach jedynym niepokonanym żużlowcem był Pawełczak. Do bezpośredniego starcia z Małkiewiczem doszło w 19. biegu i tam junior GKM wykorzystał swoją szansę. Na metę wpadł przed bydgoszczaninem i obaj mieli po 13 punktów. Małkiewicz pokonał także rywala z Abramczyk Polonii w wyścigu dodatkowym o 1. miejsce. **MZ**

ŻUŻEL

Tylko dwóch Polaków pojedzie w Grand Prix Challenge 25 lipca o awans do mistrzostw świata 2027: Dominik Kubera i Kacper Woryna. W kwalifikacjach w Glasgow (wygrał z kompletem Kai Huckenbeck) przepadli Maciej Janowski i Piotr Pawlicki. **JP**

KOSZYKÓWKA

Belg Leo De Rycke został nowym dyrektorem sportowym Anwilu Włocławek. Przed nim pierwsza decyzja - wybór trenera na nadchodzący sezon. Były prezes Były prezes Łukasz Pszczółkowski wyprowadził klub na finansową prostą, zbudował w ostatnim sezon rekordowy w lidze budżet, ale nie zatrudnił na stałe nikogo, kto potrafiłby zarządzać tymi pieniędzmi. Eksperymenty z konsultantami spoza klubu skończyły się fiaskiem: rok temu Anwil skończył na czwartym miejscu, w tym sezonie w ogóle nie zakwalifikował się do play off. Ma to zmienić Leo De Rycke, który ma spor doświadczenia w tej roli. Belg budował swoje CV najpierw dziesięć lat w Antwerpii, gdzie z tamtejszymi Gigantami awansował nawet do turnieju finałowego Ligi Mistrzów. Potem budował drużyny w Bamberg, francuskim Elan Chalon i włoskiej Casa Brindisi.

Dyrektor sportowy będzie odgrywał kluczową rolę w budowie zespołu i następnie w jej funkcjonowaniu przez cały sezon. Zależało mi na człowieku doświadczonym i przygotowanym do wykonywania tego zawodu od zaraz. Druga sprawa: całkowite poświęcenie się tej funkcji. Trzecia kwestia: plan budowy Anwilu Włocławek na sezon 2026/2027 musiał być spójny z moim. W Leo de Rycke znalazłem wszystkie te cechy - mówi prezes Hubert Hejman.

Teraz obaj muszą wspólnie zdecydować co z trenerem. Przypomnijmy, że jeszcze rok ważny kontrakt ma Ronen Ginzburg, ale raczej we Włocławku mało kto wyobraża sobie dalszą współpracę. Z drużyny ważne kontrakty mają Dawid Słupiński i Bartosz Łazarski, ale ten drugi ma opcję wyjazdu do NCAA, z której prawdopodobnie skorzysta. **JP**

Żużel Bayersystem GKM Grudziądz zdobył Lublin. Od trzech lat nikt tego nie dokonał!

KOŚCIECHA: - KAŻDY MA SWÓJ ŚWIAT

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

- Wyciągamy wnioski po słabszych wyścigach, jak jednemu zawodnikowi coś nie wyjdzie, to drugi to nadrabia - mówi Robert Kościecha. Grudziądzanie dokonali wielkiej rzeczy w Lublinie.

Co to zwycięstwo oznacza dla Bayersystem GKM Grudziądz?

Bardzo znaczący moment w sezonie, nie pamiętam kiedy Motor przegrał u siebie, a my udowodniliśmy, że jesteśmy dobrym zespołem. Przecież nawet największe ekstraligowe potęgi nie robiły w Lublinie 40 punktów. Mamy po prostu świetny zespół, wyciągamy wnioski po słabszych wyścigach, jak jednemu zawodnikowi coś nie wyjdzie, to drugi to nadrabia.

Ten wyścig Michaela Jepsena Jensen i atak na ostatnim łuku był momentem przełomowym?

Nie patrzę na to w ten sposób, każdy wyścig jest tak samo istotny. To była wybitna akcja, ale też wcześniej Michael mnie trochę zdenerwował. Miał pilnować krawężnika i dwóch punktów, ale on zawsze chce wygrywać, próbował atakować prowadzącego rywala, zakopał się i w efekcie stracił dwa punkty.

Niesamowity sezon ma Wadim Tarasienko.



Robert Kościecha trzeci sezon prowadzi grudziądzką drużynę. Przed rokiem awansował z nią do play off

Już w ubiegłym roku widziałem takie przebiegi i szukałem dla niego najlepszej pozycji w składzie. W jego wypadku procentuje stabilizacja w teamie, z tymi chłopakami współpracuje od lat, błyskawicznie wyciągają wnioski po słabszych wyścigach i to niezależnie, czy tor jest twardy, czy przyczepny. Gdy tylko jego team mówi, że są dopasowani, to wiem, że tak właśnie jest, pewniaki po prostu.

Teraz już będziecie poważnie traktowani jako pretendent nie tylko do play off, ale i do finału PGE Ekstraligi.

Spokojnie! Nadal cel jest taki, aby wejść do czwórki, sezon jest jeszcze długi, mecze się rozcią-

gną w czasie, to może mieć wpływ na dyspozycję zawodników. Na pewno mental idzie do góry po takim meczu. My jednak nadal będziemy szykować się do każdego spotkania, jakby było o play off. Fajnie jest być liderem, ale czołowa szóstka drużyn jest bardzo wyrównana, jest ciasno w tabeli i każdy punkt jest na wagę złota. Większość meczów rozstrzyga się w biegach nominowanych i to tłumaczy swoim zawodnikom: punkt zdobyty na rywali liczy się razy dwa.

Co jest do poprawki po takim meczu?

Dużo rzeczy. W weekend świętujemy, ale od poniedziałku da-

lej pracujemy, zwłaszcza z juniorami. Każdy zawodnik powinien nawet po takim dobrym meczu obejrzeć swoje wyścigi i przeanalizować błędy. Zławsza, że runda rewanżowa będzie dla nas trudniejsza, mamy więcej meczów wyjazdowych.

To już chyba nie jest problem dla GKM?

Na pewno już nikt się z nas nie śmieje przed meczami wyjazdowymi. Wygraliśmy w Zielonej Górze na torze pretendenta do play off i w Lublinie na torze kandydata do złota. Żałuję tego meczu w Toruniu, przy odrobinie szczęścia byliśmy w stanie też go wyciągnąć dla siebie.

Sukcesy zespołu mają jednak ciemniejszą stronę: ofert dla Twoich topowych żużlowców będzie coraz więcej.

To już nie do mnie pytanie, ja staram się jedynie stwarzać zawodnikom jak najlepsze warunki do jazdy. Wiadomo jaka jest sytuacja na rynku, ale na przykład Jensen sam śmieje się z tych sensacyjnych newsów na temat jego kontraktu z Falubazem. Myślę, że mamy sporo atutów, aby utrzymać tych zawodników na dłużej.

Jako trener także dorosłeś do wielkich wyników w PGE Ekstralidze?

To się okaże. Wiem na pewno, że nic nie dzieje się od razu, to nie jest łatwy kawałek chleba

i nie można tak z miejsca wskoczyć na ten fotel i liczyć na sukcesy. To zupełnie inna rola, która wymaga wielu lat nauki. Zaczynałem u boku Jacka Gajewskiego, potem Janusza Ślęczki, z którymi spierałem się czasami, ale też się sporo uczyłem. Trzeba sporo czasu oglądać to trochę z tylnego fotela, żeby nauczyć się prowadzenia zespołu, budowania relacji z zawodnikami, odpowiedniego reagowania na wydarzenia na torze i w parkingu. Czasami trzeba zagryźć zęby i być twardym. Zdarzało mi się nakładać kary finansowe za zachowania żużlowców, ale zawsze najpierw jest rozmowa. Przed sezonem wszyscy mówili, że będą kłopoty z Maksym Drabikiem. I co? Przysną, mieliśmy jedno spięcie, ale wyjaśniliśmy wszystko i teraz nie ma żadnych problemów. Do każdego zawodnika podchodzę indywidualnie, każdy musi mieć swój świat, swoją prywatną przestrzeń i to trzeba szanować, ale też trzeba wymagać, żeby każdy wykonał swoje zadanie dla drużyny.

MOTORLUBLIN-BAYERSYSTEM GKM GRUDZIĄDZ 44-46

MOTOR: Vaculik 9+1 (2,1,2,3), Szmyd - ns, Woryna 11+1 (3,3,3,1,0), Cierniak 5+2 (1,1,1,2), Zmarzlik 13+1 (3,3,2,2,3), Barbor 5 (0,3,0,2), Jaworski 1 (1,0,0,0), Cepelik 0 (0)

GKM: Fricke 5+1 (1,3,0,0), Drabik 8+1 (0,2,2,3,1), Miller - ns, Tarasenko 11+1 (2,2,3,3,1), Jepsen Jensen 10+1 (2,2,1,3,2), Małkiewicz 4+1 (3,1,0,0,0), Pedersen 8+2 (0,2,3,1,2). © ©

Mistrzowie Polski rozpedzali się powoli, ale w końcu rozgromili Stal

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Świetny mecz Pres Toruń. Prowadzeni przez Emila Sajfutdinowa i Roberta Lamberta mistrzowie Polski udzieli surowej lekcji żużla gorzowianom. W Stali rozczarował zwłaszcza Jack Holder.

PRESTORUŃ-STAL GORZÓW 52-38

Pres: Dudek 10+1 (1,1,3,3,2), Lambert 10+3 (3,2,2,2,1), Bloedorn 5+2 (0,2,2,1), Michelsen 8+2 (2,3,1,2,0), Sajfutdinow 12+1 (1,3,3,3,2), Duchński 2+1 (2,0,0), Kawczyński 5 (3,0,2).

Stal: Holder +1 (2,2,1,3), Szymbon/s, Przedpełski (3,1,2,1,0), Chatlas n/s, Thomsen 12 (3,3,3,0,0,3), Paluch 3+2 (1,1,1,0), Bednar 2 (d,2,0,0,0), Pollestad 5+1 (0,1,0,3,1).

Po nikłych zwycięstwach u siebie, klęsce w Częstochowie ten mecz miał ogromne znaczenie dla mistrzów Polski. Celem było jak najwyższe zwycięstwo, dające perspektywę na minimum



Pres Toruń pokonał Stal Gorzów 14 punktami i ma tylko punkt straty do lidera z Grudziądza

bonus w dwumeczu, ale też było kilka istotnych zagadek do rozwiązania.

Mikkel Michelsen miał dwa tygodnie, aby dojść do ładu ze sprzętem. Duńczyk radził sobie faktycznie lepiej, ale Pres w tym roku jest drużyną, w której rzadko w jednym meczu zają-

bia się wszystko. Skoro poprawił się Michelsen, to dla odmiany problemy miał Patryk Dudek.

W Stali trudne powitanie z Motoareną zaliczała utalentowana młodzież w osobach Adama Bednara i Matiasa Pollestada, za to fruwał na torze An-

ders Thomsen, swoje robili Jack Holder i ciepło przywitany na Motoarenie Paweł Przedpełski. To wystarczyło, aby po ośmiu biegach gospodarze wygrywali jedynie 23:19.

Przełom nastąpił w biegu 9. Odnalazł się Patryk Dudek, a Lambert na dystansie poradził sobie z Holderem. Australijczyk przed tym meczem miał drugą średnią w lidze, ale na Motoarenie zaliczył serię 19 wyścigów bez „trójki” w ostatnich sezonach (przerwał ją dopiero w nominowanym w niedzielę).

Dudek jeszcze lepiej spisał się w 11. wyścigu, gdy z ostatniego miejsca przedarł się na pierwsze kapitalną jazdą przy krawężniku. Podziwu godne osiągnięcie, bo gorzowianie wystawili przecież swoją najmocniejszą parę Thomsen - Holder, a przegrali podwójnie.

To był początek całkowitego krachu gorzowian, którzy prze-

cięż jako ostatni potrafili wygrać na Motoarenie. Zgał Thomsen, który drugie zero zaliczył jeszcze przed wyścigami nominowanymi. Wtedy przewaga „Aniołów” urosła już do 16 punktów.

7.runda PGE Ekstraligi

Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław 42-48
Włókniarz: Tungate 7+2, Szostak 1, Miśkowiak 10+1, Hansen 7+2, Lidsey 13, Karczewski 0, Ludwiczak 4+1, Ciurzyński 0.
Sparta: Bech 1, Janowski 13, Kurtz 18, Kowalski 10+1, Łagutaz/z, Kowolik 5, Mikołajczyk 1+1.

Mecz Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno zakończył się po zamknięciu wydania.

1. GKM Grudziądz	7	11	+48
2. Sparta Wrocław	7	10	+44
3. Pres Toruń	7	10	+20
4. Motor Lublin	7	8	+80
5. Stal Gorzów	7	7	+12
6. Unia Leszno	6	6	+18
7. Falubaz Zielona Góra	6	2	-68
8. Włókniarz Częstochowa	7	0	-160

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RADOM

Kolejne zarzuty dla proboszcza

Były proboszcz z gminy Tarczyn na Mazowszu, który zaatakował siekierą, a następnie podpalił znajomego bezdomnego mężczyznę, usłyszy dodatkowy zarzut usiłowania zabójstwa. Jak ustalili śledczy, duchowny już wcześniej podjął nieudaną próbę zamordowania mężczyzny. Śledztwo w tej sprawie dobiega końca.

Prowadzący postępowanie prokurator Andrzej Stojak z Prokuratury Okręgowej w Radomiu powiedział, że w najbliższych tygodniach

do sądu zostanie skierowany akt oskarżenia.

Śledczy dysponują już opinią sporządzoną przez biegłych po kilkutygodniowej obserwacji psychiatrycznej księdza. Prokuratura nie ujawnia jej treści, ale – jak nieoficjalnie ustaliła PAP – biegli nie stwierdzili, aby Mirosław M. w chwili popełnienia zbrodni był niepoczytalny.

Mirosław M., były proboszcz parafii w Przypkach k. Tarczyna, od lipca 2025 r. przebywa w areszcie.

WARSZAWA

500 m po 2-centymetrowej linie



FOT. PIOTR NOWAK/PAP

Wczoraj Estończyk Jaan Roose przeszedł po linie między dwoma najwyższymi budynkami w Polsce. Idąc po szerokiej na dwa centymetry taśmie zawieszanej na wysokości 180 metrów, pokonał 500-metrowy dystans pomiędzy Pałacem Kultury i Nauki a wieżowcem Varso Tower.

FAŁSZYWE ALARMY

Znany adwokat zatrzymany

Znany warszawski adwokat został zatrzymany ws. fałszywych alarmów – poinformował wczoraj Marcin Kierwiński, minister spraw wewnętrznych i administracji. Warszawska policja dodała, że 48-latek usłyszał siedem zarzutów i został aresztowany na trzy miesiące.

„Mężczyzna, podszywając się pod różne osoby, wysyłał do wielu instytucji i organów

publicznych zawiadomienia o rzekomych przygotowaniach do zamachów. Treść zawiadomień wskazywała, że ich ofiarami mieli być prezydent RP oraz minister spraw zagranicznych. Do wysyłanych listów załączał nielegalnie posiadane dokumenty, a w jednym z nich umieścił amunicję” – przekazała policja.

DZIEŃ DZIECKA

Z okazji Dnia Dziecka Kancelaria Premiera zorganizowała w niedzielę w swoich ogrodach piknik dla dzieci pod hasłem „Kraina wyobraźni”. Podczas wydarzenia najmłodsi mogli m.in. spotkać animatorów przebranych za postacie z bajek, wziąć udział w warsztatach, zawodach sportowych oraz eksperymentach naukowych. W otwarciu pikniku wziął udział premier Donald Tusk. Chętnych do wspólnej zabawy było wielu.

”

Każdy kandydat na rodzica zastępczego powinien być traktowany jak ogromne dobro

Joanna Luberadзка-Gruca współtwórczyni Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej

Program SAFE. Wicepremier podpisał kolejne umowy

Oprac. Karolina Wrońska
Wojsko

Podpisanie w sobotę w ramach programu SAFE 29 umów na kwotę 78 mld zł to jest absolutny rekord – powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Od czwartku wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z m.in. pełnomocniczką rządu ds. SAFE Magdaleną Sobkowiak-Czarnecką i szefem odpowiedzialnej za zakupy sprzętu dla wojska Agencji Uzbrojenia gen. Arturem Kupcielem objeżdżali kraj, podpisując w polskich zakładach zbrojeniowych kolejne kontrakty. W sobotę w ramach programu SAFE podpisano umowy w zakładzie Dezamet, następnie w niedalekiej Hucie Stalowa Wola, a po południu w zakładach Rosomak w Siemianowicach Śląskich.

– Nigdy w historii procesu modernizacji polskiej armii, nigdy w historii procesu zakupów sprzętu dla Wojska Polskiego nie było takiego dnia, w którym podpisujemy w jednym czasie, w jednym dniu 29 umów na 78 mld zł. To jest absolutny rekord świata. To jest dzień, który zmienia rzeczywistość – powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że obecnie kraj jest w sytuacji, w której niebezpieczeństwa otaczają go z każdej strony. – Prowadząc, akcje dywersji, różnego ro-



FOT. DAREK DELMANOWICZ

Władysław Kosiniak-Kamysz w siedzibie Zakładów Metalowych Dezamet S.A. w Nowej Dębie

daju działania w przestrzeni cyber, ale również ta wojna hybrydowa, która toczy się wokół polskich granic i na Bałtyku, sprawiają, że musimy inwestować w polski przemysł zbrojeniowy, żeby być niezależnymi – wskazał wicepremier.

Do podpisywanych umów ws. SAFE odniósł się w sobotę także premier Donald Tusk. „Meldunek z ostatniej chwili! Sobota to 29 umów na 79 miliardów! Wszystko w polskich firmach. To jest właśnie SAFE. Mam nadzieję, że wreszcie dotarło do prezydenta i prezesa” – napisał szef rządu na X.

Kosiniak-Kamysz skrytykował jednocześnie poprzednią Radę Ministrów, zarzucając jej bezczynność w kwestii wdrażania uchwały o Narodowej Rezerwie Amunicyjnej i braku w przygotowaniu krajowych zdolności produkcyjnych kluczowego kalibru 155 mm.

Wiceprezes PGZ Arkadiusz Bąk podkreślił, że każda sztuka z zamówionych pocisków zostanie wyprodukowana w Polsce, co ma zapewnić całkowitą niezależność w posiadaniu kluczowego kalibru artyleryjskiego.

Jak mówił szef MON, spotkanie w Siemianowicach to finał

„pierwszego etapu Tour de SAFE”, czyli trwającego od czwartku objazdu przez rządową delegację rozsianych po kraju zakładów zbrojeniowych i podpisywanie tam finansowanych z SAFE umów.

W swoim wystąpieniu Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że SAFE to forma odpowiedzi na wezwanie USA, by Europa zbroiła się i brała większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo militarne. Odnosił się do głosów krytycznych wobec SAFE, wygłaszanych – jak to określił przez „oszołomów z prawej strony” i „radykałów”, którzy przekonywali, że to program „złej Unii”, który niszczy relacje z USA. – Jest absolutnie przeciwnie – oświadczył. – Na dniu dzisiejszym się nie skończy – będziemy dalej prowadzić pozytywną kampanię odkłamującą bzdury i banialuki opiewane o SAFE – mówił szef MON, zarzucając opozycji i prezydentowi Karolowi Nawrockiemu wprowadzanie opinii publicznej w błąd ws. unijnego programu.

W sumie z pieniędzy SAFE skorzysta ponad 10 tys. firm działających w Polsce – zarówno wykonawców, jak i podwykonawców oraz kooperantów. Wśród nich Radmor i APS w Gdyni, Rosomak w Siemianowicach Śląskich, Dezamet w Nowej Dębie, Hutę Stalowa Wola, WB Electronics, Belmę w Bydgoszczy, Maskpol w Konieczkach, Jelcza w Laskowicach, Stocznię Remontową w Gdańsku oraz Zakłady Mechaniczne Tarnów. PAP

Status osoby najbliższej w związku. Sejm uchwalił ustawę. Prezydent zapowiedział, że nie podpisze

Oprac. Alina Mazurska
Warszawa

Sejm uchwalił ustawy dot. statusu osoby najbliższej w związku i umowy o wspólnym pożyciu. Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa.

Rządowa propozycja przeszła przez izbę niższą parlamentu jako pierwsza w historii regulacja po-

zwalająca na formalizację związków jedнопłciowych w Polsce.

– Przez kilka miesięcy nad projektem pracowało mnóstwo ludzi, by ponad 3 mln Polek i Polaków mogło się poczuć bardziej godnie i bezpiecznie. Zarówno w rodzinach heteroseksualnych, których prawica nie zmusi swoim krzykiem i obrażaniem do małżeństwa, ale przede wszystkim parom LGBT, które płacą podatki, ale państwo wciąż ich nie widzi – napisała pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotuła,

która wraz z Urszulą Pasławską (PSL) przygotowała oba projekty ustaw

Zaraz po głosowaniu prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa.

– Jestem strażnikiem Konstytucji. W Konstytucji jest wprost napisane, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny – podkreślił prezydent.

Dodał przy tym, że jest gotowy podpisać ustawę, „która nie bę-

dzie ideologiczna, nie będzie stanowiła furtki dla alternatywy małżeństwa i podważania polskiej konstytucji”.

– Jeśli znajdziemy rozwiązania, które pomogą osobom w statusie osoby najbliższej na funkcjonowanie formalne, administracyjne, a nie będą niosły ideologicznej presji, czy próby podważania wyjątkowego statusu małżeństwa, to taką ustawę podpiszę. Mam nadzieję, że taką uda się wypracować – zaznaczył Nawrocki. PAP

AWANTURA DECYZJA PREZYDENTA ZEŁENSKIEGO WS. UPA WYWOŁAŁA PRAWDZIwą POLITYCZNĄ BURZĘ

Zgrzyt między Polską i Ukrainą

Dorota Kowalska
Warszawa

Decyzja prezydenta Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukraińcy imię „Bohaterów UPA” u jednych wywołała konsternację, u innych szczere oburzenie. Tylko pytanie, czy w Polsce powinniśmy dać ponieść się emocjom.

Prezydent Zełenski tłumaczył, że zrobił to „w celu przywrócenia historycznych tradycji narodowego wojska oraz uwzględniając wzorowe wykonywanie powierzonych zadań podczas obrony integralności terytorialnej i niepodległości Ukrainy”.

Przypomnijmy, w Polsce Ukraińska Powstańcza Armia kojarzy się głównie z eksterminacją ludności polskiej na Wołyniu. Właśnie tam w latach 1943-1944 doszło do masowych mordów na Polaków, dokonanych głównie przez oddziały UPA oraz wspierające je grupy. Chodziło o usunięcie Polaków z terenów, które ukraińscy nacjonaliści uważali za przyszłe państwo ukraińskie.

Nie mogło być inaczej – reakcja strony polskiej była natychmiastowa. Premier Donald Tusk ocenił decyzję Zełenskiego jako niepokojącą z punktu widzenia relacji między Polską i Ukrainą, ale dodał, że rząd zareagował już w sprawie decyzji prezydenta Zełenskiego. – My wiemy naprawdę, jak prowadzić tę politykę

w tym najtrudniejszym czasie, pełnym wyzwania – stwierdził

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz mówił o „decyzji nie do przyjęcia”, szef MSZ Radosław Sikorski o „rozczarowaniu tym, że prezydent Zełenski nie uwzględnił polskiej wrażliwości historycznej”. Sikorski zauważył też, że na polsko-ukraińskiej kłótni o przeszłość zyska wyłącznie Władimir Putin.

MSZ wydało zresztą oświadczenie, w którym „wyraża oburzenie decyzją o nadaniu jednej z ukraińskich formacji wojskowych tytułu „bohaterów UPA”. Według MSZ, w obliczu trwającej agresywnej wojny Rosji przeciw Ukrainie i zagrożenia dla bezpieczeństwa całego regionu, kluczowe dla obu naszych państw i narodów relacje polsko-ukraińskie nie powinny stawać się zakładnikiem trudnej historii. „Wspólne bezpieczeństwo, solidarność wobec rosyjskiej agresji oraz odpowiedzialność za przyszłość Europy wymagają dojrzałości i przywiązania do dialogu po obu stronach” – czytamy.

Wiceszef MSZ Marcin Bosacki rozmawiał zresztą w tej sprawie z ambasadorem Ukrainy Wasylem Bodnarem.

Politycy związani z koalicją rządzącą krytykowali decyzję Kijowa, zaznaczali jednak, że reakcję należy pozostawić resortowi dyplomacji.

Tymczasem politycy opozycji i Karol Nawrocki zareagowali bardzo gwałtownie i emocjonal-



Prezydent Duda wręczył Zełenskiemu order w 2023 „dla całego narodu Ukrainy”

nie. Prezydent oświadczył, że jest oburzony decyzją Zełenskiego i dodał, że Zełenski dostarczył „najlepszego materiału i wiele tlenu rosyjskiej propagandzie”. Nawiązał też do propozycji postać Konfederacji Grzegorza Płaczka, by po tej decyzji odebrać Zełenskiemu jeden z polskich orderów. – 8 czerwca odbędzie się posiedzenie Kapituły Orderu Orła Białego i ja zaproponowałem, aby jednym z punktów było odebranie prezydentowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego – oświadczył prezydent. Dodał, że ostateczna decyzja należy do niego, ale kapituła musi się zebrać.

Deklaracji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli posłowie

PiS i Konfederacji. Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak przypomniał, że jego ugrupowanie od dawna postulowało odebranie Zełenskiemu Orderu Orła Białego. – Uważamy odznaczenie prezydenta Ukrainy za ogromny błąd poprzedniego prezydenta – powiedział Bosak. I podkreślił, że decyzja Zełenskiego, by nazywać imieniem bohaterów UPA jednostkę wojskową na Ukrainie, jest haniebna.

Konfederacja wezwała też Piotra Łukasiewicza, chargé d'affaires Polski na Ukrainie, do dymisji ze stanowiska. Zdaniem Konfederatów reakcja polskiej ambasady w Kijowie na decyzję Zełenskiego powinna być bardziej stanowcza.

Były wiceszef MSZ Paweł Jabloński z PiS stwierdził z kolei, że reakcja prezydenta Nawrockiego jest bardzo mocna, ale też bardzo potrzebna.

Wyraził też nadzieję, że Ukraina w porę wycofa się z kontrowersyjnej dla Polski decyzji. – Może wtedy nie będzie konieczne odebranie Orderu Orła Białego, natomiast w tej chwili mam wrażenie, że taki zdecydowany krok jest absolutnie niezbędny – dodał.

Order Orła Białego przyznał Wołodzimierzowi Zełenskiemu w 2023 roku ówczesny prezydent Andrzej Duda. To najwyższe polskie odznaczenie przyznawane od ponad trzystu lat. Żeby odebrać komuś przyznane wcześniej

odznaczenie, zgodę musi wyrazić Kapituła Orderu Orła Białego, asygnatę pod jej decyzją powinien złożyć także premier, ale ostateczna decyzja i tak należy do prezydenta RP.

Póki co Donald Tusk uznał, że reakcja Karola Nawrockiego „jest podobnym krokiem” do tego, który zrobił prezydent Zełenski. – Bardzo bym chciał, żeby prezydenci obu krajów mądrze dbali o to, żeby nasze relacje były jak najlepsze. Dla Polski i dla Ukrainy nasza przyjaźń, współpraca, sojusz wobec zagrożenia rosyjskiego to jest coś bezcennego – podkreślił premier. Dodał, że oczekiwałby od obu prezydentów, żeby potrafili wzniesić się ponad historyczne emocje.

Także wicepremier Kosiniak-Kamysz stwierdził, że prezydent Nawrocki lepiej by zrobił, gdyby zadzwonił do prezydenta Ukrainy i oświadczył, że Polska się na to nie zgadza.

Prof. Antoni Dudek, historyk i politolog, nie ma jednak wątpliwości, że dojdzie do odebrania Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Według niego decyzja Zełenskiego jest „fatalna” i Polska powinna okazać swoje niezadowolone.

Najgorszym możliwym sposobem okazania dezaprobaty jest odebranie orderu, którego zresztą nie należało dawać prezydentowi Ukrainy, gdyż był to przykład nadmiernego szafowania tym najwyższym polskim odznaczeniem państwowym. PAP

Praga nie chce wizerunku piwnej stolicy. Kusi nowych gości literaturą

Alina Mazurska
Praga

Koniec z piwem, głośnymi wieczorami kawalerskimi i tłumami blokującymi historyczne centrum. Stolica Czech rusza z wartą miliony kampanią literacką.

Na celowniku miejskiej spółki PR, jaką jest PCT (Prague City Tourism), są inni niż przed laty turyści. Mają być zainteresowani kulturą, nie lubić tłumów i zostawić coraz więcej pieniędzy w hotelach cztero- i pięciogwiazdkowych. To do nich jest skierowana nowa kampania PCT, która wydobywa na wierzchołki literacki klimat Pragi. W ramach kampanii „Czytaj w Pradze jak w książce” przygotowano trzy filmowe spoty związane z Kafką, Golemem oraz czeską literaturą emigracyjną. W każdym filmiku zagrał popularny aktor Karel Dobry.



Rynek Starego Miasta. Znalazł się on na jednej z tras, szczególnie kierowanej do polskich turystów

Śladami literatury

Twórcy kampanii wyliczyli, że w Pradze są 182 pomniki poświęcone autorom oraz instytucjom związanym z książkami i literaturą. – Jeśli chodzi o miejsca związane z praskimi pisarzami i literaturą, warto wspomnieć

o dzielnicy żydowskiej, z którą związani są Franz Kafka lub postać Golema. Opracowaliśmy również trasę śladami najnowszej książki Dana Browna. Prowadzi ona na przykład do schronu Folimanka, położonego poza centrum, gdzie rozgrywa

się częściowo akcja „Tajemnicy tajemnic” – powiedziała Jana Adamcova z PCT.

Folimanka nie ma w sobie starej, średniowiecznej lub rudołfińskiej tajemnicy. Schron budowany przez komunistów powstawał na przełomie lat 50. i 60. minionego stulecia. Jest największą podziemną budową Pragi i to miejsce spodobało się Brownowi.

Nie wiadomo, czy nasi rodacy zechcą penetrować Pragę śladami bohaterów Dana Browna, ale PCT przygotowało dla nich specjalnie dedykowaną ścieżkę przez historię. A jest o co się bić. Polacy stanowią czwartą najliczniejszą grupę zagranicznych gości w Pradze (po Niemcach, Amerykanach i Brytyjczykach) – rocznie miasto odwiedza ich blisko 400 tysięcy.

– Dla Polski i Polaków mamy specjalną narrację o Józefie Poniatowskim – powiedziała Adamcova. – Z Poniatowskim

związany jest na przykład Pałac Kinskich, ponieważ on tutaj dorastał, a jego matka pochodziła z rodu Kinskich. Mamy więc piękną trasę spacerową śladami polskich legend w Pradze – zauważyła. Na tej trasie jest i jeden z najpiękniejszych pałaców na Rynku Starego Miasta w Pradze, jest grób matki księcia Józefa, który nazwany został „Pepim” właśnie po wizycie w Pradze. Na swoich stronach internetowych PCT opowiada o Poniatowskim, zabytkach i pokazuje m.in. film zrealizowany przez Muzeum Historii Polski.

Skończyć z wizerunkiem taniej imprezowni Europy

Nowa strategia czeskiej stolicy to celowy zabieg mający odciąć się od wizerunku taniej imprezowni Europy. – Pamiętamy lata 90. i dwutysięczne, kiedy przyjeżdżały do nas różne grupy na imprezy piwne, a tego żadne miasto nie chce. To się chyba

udaje zmieniać. Chcemy sprostać do Pragi klientelę zamężną, która interesuje się kulturą – podkreślił praski radny ds. kultury Tomasz Slabihoudek.

– Na lotnisku i w samym centrum umieściliśmy plakaty apelujące do turystów, by nie pili alkoholu w miejscach publicznych i przestrzegali ciszy nocnej – powiedziała Adamcova. Miasto radzi też: korzystaj z licencjonowanych przewodników, wybieraj komunikację miejską i wspieraj lokalny biznes.

Zdaniem PCT działania przyniosą wymierne skutki. Zamiast pubów, turystyczny ruch przenosi się do hoteli klasy premium. Odwiedzane są galerie sztuki. – Widzimy to także po wydatkach w gastronomii, gdzie nam rośnie spożycie droższych win – wyliczała Adamcova. Jej zadaniem o zmianie profilu gości świadczy też dynamicznie rosnąca oferta restauracji z gwiazdkami Michelin.

Eksperyment w Kwadracie na Rubinkowie

Małgorzata Oberlan
małgorzata.oberlan@polskapress.pl

**15 kwietnia mąż usiłował za-
bić żonę w zakładzie kra-
wieckim. W czerwcu proku-
ratura chce przeprowadzić
eksperyment procesowy.
Nadal nie wie, czy podejrz-
ny był poczytalny.**

Żona podejrzanego atak na
szczęście przeżyła, ale odniosła
ciężkie obrażenia - m.in. straciła
nerkę. Przeszła operację, była
długo w śpiączce. Opuściła już szpital.

Śledczy potwierdzają, że
krótko przed dramatycznymi
wydarzeniami w Kwadracie
na Łyskowskiego mężczyzna
wyszedł ze szpitala psychiatrycznego.

- Opuścił go na własne żądanie -
zaznacza prokurator rejonowa
Joanna Becińska.

Wiadomo, że leczył się przede
wszystkim z uwagi na stany
depresyjne. Czy 15 kwietnia
rzucając się z nożem na własną
żonę był poczytalny? Motywem
jego działania najprawdopodobniej
była zazdrość oraz wizja rozwodu.

Po dramacie sam Sławomir P. też
przeszedł operację w szpitalu,
a następnie został formal-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Zaplanowano przeprowadzenie eksperymentu procesowego w miejscu przestępstwa

nie zatrzymany. Usłyszał zarzut
usiłowania zabójstwa i został
tymczasowo aresztowany. Trafił
do specjalnego zakładu - aresztu
śledczego w Szczecinie z oddziałem
psychiatrycznym.

Tam dopiero biegli psychiatrzy
dokonają badania Sławomira P.
pod kątem poczytalności.

Opinię mają wydać do końca
czerwca.

**Odtworzą przebieg
zdarzenia**

Na początek czerwca prokura-
tura zaplanowała przeprowadzenie
eksperymentu procesowego w miejscu
przestępstwa.

Chodzi o możliwe wierne od-
tworzenie przebiegu wypadków.
A te, przypomnijmy, były
dynamiczne i wielowątkowe.

Wstępne wiadomości były
takie, że mąż zaatakował żonę
nożem. Być może próbowała
się jakoś bronić. Kobieta, pomimo
poważnych obrażeń,

zdołała uciec z lokalu i wezwać
pomoc. W tym czasie jej mąż
zabarykadował się w pomieszczeniu.
Miał się samo okaleczyć. Na miejsce
natychmiast skierowano specjalną
policijną Grupę Szybkiego Reagowa-
nia, która przeprowadziła interwencję
i obezwładniła napaśnika. Wiadomo
też, że na pomoc pani Agnieszce
ruszył świadek - prawdopodobnie
ograniczył skalę tragedii.

Dokładny przebieg wydarzeń
trzeba jednak jeszcze ustalić. Temu
ma służyć eksperyment. W takim
uczestniczą zazwyczaj przede
wszystkim policjanci. W sprawach o
zabójstwo czy jego usiłowanie jest to
niezwykle skomplikowana i rygorystyczna
procedura, która ma na celu
sprawdzenie, czy wersja wydarzeń
przedstawiona przez podejrzanego
lub świadków jest fizycznie i logicznie
możliwa.

**Kobieta nadal
potrzebuje wsparcia**

Jak przekazuje prokuratura,
raniona ciężko 15 kwietnia kobieta
opuściła już szpital. Wiadomo
jednak, że odniosła tak poważne
obrażenia, iż jej powrót do zdrowia
może potrwać naprawdę długo -
jeśli będzie w ogóle możliwy w pełni.

Przypomnijmy, że rodzina pani
Agnieszki po dramacie złożyła
zbiórkę pieniędzy. Potrzebne są one
i będą na dalsze leczenie oraz
rehabilitację, ale także utrzymanie
jej miejsca pracy, czyli zakładu
krawieckiego. Tak, by w przyszłości
miała do czego wrócić. Trzeba m.in.
opłacać czynsz, spłacać kredyty i
raty leasingu.

Zbiórka na portalu Zrzutka.pl
nazywa się „Pomoc dla Agnieszki -
ofiary brutalnego ataku nożem”.
Celem jest zebranie stu tysięcy zł.
Proszeni dramatem ludzie -
znający Toruniankę, ale i zupełnie
dotąd jej obcy - ruszyli z pomocą.
Dotąd wsparło zbiórkę już ponad
1050 osób, wpłacając łącznie ponad
80 tys. zł. Celem jest uzbieranie
stu tysięcy zł.

- Chcemy zrobić wszystko, aby
nasza mama, córka i siostra mogły
wrócić do zdrowia, do normalnego
życia i do pracy, którą tak bardzo
kochała. Bardzo prosimy o wsparcie
i udostępnienie zbiórki. Jeśli ktoś
nie może pomóc finansowo, to
prosimy chociaż o rozpowszechnie-
nie tej wiadomości - każdy zasięg
jest dla nas bezcenny - podkreśla
rodzina pani Agnieszki. I z całego
serca dziękuje wszystkim za
pomoc.©©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

REMONTY kompleksowe 663840108

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

SERWIS sprzątający z gr.
niepełnosprawności Bydgoszcz tel.
604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE docieplenia 797-866-087

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050
zł z 30% dofin. dla emerytów/
rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA



strefa
EDUKACJI

Edukacja
w najwyższym stopniu
stronaedukacji.pl

REKLAMA

0011532401



Zielń
Miejska

Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011532853

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ojca

naszej drogiej Koleżanki,

Emilii Orszagh



Składamy Tobie
oraz całej Twojej rodzinie
najszczerze kondolencje
i wyrazy głębokiego współczucia.

Zespół:

Gabinety lekarskie dr Kolossa

„Złote serce miałeś, od życia dużo nie chciałeś,
ale zawsze z czułością o nas dbałeś i tak gorąco nas kochałeś.
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 maja 2026 r. zasnął w Bogu
Nasz Ukochany Syn, Mąż, Zięć, Szwagier i Wujek

śTp

Grzegorz Głowacki

lat 61

Pogrzeb wraz z Mszą Św. odbędzie się 3 czerwca 2026 r. (środa) o godzinie 10.00 (Różaniec 9.30)
na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Kapelusze na start Seniorady

W ubiegły piątek w Bydgoszczy rozpoczęła się 5. jubileuszowa Seniorada. Tradycyjnie zainaugurował ją Przemarsz Kapeluszowy.

Seniorada 2026 potrwa łącznie 11 dni. Wydarzenia dedykowane seniorom odbywać się będą w całej przestrzeni miasta, również na osiedlach. W sumie przez cały czas trwania Seniorady zaplanowano aż 87 wydarzeń.

W sobotę w centrum Bydgoszczy zorganizowano Dzień Dziecka pod hasłem „Superbohaterowie Bezpieczeństwa”. Wydarzenie odbyło się na terenie Parku Kazimierza Wielkiego oraz w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim.

W miniony weekend popularny „botanik” w bydgoskim Mysłęcinku zorganizował też dla mieszkańców na Drzwi Otwarte. ©©

W



Piątą, jubileuszową Senioradę tradycyjnie zainaugurował w miniony piątek Przemarsz Kapeluszowy. Seniorada potrwa do 8 czerwca



„Express Bydgoski” zorganizował w Comfy Park wyjątkową akcję ekologiczną



Popularny „botanik” w bydgoskim Mysłęcinku zaprosił na Drzwi Otwarte



W minioną sobotę w centrum Bydgoszczy bawiono się z okazji Dzień Dziecka